KAPITAŁ PŁYNIE NAD WISŁĘ

KORPORACJE POMPUJĄ GLOBALNY DŁUG

MOSKWA I BERLIN CHCĄ WYSŁAĆ DOLARA NA AUT

BANKI Z GŁOWĄ W CHMURZE

5G WYWRÓCI FINANSOWY STOLIK

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

KWIECIEŃ 2019 // NR 4/1216
// CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Prezes PKO Banku Polskiego
ZBIGNIEW JAGIEŁŁO:

JESTEŚMY *przede wszystkim* BANKIEM

Udało nam się pchnąć polskie państwo w kierunku transformacji cyfrowej. Trudno być bankiem cyfrowym w niecyfrowym społeczeństwie

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

MAREK GRÓBARCZYK

minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej

Budowa kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną zwróci się nie za 450 lat, lecz za 20 lat. Gwarantuję, że z przekopem będzie tak, jak było niegdyś z budową portu w Gdyni

eprasa.pl 2326c3d979

GAZETA BANKOWA
NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

TechnoBiznes 2019

Ogłoszenie wyników konkursów technologicznych

HIT ROKU 2019 oraz LIDER 2018

24 kwietnia 2019 r. w Warszawie

Szczegóły na: **gb.pl/konkursy**

HIT ROKU 2019 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

LIDER 2018 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

PATRONAT HONOROWY:

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

MINISTERSTWO INWESTYCJI I ROZWOJU

MINISTERSTWO PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I TECHNOLOGII

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

eprasa.pl 2326c3d979

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA (redaktor wGospodarce.pl), Małgorzata DYGAS, Lech PIESIK, Anna RACINIEWSKA, Marek SIUDAJ (redaktor wGospodarce.pl), Szymon SZADKOWSKI (redaktor wGospodarce.pl), Janusz SZEWCZAK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, SGH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, prezes BFG; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA lidia.slowikowska@fratria.pl
Maciej MAJTCZAK maciej.majtczak@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Justyna KRUSZEWSKA justyna.kruszewska@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 616 36 00

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 15 70
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Andrzej Wiktor, Julita Szewczyk, Shutterstock

PARTNER

Kwiecień planów i diagnoz

Tak się składa, że w kwietniowych wydaniach „Gazety Bankowej" co roku poświęcamy szczególną uwagę polskim przedsiębiorstwom. Po zimie, zamykając pierwszy kwartał nowego roku, podsumowując wyniki roku poprzedniego, przedsiębiorcy przystępują do realizacji nowych planów, zwracając tym samym uwagę na szanse i bariery, na to, co pomaga, a co przeszkadza w rozwoju biznesu. To też dobry moment na diagnozę bieżącego roku i wskazanie dziedziny, która w tym skupi na sobie uwagę przedsiębiorców, zdominuje myślenie menedżerów.

„Firmy potrzebują stabilnych i jasnych procedur, w ramach których mogą się poruszać i które dają im pewność, że wykonały wszelkie konieczne działania, aby uchronić się przed oszustwem. Bez nich wkraczamy na bagnisty grunt, na którym można się utopić" – mówił dwa lata temu o wsparciu przedsiębiorców dla rządowych działań, mających na celu likwidację tzw. karuzel VAT-owskich i ograniczenia wielomiliardowych strat w wywiadzie zatytułowanym „Biznes nie boi się dobrej zmiany", prezes ZIPSEE Michał Kanownik.

Rok temu na łamach kwietniowej „Bankowej" przedstawialiśmy świeże jeszcze założenia Programu Pracowniczych Planów Kapitałowych. „Pracownicze Plany Kapitałowe mają być jednym z kluczowych elementów Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR), a dokładniej rzecz biorąc, elementem Programu Budowy Kapitału (PBK), który ma być narzędziem pomagającym Polakom w gromadzeniu oszczędności, zwiększającym bezpieczeństwo finansowe obywateli i stabilność systemu finansów publicznych oraz pomagającym w rozwoju lokalnego rynku kapitałowego, co ma się przełożyć także na podniesienie potencjału gospodarki" – pisał wówczas Piotr Rosik w artykule „Kto zarobi na PPK?".

Oba tematy – likwidacja podatkowej dziury i karuzel VAT-owskich oraz PPK – wciąż są aktualne, ba... widzimy pierwsze efekty podjętych dwa lata temu działań. Zarówno po stronie budżetu, jak i uczestników rynku. Przed nami start narzędzia, które ma w założeniach pobudzić polski rynek kapitałowy, a projektowi PPK będziemy na łamach „Bankowej" regularnie się przyglądać.

W tym roku skupiamy się na inwestycjach – zarówno tych podejmowanych przez przedsiębiorstwa z udziałem kapitału zagranicznego, jak i inwestycjach polskich mikro, małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) – zwłaszcza w kontekście budowy korzystnego bilansu eksportowego. Jeśli kilkanaście miesięcy temu zapowiadałem, że ubiegły rok miał należeć do tych najmniejszych firm, dziś zaryzykuję stwierdzenie, że rok bieżący będzie należał do inwestycji zagranicznych. Zarówno tych bezpośrednich, jak i inwestycji kapitałowych. Świat zauważył bowiem, że w polskiej gospodarce dzieje się coś ważnego, korzystnego i zwyczajnie opłacalnego.

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl 2326c3d979

WYWIAD GOSPODARCZY:

Jedziemy na tym samym wózku

Zbigniew Jagiełło, prezes PKO Banku Polskiego: Przygotowaliśmy się na gorsze czasy, tylko obawiam się, czy inne podmioty sektora bankowego są do tego przygotowane. PKO BP nie jest osobną wyspą, w jakimś sensie jedziemy na tym samym wózku. Jeżeli jakaś część instytucji finansowych będzie ciążyła całemu systemowi, będzie hamowała również nas

str. 20

TEMAT NUMERU:

Przyjaciele polskiego przemysłu

Celem każdego inwestora jest wypracowanie zysku, ale może się to odbywać przy jednoczesnym generowaniu wielu wartości dodanych, z pożytkiem dla polskiej gospodarki. W Polsce oczekujemy inwestycji o dużym komponencie badawczo-rozwojowym, takich, które zaktywizują środowisko polskich kooperantów

str. 6

WYDARZENIA:

Strategiczna Mierzeja

Przekop przez Mierzeję Wiślaną i kanał żeglugowy do Elbląga, połączony z portami Trójmiasta, a także siecią żeglugi śródlądowej, będzie elementem nowej polskiej strategii transportowej

str. 26

eprasa.pl 2326c3d979

WYDARZENIA:

Atak na petrodolara

Moskwa i Berlin mają wspólny plan odejścia od dolara na rynku surowców energetycznych i wypromowanie euro jako naftowej waluty rozliczeniowej. Dużą rolę gra tu gazociąg Nord Stream 2

str. 52

TECHNO BIZNES:

W chmurze raźniej

Adaptacja rozwiązań cloud computing w bankach jest nieunikniona, jeśli chcą one zachować konkurencyjność wobec fintechów

str. 62

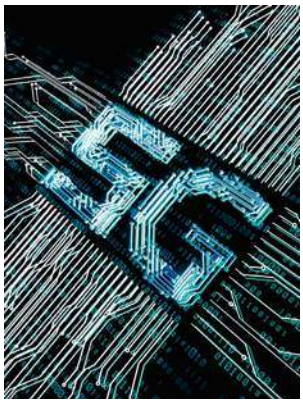

FINANSE:

Bankowa rewolucja 5G

Między bankami a fintechami rozegra się wyścig, kto pierwszy odkryje i wdroży rozwiązania oparte na rewolucyjnej technologii 5G

str. 68

FINANSE:

Globalne długi

W ostatnich latach państwa rozwinięte zahamowały proces zadłużania się, ale wzrosło znacznie zadłużenie korporacji i krajów rozwijających się

str. 80

SPIS TREŚCI

od redakcji ... 3

temat numeru

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne

Kapitał płynie do Polski ... 6
Długi łańcuch synergii ... 12
Przyjaciele polskiego przemysłu ... 14
Raport: Ekspansja zagraniczna polskich MŚP ... 18

wywiad gospodarczy

Zbigniew Jagiełło, prezes PKO BP: Jedziemy na tym samym wózku ... 20

wydarzenia

Strategiczna Mierzeja ... 26
Minister Marek Gróbarczyk: Projekt przekopu Mierzei Wiślanej ma uznanie ponad podziałami ... 27
Eksporterzy z sukcesami ... 32
Impuls dla gospodarki ... 36
Strategia proeuropejska ... 38
Magazyny z energią ... 42
Dr Hans-Joachim Schmidt: Nuklearny parasol nad Europą staje się dziurawy ... 46
Rosja i Niemcy: Atak na petrodolara ... 52
Niemcy i imigracja: Rachunek za imigrantów ... 56
Fabryka futbolistów ... 60

felieton

Prof. Eugeniusz Gatnar: Wartość dodana ... 30
Stanisław Koczot: Niech się coś dzieje ... 51
Prof. Grzegorz Szulczewski: Krucjata młodzieżowa ... 66
Janusz Szewczak: Operacja „Dinozaur" ... 91
Prof. Małgorzata Zaleska: Banki centralne w centrum uwagi ... 93

techno biznes

W chmurze raźniej ... 62

finanse

Bankowa rewolucja 5G ... 68
Czy powinniśmy się bać technologii 5G? ... 74
Korporacje coraz bardziej zadłużone ... 80
Obligacje detaliczne: Idziemy na rekord ... 84
Folder Finanse ... 86

kronika

Rynek kapitałowy przed zmianami ... 88
Polskie spółki w City ... 92

lifestyle

Ekskluzywna nonszalancja w paryskim stylu ... 94
Studio Sante – miejsce warte odwiedzenia ... 96

bankowa poleca ... 98

eprasa.pl 2326c3d979

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

Stabilna gospodarka, położenie geograficzne, wykwalifikowani pracownicy oraz sprzyjająca polityka państwa to główne atuty Polski w globalnej rywalizacji o kapitał inwestycyjny. Premier Mateusz Morawiecki przedstawiał je także w trakcie wizyty w centrum finansowym świata, czyli na Wall Street 6 października 2018 r. Na zdjęciu parkiet New York Stock Exchange w Nowym Jorku (USA) w dniu wizyty szefa polskiego rządu

fot. Fratria

eprasa.pl 2326c3d979

PIOTR ROSIK

Kapitał płynie do Polski

Inwestorzy zagraniczni reinwestują w naszym kraju coraz większą część swoich zysków, co jest bardzo dobrym sygnałem. Ale to nie oznacza, że nie ma czego poprawiać w zakresie atrakcyjności inwestycyjnej Polski

Zacznijmy od liczb. 34,7 mld zł – taka była wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) w Polsce w 2017 r. według danych Narodowego Banku Polskiego. Niestety oznacza to spadek o 44 proc. w porównaniu z rokiem 2016. W 2018 r. ten trend spadkowy był prawdopodobnie kontynuowany.

– Na podstawie miesięcznych danych o bilansie płatniczym NBP można szacować, że napływ BIZ do Polski w 2018 r. wyniósł ok. 33,5 mld zł – wskazuje Marcin Mrowiec, główny ekonomista Banku Pekao. To oznaczałoby spadek o 4 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. W opinii Mrowca, ze względu na prognozowane osłabienie wzrostu gospodarczego za granicą, szczególnie w Niemczech, u największego inwestora w Polsce, nie można wykluczyć dalszego spadku napływu BIZ do naszego kraju.

Ostrożnie z wyciąganiem wniosków

Na pierwszy rzut oka pewną nadzieję na odwrócenie trendu dają informacje płynące z Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH). Wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce obsłużonych przez PAIH wzrosła w trzech pierwszych kwartałach 2018 r. o 70 proc. rok do roku. W ubiegłym roku agencja obsłużyła aż 71 projektów na kwotę 2,13 mld euro wobec 61 projektów za 2 mld euro w 2017 r. – to był najlepszy wynik w jej historii. – Jednak PAIH obsługuje jedynie ok. 30 proc. BIZ w Polsce, więc jej dane niekoniecznie dobrze oddają kształtowanie się trendu – wskazuje Marcin Mrowiec.

Główny ekonomista Banku Pekao podkreśla jednak, że w przypadku bezpośrednich inwestycji zagranicznych trzeba rozważnie analizować wzrosty procentowe, ponieważ pojedyncze inwestycje – ze względu na swoje niekiedy duże rozmiary – mogą mocno wpływać na statystykę. – Na przykład w 2017 r. przyczyną bardzo mocnego rocznego spadku napływu BIZ były pojedyncze, duże transakcje, w wyniku których polscy rezydenci nabywali od zagranicznych inwestorów akcje krajowych spółek. Największe dezinwestycje dotyczyły podmiotów z Włoch. W tym przypadku istotna była sprzedaż przez UniCredit pakietu akcji Banku Pekao za 2,4 mld euro na rzecz PZU i PFR. Z kolei PGE odkupiło od francuskiej spółki EdF, kontrolującej kilka polskich elektrociepłowni i elektrowni, akcje za ok. 1 mld euro – przypomina Marcin Mrowiec.

Amerykanie kryją się za parawanem...

Zaburzenia pojawiają się więc nawet w danych NBP, mimo że bank centralny korzysta ze sprawozdań finansowych przedsiębiorstw, liczy realne przepływy finansowe i stara się, na ile to możliwe, wyłapać realne źródło pochodzenia kapitału. NBP stosuje metodologię dostosowaną do wymogów Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD).

Chodzi tu nie tylko o zaburzenia w dynamice BIZ, wywołane dużymi transakcjami, lecz także o wskazania źródła pochodzenia kapitału płynącego do Polski. Według danych NBP największym inwestorem są Niemcy, ale drugą pozycję ma Luksemburg, a trzecią Cypr. Jak wiadomo, te kraje są wybierane przez inwestorów na siedzibę najczęściej ze względów podatkowych. Czyli są tylko parawanem, za którym kryją się inwestorzy z innych krajów – tłumaczą eksperci z PAIH.

eprasa.pl 2326c3d979

Można się na przykład zastanawiać, dlaczego USA odgrywają – wedle oficjalnych statystyk NBP – relatywnie skromną rolę jako inwestor zagraniczny w Polsce. Coś tu „nie gra", jeśli weźmiemy pod uwagę wielkość gospodarki amerykańskiej i dobre relacje z Polską... Eksperci znajdują jednak wyjaśnienie. – Gdy przeanalizujemy stan zobowiązań z tytułu BIZ w Polsce, według kraju siedziby podmiotu dominującego w grupie kapitałowej, do której należy inwestor bezpośredni, ujawniają się wtedy rzeczywiste powiązania inwestycyjne między krajami – wskazuje Marcin Mrowiec. – W takim zestawieniu przodują Niemcy, którzy zainwestowali 167,6 mld zł, a wiceliderem są Amerykanie z kwotą 91,2 mld zł. Na podium mieszczą się jeszcze Francuzi z sumą 81,0 mld zł. Z różnic pomiędzy oboma ujęciami można wnioskować, że zagraniczny kapitał, który w największej mierze przechodzi do Polski przez „parawany" podatkowe, pochodzi właśnie z USA – dodaje główny ekonomista Banku Pekao.

Według Mrowca to zjawisko potwierdzają również dane o amerykańskich inwestycjach bezpośrednich za granicą. – W 2017 r. prawie 50 proc. amerykańskiego kapitału zagranicznego było ulokowane w firmach holdingowych, w tym umiejscowione w Luksemburgu i Holandii stanowiły aż 22 proc. całości – tłumaczy ekspert Banku Pekao.

Dużą rolę Amerykanów jako inwestora potwierdza też PAIH. W portfelu agencji od lat dominują inwestorzy z Niemiec i właśnie USA (ostatnio aktywni stali się także ci z Belgii i Korei Południowej). – Zatem amerykańskie przedsiębiorstwa należą do kluczowych, obsługiwanych przez PAIH, inwestorów. W 2018 r. zadeklarowali oni największe zatrudnienie, sięgające ponad 8 tys. osób. Zaangażowali również największe fundusze w realizację BIZ w Polsce, bo aż 616 mln euro – wskazują eksperci PAIH. – Należy też pamiętać, że amerykańscy inwestorzy lokują kapitał głównie w sektorze usługowym, który jest mniej kapitałochłonny niż np. sektor przemysłowy, w którym lubują się Niemcy – dodają.

...podobnie jak Chińczycy

Jeśli chodzi o Chiny, to inwestycje bezpośrednie tego kraju w Polsce w 2017 r. wedle danych NBP wyniosły ledwie 217 mln zł, a stan zobowiązań na koniec tegoż roku sięgał tylko ok. 200 mln dol. Widać tutaj jak na dłoni, że z wiarygodnością danych o chińskich BIZ w Polsce jest problem, zresztą nie tylko w Polsce... „Żadne ze [...] źródeł nie zapewnia kompletnych i wiarygodnych danych o napływie chińskich BIZ do poszczególnych krajów świata. Kalkulacje są sprzeczne, wybrakowane czy wręcz nieprawdziwe. Jest to szczególnie problematyczne w przypadku państw niewielkich lub takich, gdzie zaangażowanie przedsiębiorstw z Chin jest mniejsze. Do tych ostatnich należy również Polska" – wskazuje Maciej Kalwasiński w artykule „Bezpośrednie inwestycje zagraniczne Chin w Polsce – problem rzeczywistej skali inwestycji" („Prace naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu", nr 523/2018).

„Podmioty z Chin inwestują w Polsce za pośrednictwem podmiotów ulokowanych w innych krajach, a faktyczny poziom ich zaangażowania w Polsce jest znacznie wyższy, niż dotychczas sądzono" – dodaje Kalwasiński. A jaki jest ten poziom? W styczniu 2018 r. PAIH miała w swoim portfelu 11 chińskich inwestycji o łącznej wartości 1,27 mld euro. Z kolei stan zobowiązań z tytułu BIZ Chin i Hongkongu w Polsce, według kraju siedziby podmiotu dominującego, na koniec 2016 r. według NBP wynosił łącznie ok. 875 mln dol. Z kolei według narzędzia China Global Investment Tracker stworzonego przez Heritage Foundation sumaryczna wartość chińskich BIZ w Polsce w latach 2013–2017 wyniosła 790 mln dol. – podaje w swoim artykule Kalwasiński. „Śledzenie przepływów kapitału pochodzącego z Chin jest jednak utrudnione – z powodu zarówno niedostatków chińskich statystyk, jak i wyjątkowo częstej praktyki wykorzystywania finansowych centrów offshore do ulokowania środków w innym kraju" – podsumowuje Maciej Kalwasiński.

Usługi przyciągają

Zdaniem ekspertów w ostatnich latach w BIZ widać bardzo wyraźną i pozytywną dla polskiej gospodarki tendencję: rośnie rola sektora usługowego. W 2017 r. inwestycje w sektor usług stanowiły 60 proc. zagranicznych inwestycji ogółem, według danych NBP. Polska przechodzi od gospodarki produkcyjnej do usługowej, przy czym warto pamiętać, że biznesowe projekty z sektora usług nie są tak kapitałochłonne jak produkcyjne (ale są za to pracochłonne). PAIH potwierdza, że projektów usługowych oraz B+R (badawczo-rozwojowych) jest coraz więcej i mają coraz większe znaczenie w zakresie bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

Co ciekawe, według danych PAIH sektorem, który przyciągał w I–III kwartałach 2018 r. najwięcej inwestycji zagranicznych, była elektromobilność. Przy czym dotyczyło to oczywiście tylko inwestycji obsługiwanych przez agencję.

Jak wskazuje Marcin Mrowiec, jeśli chodzi o stan zobowiązań z tytułu BIZ w Polsce, to w 2017 r. sektor usług stanowił 60 proc. wszystkich. – W jego ramach największy udział miały inwestycje w sektorze działalności finansowej i ubezpieczeniowej, bo aż 20 proc. ogólnej sumy bezpośrednich inwestycji. Z kolei przetwórstwo przemysłowe stanowiło 31 proc. całości zobowiązań z tytułu BIZ, tutaj szczególnie duży udział ma sektor motoryzacyjny – zauważa główny ekonomista Banku Pekao.

eprasa.pl 2326c3d979

Wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce (mld zł)

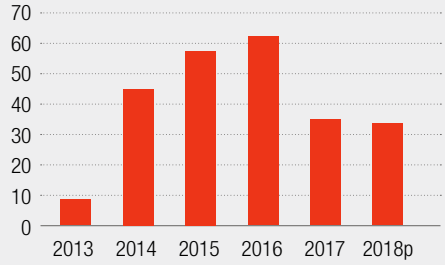

Struktura sektorowa napływów inwestycji zagranicznych w Polsce w 2017 roku (mld zł)

Źródło: NBP

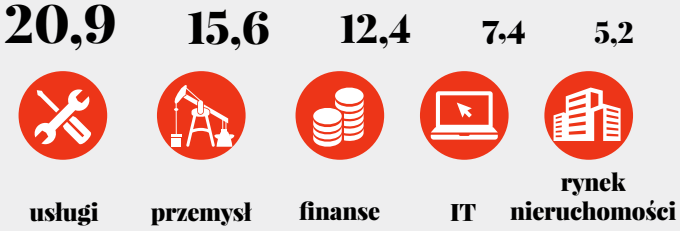

Struktura rodzajowa inwestycji zagranicznych w Polsce w 2017 roku (saldo, mld zł)

Najważniejsi inwestorzy zagraniczni w Polsce w 2017 roku (mld zł)

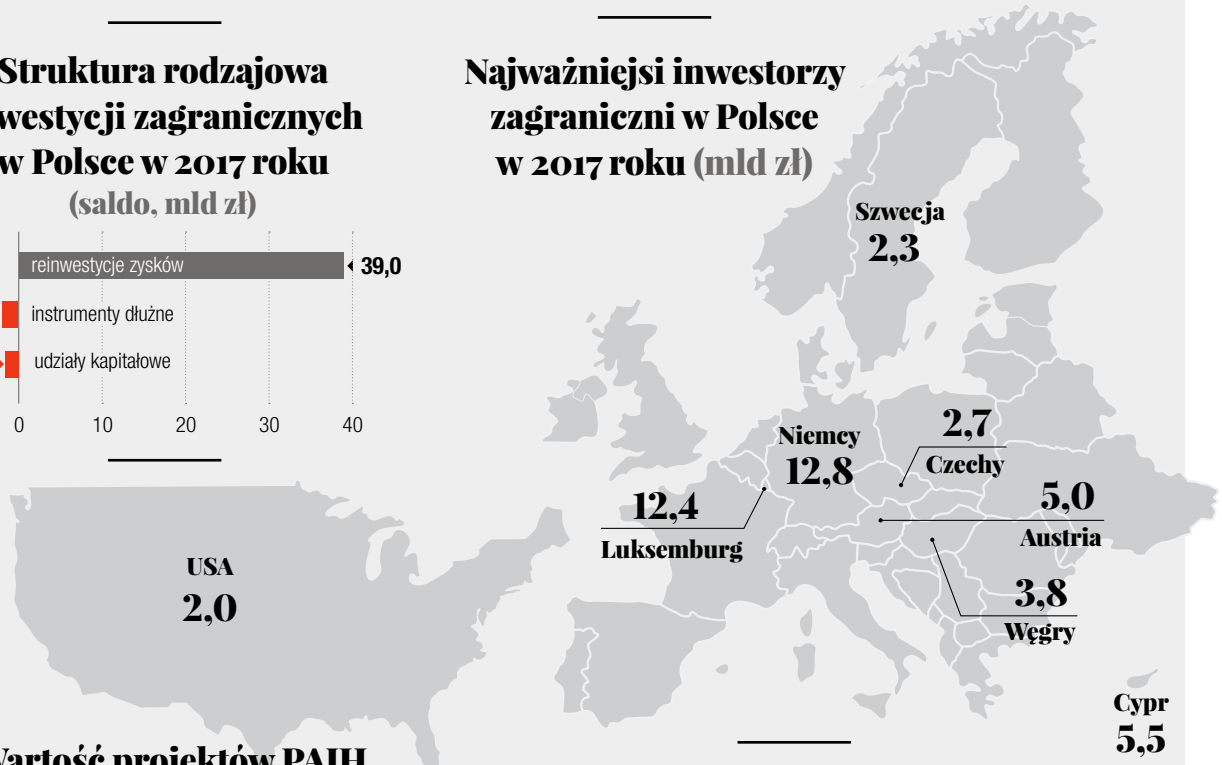

Wartość projektów PAIH zrealizowanych w latach 2008-2018 z uwagi na kraj pochodzenia (w mld euro)

Źródło: PAIH

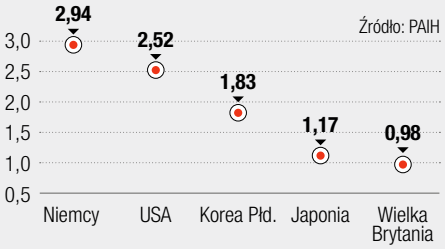

Wartość portfeli największych zagranicznych inwestorów obecnych na GPW (w mld zł)

Źródło: Stockwatch

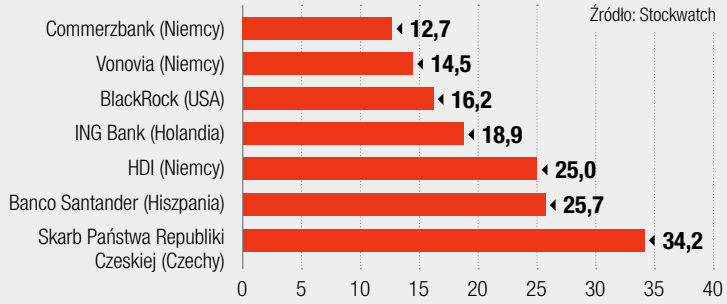

Co ciekawe, Polska stała się w ostatnich latach regionalnym centrum usług dla biznesu; w całym kraju prowadzi działalność ponad 1 050 takich centrów, co stanowi ok. 70 proc. wszystkich w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Tego typu projekty dominowały w portfelu PAIH w 2018 r. zarówno w aspekcie wielkości deklarowanego zatrudnienia (5,67 tys. miejsc pracy), jak i liczby inwestycji w ogóle (15 projektów, 1/5 wszystkich).

eprasa.pl 2326c3d979

Rekordowe reinwestycje to dobry znak

W 2017 r. wartość reinwestycji zysków w Polsce przez zagranicznych inwestorów była rekordowa – wyniosła 39 mld zł. Według ekspertów PAIH to bardzo dobry sygnał, pokazujący rosnące zaufanie inwestorów do naszego kraju. Każdy inwestor, który reinwestuje w danym państwie, robi to w długim terminie, czyli to zjawisko pokazuje, że inwestorzy mają dobrą opinię co do przyszłości naszego kraju – uważają eksperci PAIH.

Marcin Mrowiec nieco studzi ten optymizm. – W ostatnich latach reinwestycje zysków to rzeczywiście główna składowa BIZ. W przeciwieństwie do inwestycji w akcje czy w obligacje jest mniej zmienna i wykazuje długoterminowy wzrost wraz ze wzrostem zysków firm będących w posiadaniu inwestorów zagranicznych. Tak więc osiąganie przez nią coraz wyższych poziomów jest zupełnie naturalne i jest pochodną wzrostu krajowej gospodarki – uważa główny ekonomista Pekao.

> Według danych PAIH sektorem, który przyciągał w I–III kwartałach 2018 r. najwięcej inwestycji zagranicznych, była elektromobilność

Co ciekawe, w 2017 r. inwestorzy zagraniczni sprzedali akcje i udziały polskich firm o wartości 1,5 mld zł. Rok wcześniej kupili za 7,7 mld zł. Czy to znaczy, że zagraniczni gracze uciekają z warszawskiej GPW? – Te dane dotyczą tylko bezpośrednich inwestycji zagranicznych w akcje. Pomijają przy tym inwestycje portfelowe, które w znacznie większym stopniu odzwierciedlają sentyment panujący na krajowym rynku akcji. Patrząc na dane o inwestycjach portfelowych, tendencja jest zgoła odmienna, bo w 2017 r. obserwowaliśmy napływ na rynek akcji w wysokości 1,3 mld euro przy odpływie 2,5 mld euro w 2016 r. Poziom napływu z 2017 r. jest zbliżony do średniej długoterminowej – zauważa Mrowiec.

Polska może być bardziej atrakcyjna

To, że zagraniczni inwestorzy coraz chętniej reinwestują w Polsce zyski, nie oznacza, iż można spocząć na laurach. Tym bardziej że generalnie trend co do napływu BIZ do Polski wcale nie wygląda różowo. Co Polska może zrobić, aby poprawić swoją atrakcyjność inwestycyjną?

Obecnie największymi atutami Polski – według ekspertów PAIH – są wykwalifikowani pracownicy, stabilna gospodarka, położenie geograficzne i ułatwiony dostęp do największej gospodarki Unii Europejskiej, czyli do Niemiec. PAIH wskazuje, że pozycję Polski w rywalizacji o inwestycje zagraniczne ma polepszyć znowelizowany system wspierania inwestycji. – Uchwalona w maju 2018 r. ustawa o wspieraniu nowych inwestycji ma szansę pobudzić innowacyjność firm i zachęcić krajowych oraz zagranicznych inwestorów do inwestowania w Polsce. Obszar, na którym firmy mogą uzyskać ulgi podatkowe, objął prawie 100 proc. terenów inwestycyjnych w Polsce. To zasadnicza zmiana w stosunku do poprzednich przepisów, wedle których specjalne strefy ekonomiczne (SSE) zajmowały zaledwie 0,08 proc. powierzchni kraju. Nowe prawo pozwoli też stawić czoła wyzwaniu, jakim jest wysoka stopa zatrudnienia, a przez to mniejszy dostęp do pracowników w niektórych regionach kraju – wskazują eksperci PAIH.

Marcin Mrowiec widzi dwa poważne problemy, z którymi Polska musi się uporać, jeśli chce poprawić swoją atrakcyjność inwestycyjną. Po pierwsze, od lat kluczowym elementem atrakcyjności gospodarki Polski dla inwestorów zagranicznych są niskie koszty pracy, pozostają one wyraźnie niższe w krajach Europy Zachodniej. Tymczasem maleje dostępność rąk do pracy ze względu na kurczenie i starzenie się polskiego społeczeństwa – wskazuje główny ekonomista Pekao. – Liczba osób w wieku produkcyjnym już teraz znajduje się w trendzie spadkowym, a do 2030 r. zmniejszy się o ok. 2 mln. Mimo rosnącej aktywności zawodowej przełoży się to na długoterminowy spadek liczby pracujących w krajowej gospodarce – ostrzega Mrowiec. – W takiej sytuacji wzrost potencjału wytwórczego umożliwiają jedynie intensywne inwestycje we wzrost produktywności pracy. Mam tu na myśli zarówno wzrost technicznego „uzbrojenia" pracy, jak i wszelkiego rodzaju innowacje. Jest to konieczność dla polskich firm, natomiast na razie nie widać istotnych postępów w tym kierunku – dodaje.

Według głównego ekonomisty Banku Pekao w dłuższym terminie negatywnym czynnikiem dla konkurencyjności polskiej gospodarki mogą też być wysokie ceny energii elektrycznej. – Ma to związek z utrzymywaniem dużego udziału węgla w miksie energetycznym. Sytuację komplikują rosnące koszty wydobycia w krajowych kopalniach i malejąca dostępność surowca, a także wzrost cen uprawnień do emisji CO2 – konkluduje Mrowiec.

Bariery stojące na drodze utrzymania i powiększenia atrakcyjności inwestycyjnej Polski są więc istotne, ale też ich pokonanie pozostaje z pewnością w zasięgu polskich firm i całej gospodarki. ●

20/0119/F

eprasa.pl 2326c3d979

APLIKACJA BANKOWA IKO PO RAZ KOLEJNY NAJLEPSZA NA ŚWIECIE

Bank Polski

100 1919/2019

Aplikacja mobilna IKO PKO Banku Polskiego jest zwycięzcą rankingu Retail Banker International z lutego 2019 r., obejmującego aplikacje mobilne 100 banków z całego świata.

eprasa.pl 2326c3d979

Od lewej: Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej", Wojciech Fedko (PAIH), Wojciech Niewierko (Philip Morris Polska), Jacek Łęgiewicz (Samsung Electronics Polska), Andrzej Lewandowski (JTI Polska), Anna Borys-Karwacka (McDonald's Polska), Tomasz Chróstny (Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii), minister Adam Kwiatkowski (Kancelaria Prezydenta RP), minister Jerzy Kwieciński (Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju)

fot. Andrzej Wiktor

Długi łańcuch synergii

Forum wGospodarce.pl to nowy projekt Grupy Medialnej Fratria poświęcony faktom i mitom na temat zagranicznych firm inwestujących w Polsce. Uznaliśmy, że najlepszym narzędziem do realizacji tego zadania będą debaty eksperckie z przedstawicielami inwestorów zagranicznych oraz decydentami

Polska rzeczywistość po 30 latach od transformacji ustrojowej weszła w fazę, w której dla zachowania właściwych relacji społecznych konieczne staje się inicjowanie kampanii informacyjnych, których głównym celem jest odkłamywanie, prostowanie i przywracanie właściwych pojęć oraz znaczeń procesom zachodzącym w wielu dziedzinach życia, także w gospodarce. W tym kontekście szczególnie ważne jest prostowanie obiegowych opinii o Polsce, polskiej gospodarce i działaniach podejmowanych przez administrację rządową w rozmowach z inwestorami zagranicznymi oraz przedstawicielami polskich firm z udziałem kapitału zagranicznego.

Redakcja „Gazety Bankowej" postanowiła się zmierzyć z narosłymi stereotypami, jakie wytworzyły się wokół zagranicznych firm inwestujących w Polsce, co w sytuacji wciąż rosnącego znaczenia pojęcia „gospodarki narodowej" i tego, że kapitał ma narodowość,

eprasa.pl 2326c3d979

stało się szczególnie ciekawe. Zainicjowaliśmy cykl debat eksperckich z przedstawicielami inwestorów zagranicznych oraz przedstawicielami instytucji odpowiedzialnych za nadzór nad realizacją strategii gospodarczej państwa. Projekt Forum wGospodarce.pl zainaugurowała debata, która odbyła się 28 lutego w hotelu Marriott.

Debatowanie o roli i znaczeniu inwestycji opartych na kapitale zagranicznym w Polsce jest dziś możliwe i zasadne choćby dlatego, że doczekaliśmy czasów, w których polski rząd ma jasną wizję i wytyczone cele rozwoju gospodarczego kraju. Dzięki przyjęciu Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR) dokładnie wiemy, jakie cechy powinna mieć wartościowa i przez to pożądana inwestycja oparta na kapitale zagranicznym. Rozmowy z inwestorami opierają się dziś na konkretnych celach – korzystnych dla obu stron stołu. Brak jasnych kryteriów oceny przydatności inwestycji zagranicznych dla rozwoju polskiej gospodarki spowodował, że wielu Polaków bardzo krytycznie oceniało działalności przedsiębiorstw z niepolskim rodowodem. Przez lata można było odnieść bowiem wrażenie, że nie jakość, ale statystyka wygrywała z rozsądkiem. Wśród najczęściej podnoszonych negatywnych argumentów były te o pochopnie przeprowadzanej prywatyzacji polegającej na wyprzedawaniu majątku narodowego zachodnim inwestorom dużo poniżej jego realnej wartości, a także o doprowadzeniu do sytuacji, w której najważniejszym magnesem przyciągającym do nas obcy kapitał jest możliwość znalezienia wykwalifikowanych, ale tanich, pracowników. Zaprezentowana przez zajmującego jeszcze wówczas stanowisko wicepremiera i ministra rozwoju Mateusza Morawieckiego SOR bardzo jasno wskazała, jakie warunki powinni spełniać zagraniczni inwestorzy, by korzyści zostały zrównoważone.

Kluczowe wydaje się oparcie współpracy na synergii. Choć to jasne, że celem inwestycji jest wypracowanie zysku, może i powinno się to odbywać przy jednoczesnym generowaniu wielu wartości dodanych – całego łańcucha korzyści, z pożytkiem dla polskiej gospodarki. Wedle kryteriów zapisanych w programie rozwojowym Polski (SOR) oczekujemy zatem inwestycji o dużym komponencie badawczo-rozwojowym; inwestycji wprowadzających do nas najnowocześniejsze technologie; inwestycji, których powstanie zaktywizuje środowisko polskich kooperantów; wreszcie inwestycji, z których zysk będzie rozliczany tam, gdzie jest wypracowywany, a więc podatki będą uczciwie odprowadzane do kasy państwa polskiego.

Wprowadzenie jasnych kryteriów przez SOR dało również narzędzia do rzetelnej oceny realizowanych w Polsce inwestycji zagranicznych – co pokazało, że wysokość BIZ, a także prorozwojowa polityka globalnych koncernów oparta na budowaniu centrów kompetencyjnych i ośrodków B+R+I w oparciu o polskie spółki sprawia, że wspomniany łańcuch korzyści jest trwały. Jak wynikało z większości wypowiedzi podczas inaugurującej projekt Forum wGospodarce.pl debaty, beneficjentami takiej polityki rządu i inwestorów są już mikro, małe i średnie firmy z Polski. Przedsiębiorstwa działające w otoczeniu globalnych korporacji, współpracujące z inwestorami zagranicznymi zyskują potencjał do międzynarodowej ekspansji i rozwoju. Choć – jak wynika z przytoczonego także w tym wydaniu „Gazety Bankowej" raportu przygotowanego przez Pekao SA – dotyczy to raczej firm większych – średnich, które mają potencjał, by zmierzyć się z konkurentami z zagranicy.

W projekcie Forum wGospodarce.pl zgromadziliśmy liderów najnowszych, zaawansowanych cyfrowych technologii, a także koncerny, wokół których zbudowano w Polsce długie łańcuchy współpracujących z nimi polskich firm, synergicznie korzystających z kooperacji z globalnymi markami.

> Celem inwestycji jest wypracowanie zysku. Może i powinno się to odbywać przy jednoczesnym generowaniu wielu wartości dodanych, z pożytkiem dla polskiej gospodarki

Już inaugurująca Forum wGospodarce.pl debata pokazała, że samo pojęcie patriotyzmu gospodarczego i realizacja tego hasła w praktyce może się dokonywać przy pełnej symbiozie interesów z uczciwymi, poważnie traktującymi Polskę globalnymi inwestorami.

„Wierzę, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy uda nam się wypracować nowe relacje i nowy sposób komunikacji, który będzie korzystny dla wszystkich: administracji, dziennikarzy, firm i oczywiście dla polskiej gospodarki. O inwestycjach zagranicznych będziemy rozmawiać co miesiąc" – powiedział Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej", otwierając projekt.

Inauguracyjna debata cieszyła się dużym zainteresowaniem rynku. Kolejne spotkania w ramach Forum wGospodarce.pl odbywać się będą już w mniejszym gronie, ale – jak zapowiedział Maciej Wośko – do projektu można dołączyć w każdym momencie. Redakcja uruchomiła adres e-mailowy: forum@wgospodarce.pl dla osób i firm chcących zabrać głos w dyskusji na temat roli kapitału zagranicznego w budowaniu polskiej gospodarki. Wszystkie debaty będziemy relacjonować na portalu wGospodarce.pl, w telewizji wPolsce.pl oraz na łamach tygodnika „Sieci" i w „Gazecie Bankowej". ●

(Kut)

eprasa.pl 2326c3d979

Przyjaciele polskiego przemysłu

Pojęcie patriotyzmu gospodarczego i realizacja tego hasła w praktyce może się dokonywać przy pełnej symbiozie interesów z uczciwym, poważnie traktującym Polskę globalnym inwestorem – to konkluzja pierwszej debaty z cyklu Forum wGospodarce.pl

W warszawskim hotelu Marriott 28 lutego odbyło się pierwsze z cyklu Forum wGospodarce.pl, którego temat został sformułowany następująco: „Patriotyzm gospodarczy według przedstawicieli spółek z kapitałem zagranicznym i liderów administracji – wpływ międzynarodowego kapitału na rozwój gospodarczy Polski po 1989 roku i perspektywa na przyszłość po 30 latach od transformacji". Prezentujemy najważniejsze wypowiedzi uczestników debaty. ●

Forum wGospodarce.pl

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo Cyfryzacji
MINISTERSTWO INWESTYCJI I ROZWOJU
MINISTERSTWO PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I TECHNOLOGII
Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej PATRONAT HONOROWY
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Polska Agencja Inwestycji i Handlu Grupa PFR

PARTNERZY STRATEGICZNI:

JTI
PHILIP MORRIS POLSKA

PARTNERZY GŁÓWNI:

SAMSUNG

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

British American Tobacco Polska
Coca-Cola
Deloitte.
Pfizer
POHiD
STRABAG

Więcej informacji na www.wGospodarce.pl/sektory/forum-wgospodarce

eprasa.pl 2326c3d979

Jadwiga Emilewicz,

minister przedsiębiorczości i technologii

Jesteśmy atrakcyjną jurysdykcją podatkową i prawną, miejscem, gdzie inwestycje się opłacają. W ostatnich latach mamy rekordowy napływ inwestycji typu greenfield, które przynoszą gospodarce duże korzyści, ponieważ są to inwestycje zaawansowane technologicznie. Najbardziej interesuje nas wydłużanie łańcuchów wartości, a także budowa łańcucha wartości wokół inwestora zagranicznego. Przykładem może być Dolina Lotnicza, gdzie kiedyś pojawił się globalny koncern, wokół którego powstało ponad 100 polskich firm pracujących nie tylko na rzecz tego koncernu, lecz także dostarczających swoje produkty do innych firm na całym świecie. Patriotyzm gospodarczy identyfikuję jako postawę konsumencką polegającą na wyborze produktów wytwarzanych przez polskich producentów. Ale w przypadku firm o kapitale zagranicznym użyłabym określenia „przyjaciel polskiego przemysłu". Taki podmiot może liczyć na ulgi podatkowe czy na inne przywileje wtedy, gdy na jego obecności korzysta polska gospodarka. Kiedy firmy z kapitałem zagranicznym zamawiają usługi czy półprodukty na naszym lokalnym rynku, kiedy u nas zatrudniają pracowników i inwestują w produkcję.

Jerzy Kwieciński,

minister inwestycji i rozwoju

Poziom inwestycji zagranicznych płynących do Polski jest w miarę stały, to od 10 do 15 mld euro. Ale w ostatnich trzech latach zmienił się charakter inwestycji, co wynika ze zmiany strategii rządowej. Nie zależy już nam na inwestycjach związanych z prywatyzacją, ale na takich, które są budowane od zera, czyli greenfield; które opierają się na wysokich technologiach i które wiążą się z technologiami, jakich w Polsce nie ma. One uzupełniają to, czego brakuje na polskim rynku, naszą konkurencyjność na rynku europejskim i lokują nas wyżej w łańcuchu produkcji. Nie chcemy już konkurować tanią siłą roboczą. To widać po jakości inwestycji, które trafiają do Polski. Dzięki temu polskie małe i średnie firmy mogą uczestniczyć we wspomnianym już łańcuchu dostaw na całym świecie. Eksport rośnie, a udział firm z kapitałem zagranicznym stanowi w eksporcie ponad połowę wartości. Doceniamy to.

Adam Kwiatkowski,

sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP

Z potencjalnymi inwestorami zagranicznymi spotykamy się nie tylko, kiedy Pan Prezydent wyjeżdża za granicę, lecz coraz częściej zapraszamy ich na spotkania do Polski. Dzieje się to w ramach takich projektów jak „Startupy w Pałacu" czy „Technologie Przyszłości", na których zachęcamy zagraniczny biznes do inwestowania w młode innowacyjne polskie firmy. Zależy nam na zagranicznych inwestycjach, ale korzyści muszą być po obu stronach. To efekt zmiany naszej polityki w ciągu ostatnich lat. Jesteśmy dla inwestorów bezpiecznym państwem, członkiem NATO i UE, ale też inicjatorem Trójmorza. To istotne elementy w formacie gospodarki międzynarodowej. W kraju obserwujemy efekty budowania patriotyzmu gospodarczego. Mamy świadomość, jak wiele produktów jest wytworem polskiej myśli technicznej i technologicznej, ale nadal ta wiedza jest niepełna. Wciąż się uczymy. Służy temu gros inicjatyw głowy państwa – od Kongresu 590, poprzez nagrody dla wyróżniających się start-upów, aż po Polską Wystawę Gospodarczą.

Tomasz Chróstny,

dyrektor Departamentu Analiz Gospodarczych w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii

Skupiamy się na promowaniu innowacji, czego przykładem może być m.in. IP BOX, ustawa o innowacyjności, Konstytucja Biznesu czy Prosta Spółka Akcyjna. To wszystko jest efektem dialogu, który prowadzimy z przedsiębiorcami, zarówno tymi małymi, jak i dużymi. Traktujemy siebie jako pośrednika pomiędzy biznesem a administracją, wsłuchując się w potrzeby przedsiębiorców realizujemy politykę gospodarczą. Istotne jest także to, że zmieniamy priorytety. W latach 90. na początku transformacji ustrojowej były one inne, inne na początku XXI w., kiedy bezrobocie wynosiło 20 proc., a jeszcze inne są teraz. O ile wcześniej cieszyliśmy się z centrów usług wspólnych, o tyle teraz chętniej widzimy centra badawczo-rozwojowe, które rozwijają kompetencje umożliwiające konkurowanie na poziomie europejskim i globalnym. Cieszymy się, że nakłady na badania i rozwój rosną, w 2017 roku było to już prawie 21 mld zł, a więc ponad 1 proc. PKB. Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju wyznacza bardzo jasno kierunki rozwoju polityki gospodarczej, instytucjonalne mechanizmy kształtowania tego rozwoju na najbliższe lata. Musimy mieć świadomość, że większość przedsiębiorstw w Polsce to firmy małe i średnie. Zatem trzeba tak układać warunki gospodarcze, żeby współpraca dużych i małych stawała się korzystna dla obu stron.

eprasa.pl 2326c3d979

Wojciech Niewierko,

członek zarządu ds. relacji zewnętrznych w Philip Morris Polska

Polacy zrobili zawrotne kariery w firmie. W światowym zarządzie jest dwóch Polaków, a to dlatego, że obecność firmy w Polsce jest długa i rozwojowa. Wspieramy rozwój innowacyjności w Polsce, realizując wspólne projekty z firmami wysokich technologii oraz instytutami naukowo-badawczymi. To właśnie w Polsce działa jedna z największych i najnowocześniejszych fabryk na świecie, z której eksportujemy do 70 krajów. W Polsce mamy także spółkę świadczącą zaawansowane, wyspecjalizowane usługi z zakresu finansów, IT, HR i procesów zakupowych dla większości naszych spółek na trzech kontynentach. Rocznie odprowadzamy ok. 10 mld zł podatku – nie tylko akcyzowego, lecz również dochodowego. W latach 2015–2017 spółki Philip Morris w Polsce zapłaciły 0,5 mld zł CIT. Jeden z tych dwóch Polaków, o których mówiłem, odpowiada za naukę i innowacje, czyli coś, co nie kojarzyło się z przemysłem tytoniowym. Philip Morris już kilka lat temu ogłosił, że widzi przyszłość bez papierosów. Zainwestowaliśmy 6 mld dol., aby wyprodukować alternatywę dla papierosów. Według danych WHO, w 2025 r. na świecie będzie 1,1 mld palaczy. W Europie zaś trend spadkowy wyhamował, palaczy jest 24–25 proc. Postanowiliśmy dać tym ludziom coś, co jest mniej szkodliwe. Położyliśmy nacisk na podgrzewanie tytoniu, co według wyników zaawansowanych badań naukowych ma znaczący potencjał mniejszej szkodliwości w porównaniu z papierosami. W tej sferze Polska okazała się istotnym graczem nie tylko dlatego, że Polacy pracowali nad tym rozwiązaniem, lecz także dlatego, że to polskie przedsiębiorstwa pomogły dostarczyć nam technologię, dzięki której to rozwiązanie zostało już skomercjalizowane w ponad 40 krajach, a polskie instytuty badawcze oceniały wpływ tych produktów na komórki i organizm człowieka.

Anna Borys-Karwacka,

dyrektor ds. korporacyjnych w McDonald's Polska

Jesteśmy dużym i solidnym pracodawcą. Zatrudniamy w Polsce 25 tys. osób, wszystkich na umowę o pracę. Trzeba pamiętać, że to pracownicy nie tylko McDonald's Polska, lecz także restauracji francyzowych, bo 85 proc. naszych placówek prowadzą polscy przedsiębiorcy korzystający z naszej marki i naszego know-how, aby rozwijać swoje firmy. Jeśli jednak spojrzeć szerzej, również na dostawców, to łącznie dajemy pracę w Polsce ok. 40 tys. osób. Warto też powiedzieć o firmach, które dostarczają składniki do burgerów i innych produktów McDonald's. Wołowina pochodzi z Ostródy, frytki z Lęborka, a warzywa spod Poznania i Legnicy. Większość naszych dostawców to firmy zlokalizowane w Polsce. Naszym dostawcom możemy zaoferować wielką skalę. Zapewniamy stabilny zbyt na ich produkty na bardzo wysokim poziomie, który uzasadnia inwestycje w produkcję, systemy kontroli jakości i bezpieczeństwa żywności. Owszem, stawiamy naszym partnerom wysokie wymagania, oczekujemy standardów na najwyższym światowym poziomie, ale jeśli firma już je wdroży, to najbardziej wymagające rynki stoją przed nią otworem. Współpracujemy z firmami, które zaczynały jako niewielkie rodzinne przedsięwzięcia, ale dzięki kontraktom z McDonald's są teraz potentatami na skalę międzynarodową i dostarczają produkty także do innych firm, w całej Europie.

Andrzej Lewandowski,

członek zarządu, dyrektor ds. korporacyjnych i komunikacji w JTI Polska

Polska ma strategiczne znaczenie dla Grupy Japan Tobacco, o czym świadczy ponad 800 mln dol. zainwestowanych w naszym kraju w ostatnich 10 latach. Kilka miesięcy temu ogłosiliśmy kolejną dużą inwestycję w Starym Gostkowie (woj. łódzkie), związaną z produkcją nowatorskich wyrobów tytoniowych, w których tytoń się podgrzewa, a nie spala. JTI jest jedyną firmą, która będzie produkować tego typu wyroby na terenie Polski. Nasze decyzje inwestycyjne wynikają przede wszystkim z dostępu do wykształconych, zmotywowanych i bardzo dobrze wykwalifikowanych pracowników. To dzięki nim zostaliśmy ostatnio wybrani pracodawcą numer jeden w Polsce w rankingu Top Employers. Doceniamy także dobry klimat inwestycyjny panujący w Polsce, w tym otwartość na wyzwania biznesu ze strony władz krajowych i samorządowych. Jej przykładem jest choćby nasza współpraca z administracją oraz służbami państwowymi w walce z nielegalnym handlem wyrobami tytoniowymi. Szara strefa spadła w ciągu niecałych czterech lat z 19 do 11 proc., co oznacza wzrost wpływów budżetowych oraz stabilizację rynku legalnego. Co bardzo ważne, maleje także społeczne przyzwolenie na kupowanie produktów w szarej strefie.

eprasa.pl 2326c3d979

Jacek Łęgiewicz,

dyrektor ds. publicznych
w Samsung Electronics Polska

W Polsce zbudowaliśmy największe na świecie, poza Koreą, Centrum Badań i Rozwoju zatrudniające prawie 2 tys. inżynierów, ale także humanistów. To właśnie tutaj powstało oprogramowanie do pierwszego na rynku Smart TV, więc można powiedzieć, że stworzenie całego segmentu rynku telewizorów korzystających z internetu to dzieło polskich inżynierów. Niedawno zakończyły się targi w Barcelonie, na których jednym z najciekawszych pokazywanych przez nas rozwiązań był Soft POS, polegający na uczynieniu z telefonu terminala do odbioru płatności kartami płatniczymi. Rozwiązanie to zostało stworzone we współpracy z FirstData Polska oraz Cardtek w Polsce. Od dwóch lat budujemy Inkubatory Samsung, aby wspierać innowacje na ścianie wschodniej, by mieszkańcy mogli spokojnie budować i rozwijać swoje biznesy, aby nie było odpływu wykształconych pracowników i przedsiębiorców.

Wojciech Fedko,

wiceprezes Polskiej Agencji
Inwestycji i Handlu

Jako pracownik, menedżer agencji odpowiadającej za współpracę z inwestorami, mam wyjątkową perspektywę patrzenia na rozwój firm w Polsce i procesy inwestycyjne w naszym kraju. Widzę, że polskie firmy dzięki inwestycjom zagranicznym dużo się nauczyły, stały się bardziej zdyscyplinowane, co było konieczne, aby włączyć się w łańcuch dostaw dużych firm, w których proces weryfikacji jest restrykcyjny. I widać, że dzięki tej wiedzy oraz nauce nasze firmy radzą sobie na świecie. To jest proces, który zaczął się od gwałtownej prywatyzacji w latach 90. I choć się zmieniamy, ten proces trwa. Fakt – firmy międzynarodowe produkują w Polsce towary oznaczane „made in Poland", płacą podatki, budują rynek pracy, wciąż jednak gonimy globalną gospodarkę. PAIH od wielu lat odpowiada za obsługę inwestorów zagranicznych, też się zmienia – założyliśmy globalną sieć 70 zagranicznych biur handlowych, by pomagać w pozyskiwaniu doświadczenia polskim firmom za granicą, ale też kojarzyć przedsiębiorców za granicą z polską ofertą. Nie tylko planujemy, lecz również wdrażamy polską politykę gospodarczą na świecie.

REKLAMA 17/0319/F

Forum Innowacji

15 – 16 kwietnia 2019, Tarnów

REWOLUCYJNE TECHNOLOGIE PRZYSZŁOŚCI

FORUM INNOWACJI

- 2 dni debat, warsztatów i prezentacji o biznesie, nauce i innowacjach
- Startup Award, pula nagród: 100 000 zł
- Małopolska Startup Award, nagroda: wyjazdy na największe targi innowacyjności do Tokio, Kuala Lumpur, Hanoweru, Mediolandu, Singapuru i Tel Awiwu
- Robot Show, nagroda: 10 000 zł
- Hackhaton <Zaprogramuj_Tarnów/>, nagroda: 12 000 zł

www.economicaccelerator.pl www.forum-ekonomiczne.pl

Tarnów Miasto Gospodarz Forum Innowacji

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
MAŁOPOLSKA
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl 2326c3d979

MŚP idą w świat

AGNIESZKA MICHALIK, JAKUB FULARA

fot. Shutterstock

Eksport bardzo pozytywnie wpływa na przychody i innowacyjność polskich przedsiębiorstw, co potwierdza najnowszy raport Banku Pekao SA o sytuacji MŚP

Bank Pekao SA od dziewięciu lat przygotowuje „Raport o sytuacji MŚP" oparty na badaniu 7,5 tys. przedsiębiorstw. Do tej pory raport Banku Pekao obejmował jedynie mikro i małe przedsiębiorstwa, czyli takie, które zatrudniają do 49 pracowników. W tym roku postanowiono jednak zmienić formułę i badaniem objęte zostały także firmy średnie, czyli takie, które zatrudniają do 249 osób.

Odsetek firm prowadzących działalność eksportową w latach 2010-2018

(według wielkości firmy, dane w proc.)

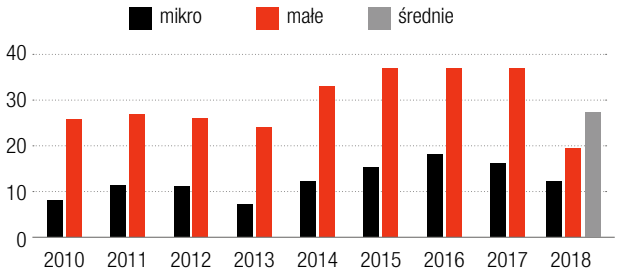

Źródło: „Raport o sytuacji mikro, małych i średnich firm", Bank Pekao SA, 2019

Najciekawszym wynikiem tegorocznego badania jest ocena ostatnich 12 miesięcy – wskaźnik ten wzrósł rok do roku o 0,6 punktu, wyniósł 100,1 punktu i jest najwyższym odczytem w ciągu dziewięciu lat badań. Po raz pierwszy też w historii wskaźnik ten przekroczył próg 100 punktów. Oznacza to, że statystycznie wśród polskich przedsiębiorców było więcej optymistów niż pesymistów. W 2018 r. najbardziej optymistyczne były firmy średnie. Najsłabiej ostatnie 12 miesięcy oceniły firmy mikro.

Tym, co może martwić, jest spadek liczby innowatorów – tylko 19,9 proc. firm zadeklarowało wprowadzenie innowacji produktowych w ostatnich 12 miesiącach, a 13 proc. – innowacji procesowych. To najniższy wynik w historii badań.

Ekspansja zagraniczna polskich MŚP

Tematem specjalnym najnowszej edycji była ekspansja zagraniczna polskich firm, w tym przede wszystkim eksport. Choć główną rolę w polskim eksporcie towarów odgrywają firmy duże (generują one 73 proc. przychodów ze sprzedaży eksportowej w sektorze firm), to mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa również rozpychają się na rynkach zagranicznych.

Ze względu na duży rynek wewnętrzny większość firm skupiona jest na rynku lokalnym (mikro i małe

eprasa.pl 2326c3d979

firmy) lub krajowym. Wraz z wielkością firmy rośnie skłonność do podejmowania działalności eksportowej.

W najnowszym badaniu odsetek mikro i małych firm (średnie badano po raz pierwszy), które eksportują swoje towary i usługi, spadł o 3,8 p.p. i wyniósł 12,5 proc. Raport potwierdził, że najmniejsze firmy najczęściej eksportują okazjonalnie, mają jednego kontrahenta i krótkie lub jednorazowe kontrakty. Eksport najczęściej jest tylko jednym ze źródeł przychodów firm, niewielki odsetek skupia się wyłącznie na zagranicy. W sytuacji bardzo wysokiego poziomu konsumpcji krajowej oraz spadku zamówień zza zachodniej granicy, który miał miejsce pod koniec ubiegłego roku, firmy te realizowały swoje przychody na rynkach lokalnych.

Eksport się opłaca

Ale eksportować warto, co potwierdzają wyniki badania. Przychody firm eksportujących zostały dużo lepiej ocenione przez przedsiębiorców niż przychody firm skupionych wyłącznie na rynku krajowym.

Połowa badanych firm stwierdziła, że sprzedaż za granicą jest bardziej opłacalna niż w kraju, a około jednak trzecia uznaje, iż na rynkach zagranicznych popyt rośnie szybciej niż w Polsce – i były to dwie główne przesłanki do podjęcia działalności eksportowej. Przedsiębiorstwa sprzedające swoje usługi i towary za granicą dużo częściej są też innowacyjne.

Polskie firmy konkurują nadal ceną (51 proc. wskazań wśród mikro i małych firm, 54 proc. wśród średnich). Wiąże się to z kosztami pracy oraz korzystnym dla eksporterów kursem euro do złotego. Jednak najczęściej wymienianą przewagą konkurencyjną przez firmy z sektora mikro i małych była jakość wyrobów oraz usług (60 proc. wskazań). Gorzej jednak z innowacyjnością – tylko 18 proc. średnich i 13 proc. mikro oraz małych wskazało ją jako swój atut.

Obszar działania mikro i małych firm w latach 2010-2018

(dane w proc.)

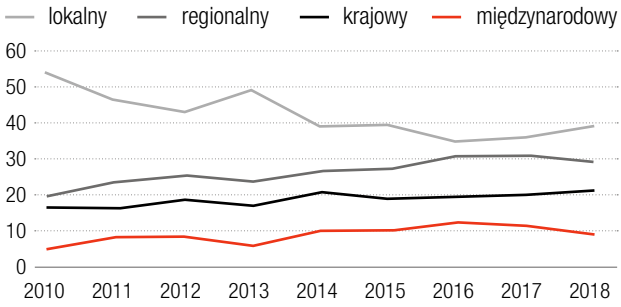

Źródło: „Raport o sytuacji mikro, małych i średnich firm", Bank Pekao SA, 2019

Okres prowadzenia działalności eksportowej w 2018 r.

(według wielkości firmy, dane w proc.)

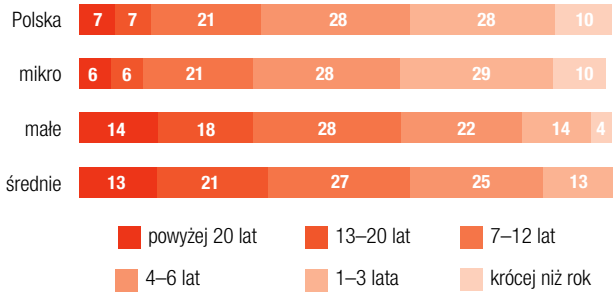

Udział przychodów z eksportu w przychodach ogółem w 2018 r.

(według wielkości firmy, dane w proc.)

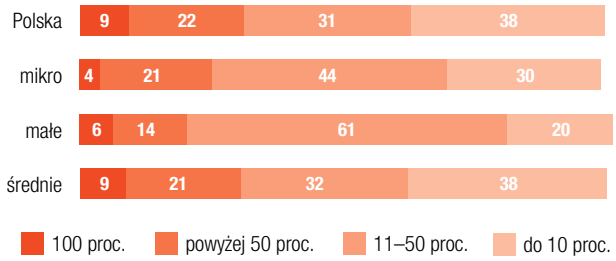

Źródło: „Raport o sytuacji mikro, małych i średnich firm", Bank Pekao SA, 2019

Wśród najważniejszych barier w eksporcie firmy wymieniały dużą konkurencję za granicą, w tym zwłaszcza ze strony dużych przedsiębiorstw. Aż 44 proc. firm średnich i 30 proc. mikro oraz małych wskazało na barierę związaną z ryzykiem kursowym. Firmy wskazywały też na problem związany z zatrudnianiem nowych pracowników, co jest jednak barierą dotyczącą wszystkich firm w kraju ze względu na zwiększone koszty pracy i tzw. rynek pracownika. W pierwszej piątce barier znalazł się też problem związany z brakiem możliwości weryfikacji kontrahenta.

Raport wskazuje także, że dwie bariery typowe zresztą dla działalności eksportowej, czyli ryzyko kursowe i ryzyko kontrahenta, mogą być niwelowane poprzez odpowiednie instrumenty związane z zabezpieczeniem ryzyka kursowego (korzysta z nich 17 proc. badanych firm średnich, 8 proc. małych i 3 proc. mikro) oraz zabezpieczeniem transakcji, takie jak akredytywa czy inkaso w eksporcie. ●

Jakub Fulara jest dyrektorem Biura Funduszy UE i Programów Publicznych Banku Pekao SA. Agnieszka Michalik jest ekspertem Banku Pekao SA, redaktorem „Raportu o sytuacji mikro, małych i średnich firm"

eprasa.pl 2326c3d979

ROZMAWIALI
STANISŁAW KOCZOT I MACIEJ WOŚKO

Jedziemy na tym samym wózku

Nasz system bankowy pękł na dwie części – mówi Zbigniew Jagiełło, prezes PKO Banku Polskiego

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl 2326c3d979

Czy kilkanaście lat temu, gdy zaczynał pan pracę w sektorze finansowym, myślał pan o tym, że będzie kierował największym bankiem w Polsce, że będzie pan świętował 100-lecie jego powstania, że bank, którym pan kieruje, wypracuje najlepsze wyniki w historii?

Zbigniew Jagiełło: Nie przewidywałem, że tak potoczy się moje życie zawodowe. Do branży trafiłem przypadkowo. W 1994 r. odpowiedziałem na ogłoszenie w gazecie zamieszczone przez Pioneer Pierwsze Polskie Towarzystwo Funduszy Powierniczych, które szukało kierownika i pracowników biura usług finansowych we Wrocławiu. Wysłałem swoje CV i zostałem zaproszony na spotkanie. Tak zaczęła się moja przygoda z sektorem finansowym. O kolejnych krokach czasami decydowały przypadek, chęć poszukiwania nowych wyzwań, a czasem pewnego rodzaju pokora, by nie przesadzić z oczekiwaniami. Zawsze uważałem, że gdy drzwi się otwierają, to trzeba korzystać z pojawiających się możliwości. Udało się. I nadal się udaje...

Może jednak nie tak do końca. Zapowiedział pan, że PKO BP hamuje z założeniem oddziału w Londynie. Oddział miał powstać, a jednak na razie go nie będzie.

Taka decyzja wynika trochę z naszej filozofii, zgodnie z którą naszą działalność na obcych rynkach rozwijamy poprzez pełnoprawne zagraniczne oddziały korporacyjne. Chcemy, by osoby pracujące w banku miały jasno wytyczone zadania. Gdy podejmowaliśmy decyzje o tworzeniu oddziałów zagranicznych w Niemczech, w Czechach i na Słowacji, to określaliśmy ich cele finansowe, wyznaczaliśmy poziom aktywów, precyzowaliśmy, kiedy zaczną zarabiać. Do Londynu podchodziliśmy w ten sam sposób. Gdy pojawiły się wątpliwości co do tego, czy można założyć pełnoprawny oddział w Wielkiej Brytanii, takie wyliczenia straciły sens. Alternatywą było bowiem utworzenie oddziału o charakterze jedynie reprezentacyjnym. To wymagałoby od nas zmiany filozofii w zakresie rozwoju zagranicznego, w rezultacie czego nasi pracownicy we Frankfurcie, w Pradze czy Bratysławie mogliby powiedzieć, że oni mają twarde cele biznesowe do zrealizowania, a ci w Londynie nie mają. Nie jest to sprawiedliwe. Czy warto tworzyć taki Rep Office w Londynie, mając dobrze działające oddziały w innych krajach? Naszym zadaniem jest tworzenie takich placówek, które będą na siebie zarabiały. Jeśli poczekamy z pełnowymiarową placówką w Londynie jeszcze rok czy dwa lata, nic się nie stanie, a utrzymamy dyscyplinę w banku.

Oddziału na razie nie będzie, ale PKO BP i tak jest obecny w Londynie, choć w inny sposób – bank organizuje tam od siedmiu lat CEE Capital Markets.

Nasza obecność w Londynie na konferencjach i różnego rodzaju spotkaniach jest ciągła. Przyjeżdżamy do Londynu, a Londyn przyjeżdża do nas. Przyjeżdżają banki inwestycyjne, analitycy, agencje ratingowe. Model reprezentowania nas w Londynie jest dobry. Czy fizyczna obecność banku w formie biura reprezentacyjnego mogłaby to poprawić? Pewnie nie w takim stopniu, jak obciążyłaby nas kosztami. W Londynie chcemy robić biznes, a nie tylko rozmawiać, bo już to robimy.

> Istnieje silne sprzężenie zwrotne pomiędzy polską gospodarką a wynikami banku. Można powiedzieć, że w tych wynikach odbija się kondycja naszej gospodarki

Jaki jest cel spotkań w Londynie? Polski biznes spotyka się w ramach CEE Capital Markets z brytyjskim?

Do Londynu zapraszamy prezesów i szefów finansowych spółek z indeksu WIG-30, a także tych firm, którymi ewentualnie mogą być zainteresowani londyńscy inwestorzy. Kilka lat temu rozszerzyliśmy model o reprezentację biznesu z innych krajów regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Co roku w drugiej połowie marca na zaproszenie PKO Banku Polskiego do Londynu przyjeżdżają biznesmeni z naszego regionu i spotykają się z inwestorami. Podczas organizowanych w ramach CEE Capital Markets spotkań pokazujemy inwestorom zagranicznym silne strony polskiej gospodarki, pokazujemy im, jak należy na nią patrzeć, aby ją dobrze zrozumieć, ale też rozmawiamy o tym, co zrobić, żeby w Polsce było jeszcze lepiej.

Patrząc z perspektywy siedmiu lat: co się zmienia w CEE Capital Markets? Zainteresowanie jest większe?

Zainteresowanie systematycznie wzrasta. Zaczynaliśmy od spółek z WIG-20, później zwiększyliśmy skalę do WIG-30, a następnie rozszerzyliśmy model o pozostałe kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Chcielibyśmy, by uczestnicy spotkania w przyszłości korzystali z usług naszego domu maklerskiego. To on jest organizatorem konferencji w Londynie i to on utrzymuje relacje ze spółkami notowanymi na giełdach, a także z inwestorami.

Wracając do spraw krajowych: bank ma na swoim koncie najlepsze wyniki w swojej 100-letniej historii. Również polska gospodarka osiąga rekordowe wskaźniki. Korelacja między wynikami banku a wynikami gospodarki jest dobrze widoczna. Czy nie jest tak, że w pew-

eprasa.pl 2326c3d979

nym sensie wyniki banku PKO BP są wskaźnikiem rozwoju całej gospodarki?

Powtórzę kolejny raz, że to, co jest dobre dla Polski, jest też dobre dla PKO Banku Polskiego i wzajemnie. Istnieje silne sprzężenie zwrotne pomiędzy polską gospodarką a wynikami banku. Można powiedzieć, że w tych wynikach odbija się kondycja naszej gospodarki. To naturalne, ponieważ jesteśmy największym bankiem detalicznym i korporacyjnym oraz największym bankiem dla małych i średnich firm w Polsce. Jesteśmy jednocześnie najbardziej zaawansowaną instytucją technologiczną w zakresie obsługi finansów. Potrafimy dobrze prognozować rozwój zdarzeń gospodarczych, a nasi analitycy są uważani za jednych z najlepszych w Polsce.

Skala działania to jedno, ale czy jest jeszcze coś, co daje bankowi impuls do rozwoju? PKO BP regularnie znajduje się na szczytach rankingów polskiej bankowości.

Systematycznie utrzymujemy się w czołówce, ponieważ przywiązujemy dużą wagę do dyscypliny pracy. Nasze sukcesy są wynikiem intensywnej pracy zespołowej. Za efektami stoją setki menedżerów oraz kultura, którą udało się zbudować w banku. Jednym z jej filarów jest współpraca, ważny wyznacznik dalszego awansu i rozwoju w banku. Uważam, że współpraca jest największym dorobkiem cywilizacji. Historycznie państwa lepiej zorganizowane wygrywały konfrontacje z państwami gorzej zorganizowanymi, a lepiej zorganizowane cywilizacje zwyciężały w grze konkurencyjnej.

Bank nie ma do czynienia ze słabym przeciwnikiem. Polska czołówka bankowa jest mocna, też ma na koncie liczne sukcesy.

Cieszę się, że są w Polsce dobre banki, inne niż PKO Bank Polski. Cieszę się, że mogę z nimi wygrywać. W oczach pracowników, którzy czują smak zwycięstwa, widzę satysfakcję wynikającą z tego, że zwyciężyli z naprawdę dobrymi konkurentami. Nie rywalizują z kimś, kto jest słaby. Taka konkurencja umożliwia nam rozwój, czujemy jej oddech, doceniamy jej wysiłki, widzimy utalentowanych pracowników konkurencji, z którymi potrafimy wygrać.

Widać, jak ważne dla rozwoju są instytucje. Według jednej z najbardziej popularnych współczesnych koncepcji o poziomie rozwoju decydują instytucje inkluzywne,

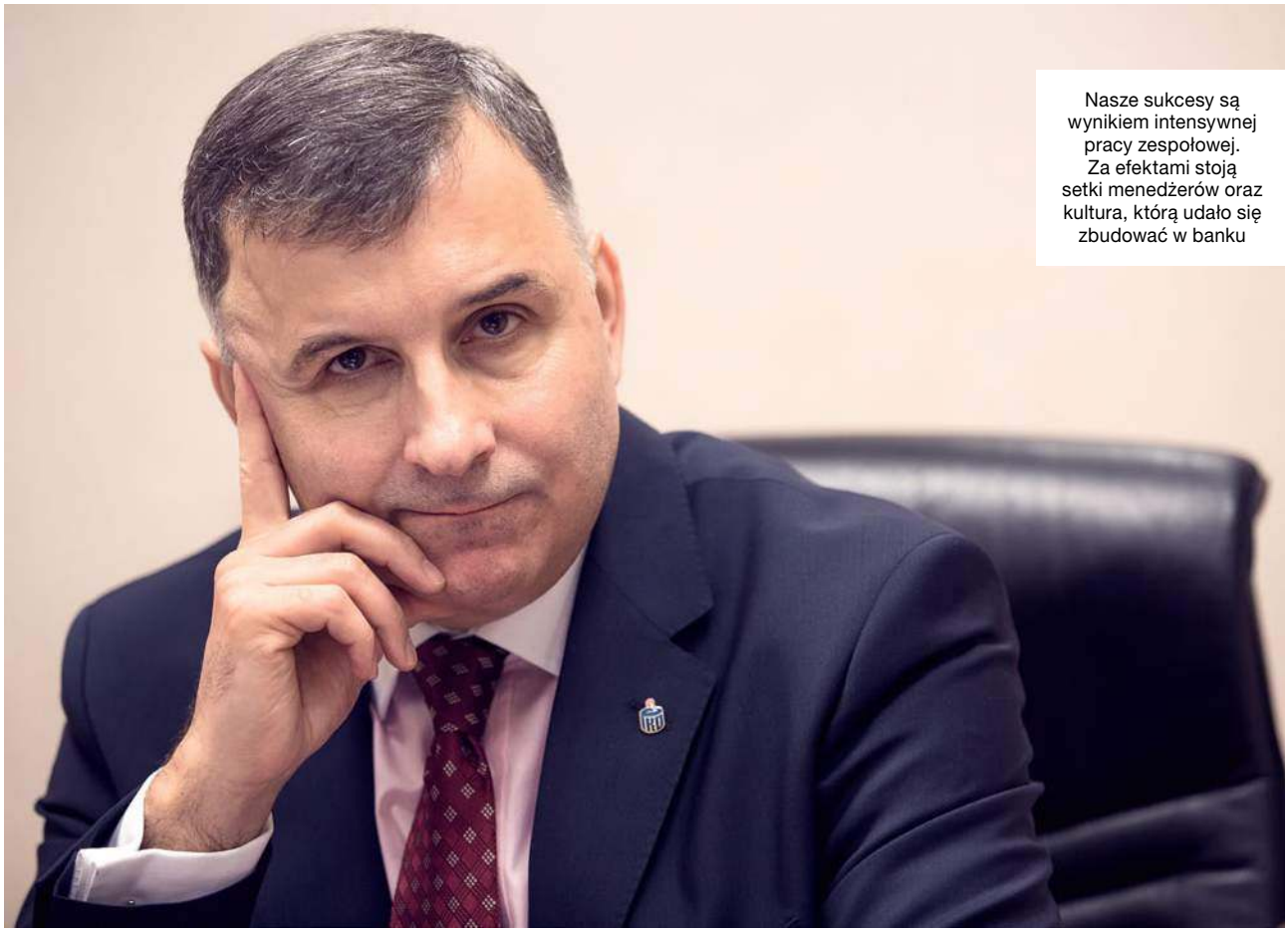

Nasze sukcesy są wynikiem intensywnej pracy zespołowej. Za efektami stoją setki menedżerów oraz kultura, którą udało się zbudować w banku

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl 2326c3d979

które sprzyjają aktywności gospodarczej, kreatywności, innowacyjności. Czy według pana bank osiągnął taki stopień organizacji, który sprzyja rozwojowi nie tylko PKO BP, lecz i gospodarki?

Tak. W banku przekroczyliśmy masę krytyczną, dzięki czemu udało się stworzyć tego typu warunki. Oczywiście to nie znaczy, że jesteśmy w stanie wyznaczać trendy dla wszystkich części polskiej gospodarki. Wciąż jesteśmy przede wszystkim bankiem. Udało nam się jednak pchnąć polskie państwo w kierunku transformacji cyfrowej. Trudno być bankiem cyfrowym w niecyfrowym społeczeństwie. Zależy nam na tym, by Polacy, zwłaszcza młodzi, którzy niejako z natury są otwarci na digitalizację, mieli możliwość korzystania z rozwiązań cyfrowych w administracji. Za 20, 30 lat będą starsi, ale ich nawyki związane z cyfryzacją pozostaną.

Dlaczego cyfrowe społeczeństwo jest ważne?

Ponieważ konkurencja między państwami odbywa się w wymiarze technologicznym. Kto się spóźni i przegapi tę rewolucję, ten przegra rozwój kraju. Polska z różnych przyczyn nie uczestniczyła w poprzednich rewolucjach technologicznych, które odbywały się na przestrzeni wieków. Przegraliśmy najpierw rewolucję parową, potem rewolucję elektryczności, a następnie komputerową. Nie przegrajmy rewolucji cyfrowej.

Banki rzeczywiście aktywnie uczestniczą w tworzeniu społeczeństwa cyfrowego. Przykładem jest chociażby program 500+, którego szybka realizacja stała się możliwa dzięki bankom. PKO BP był liderem w tej dziedzinie.

No właśnie, zrozumienie wagi cyfryzacji społeczeństwa pojawiło się przy programie 500+. Nagle się okazało, że jeżeli chce się szybko wdrożyć tę usługę, kilka milionów ludzi będzie musiało przyjść do urzędów, by fizycznie złożyć wnioski. I wtedy przyszło olśnienie – z programu korzystają najczęściej młodzi ludzie, z dziećmi, regularnie korzystający z komputera! Dlaczego więc nie umożliwić im skorzystania z programu w sposób zdalny. Zwłaszcza że tożsamość osób, które korzystają z bankowości elektronicznej, jest każdorazowo weryfikowana przez bank. Podjęliśmy temat, zachęciliśmy inne banki i odnieśliśmy sukces. Po co absorbować urzędy, skoro korzystając z bankowości elektronicznej, można po prostu złożyć odpowiedni wniosek do właściwego urzędu?

Bank idzie za polskimi przedsiębiorcami również za granicę. Polski biznes wchodzi na rynki europejskie, chce eksportować, a to dobry sygnał, bo handel zagraniczny to jeden z elementów wzrostu PKB. Jak z perspektywy banku wygląda orientacja eksportowa polskich firm? Rozwija się, napotyka problemy?

> Powinniśmy zadbać systemowo – myślę tu o różnych instytucjach nadzoru – żeby poprawić jakość kredytów. Nie chodzi tylko o kolejne ograniczenia, ale też o szybsze reagowanie na negatywne zjawiska. Żebyśmy byli mądrzy przed szkodą

Jestem pod wrażeniem zdolności polskich przedsiębiorców do ekspansji zagranicznej. Historycznie nie mamy w tych sprawach wielkiego doświadczenia. Dostępu do rynków zagranicznych brakowało nam przez cały okres komunizmu. Teraz rynki się otworzyły, a Polacy, nawet nie znając języków obcych, bez większego przygotowania, walczą jak lwy, by zdobyć kontrakt, zlecenia, zagranicznych klientów. Napotykają różnego rodzaju problemy. Niestety z przyczyn historycznych PKO Bank Polski nie był z nimi od początku. Teraz nadrabiamy te zaległości. Uczymy się działalności zagranicznej i chcemy być wszędzie tam, gdzie nasi klienci prowadzą swój biznes.

Czy to trudna lekcja? Czego trzeba się nauczyć?

Wymagania są takie, by w Niemczech zatrudniać Niemców, w Czechach – Czechów, na Słowacji – Słowaków. Element komunikacji z inną kulturą, z ludźmi z obcych krajów musi się znaleźć w kulturze korporacyjnej PKO Banku Polskiego. Tego się uczymy i dostosowujemy się do ekspansji polskich firm za granicą. Patrzymy na ich sukcesy, sami też je odnosimy: we Frankfurcie mamy wyniki lepsze, niż planowaliśmy, tak samo w Czechach. Widzimy też, iż dla naszych firm dużą wartością dodaną jest to, że gdy są one naszym klientem w Polsce, mogą być nim również w Niemczech, bo tam mamy swoją placówkę.

Zamożność Polaków w 2018 r. była największa w historii Polski i rok 2019 będzie równie dobry albo jeszcze lepszy. Polacy się bogacą, mają coraz większą zdolność kredytową. To się oczywiście przekłada na wyniki rynku detalicznego banku. Jedyne, z czym mamy kłopot, to oszczędności, zwłaszcza oszczędności długoterminowe. Co możemy zrobić, by więcej oszczędzać, a także więcej inwestować?

Diagnoza jest prawidłowa, dodałbym jednak do niej trochę więcej elementów optymizmu. Gdy spojrzymy historycznie, niespełna dwa lata temu, po raz pierwszy od wejścia Polski do Unii Europejskiej,

eprasa.pl 2326c3d979

wartość depozytów przewyższyła wartość kredytów. Oszczędności rosną, mimo że tempo akcji kredytowej jest dobre. To, że mamy więcej depozytów niż kredytów, jest o tyle ważne, iż gospodarka powinna w jak największym stopniu korzystać z oszczędności krajowych. Z czego wynikł problem kredytów frankowych, który wciąż jest trudny do rozwiązania? Z braku depozytów w Polsce, z sięgania po oszczędności, które były niżej oprocentowane za granicą niż w naszym kraju. Teraz mamy rosnącą sumę depozytów, ponieważ Polacy się bogacą i w 2019 r. będą się nadal bogacili.

Co jest ważne z punktu widzenia akcji kredytowej? Wielkość portfela, jego jakość?

Ważne jest to, by portfel kredytowy był jak najzdrowszy. Mimo dużej konkurencji koszty ryzyka w Polsce są najniższe w historii. Ale uwaga: są wyższe niż w krajach sąsiednich. A to oznacza, że jakość gospodarowania kredytem w Polsce jeszcze nie jest najlepsza. Powinniśmy zadbać systemowo – myślę tu o różnych instytucjach nadzoru – o poprawę jakości kredytów. Nie chodzi tylko o wprowadzenie kolejnych ograniczeń, lecz także o szybsze reagowanie na negatywne zjawiska. Byśmy byli mądrzy przed szkodą, a nie dopiero po niej. Mam wrażenie, że przegapiamy wiele negatywnych trendów, które potem się przekształcają w problem systemowy, z którego trudno jest szybko wyjść.

Jakie są te negatywne trendy?

Nasz system bankowy pękł na dwie części. W jednej znajdują się banki z pierwszej dziesiątki, dobre lub bardzo dobre. W drugiej – kolejne, które chcą być uniwersalne, ale są za małe i mają ROE, czyli zwrot z kapitału, bliski zeru. Nie wiemy, co się tam kryje. Gdy się wyciągnie średnią dla wszystkich banków, to ona wypadnie na trójkę z plusem. Ale gdy wejdzie się głębiej w te dane, to okaże się, że problem leży w małych instytucjach, które nie są zdolne do tego, by inwestować w rozwój, by osiągnąć odpowiednią rentowność. Mogą tworzyć one ryzyko systemowe.

Czy zwiększone składki na BFG wpłyną na sytuację na tym rynku?

One nie rozwiązują żadnych bieżących problemów, są zabezpieczeniem na przyszłość, gdyby zdarzyło się coś złego.

Ma pan jakiś pomysł, by to pęknięcie w sektorze nie stało się jakimś niedającym się rozwiązać problemem?

Nie chciałbym wchodzić w kompetencje organów nadzoru, KNF, BFG ani innych instytucji, które powinny się tym zająć. Natomiast widzimy, że system jest w coraz gorszej kondycji. To, że rosną nam wolumeny, jest normalne. Gdyby nie rosły, znajdowalibyśmy się już od dawna w kryzysie. Niech jednak wzrost wolumenów nie zniekształca nam prawidłowego widzenia rzeczywistości. Pamiętajmy również, że z tym podziałem mamy do czynienia w fantastycznych okolicznościach gospodarczych, przy ponad pięcioprocentowym wzroście PKB. Wyobraźmy sobie, że jest on coraz niższy. Czy znikną te problemy, które mamy obecnie – kłopoty branży budowlanej, rosnące koszty pracy? Czy pojawią się nowe? Raczej to drugie. Wszystkie te zjawiska znajdą swój wyraz w wynikach instytucji finansowych. Sytuacja słabszych znowu się pogorszy.

Może to oznaczać, że znajdujemy się w przededniu przebudowy rynku bankowego. Czy trzeba się liczyć z tym, że dojdzie do połączeń instytucji finansowych? Czy PKO BP przygotowuje się do tego?

Myśmy się już przygotowali, dlatego z dużym spokojem możemy mówić o przyszłości. Przeprowadziliśmy proces przejęcia kilku instytucji, zbudowaliśmy dużą grupę finansową, ze znaczącą przewagą nad drugim czy trzecim bankiem. Jednocześnie jesteśmy bardzo rentowni. Przygotowaliśmy się na gorsze czasy, tylko obawiam się, czy inne podmioty sektora bankowego są do tego przygotowane. PKO BP nie jest osobną wyspą, w jakimś sensie jedziemy na tym samym wózku. Jeżeli jakaś część instytucji finansowych będzie ciążyła całemu systemowi, będzie hamowała również nas.

Rynek wewnętrzny jest motorem polskiej gospodarki, wspiera też wyniki banku. A jak wygląda sytuacja z działalnością inwestycyjną firm? To także silnik PKB. Inwestycje mogłyby być większe. Patrząc z perspektywy banku, co decyduje o tym, że biznes – zwłaszcza mały i średni – jest mniej lub bardziej zainteresowany działalnością inwestycyjną?

Wyzwanie polskiej gospodarki cały czas polega na tym, że jest za bardzo rozdrobniona. Małe firmy są

Przygotowaliśmy się na gorsze czasy, tylko obawiam się, czy inne podmioty sektora bankowego są do tego przygotowane. PKO BP nie jest osobną wyspą. Jeżeli jakaś część instytucji finansowych będzie ciążyła całemu systemowi, będzie hamowała również nas

eprasa.pl 2326c3d979

fot. Andrzej Wiktor

za słabe kapitałowo, żeby inwestować z własnych środków, mają jednocześnie za mało funduszy, żeby bardziej się zadłużyć. Mamy do czynienia z pewnego rodzaju negatywnym sprzężeniem zwrotnym. Polska gospodarka potrzebuje dużo więcej firm o obrotach powyżej 1 mld zł. Ktoś wyliczył, że powinno nam przybyć 100 takich przedsiębiorstw. Można to osiągnąć za pomocą łączenia się firm. Kłopot w tym, że kulturowo wolimy rywalizację od współpracy.

To chyba niejedyny nasz problem...

Kolejny problem polega na tym, że nasze kapitały są niskie, a nie zbudowaliśmy ekosystemu do podnoszenia. Dlaczego? Ponieważ historycznie rzecz biorąc, po 1989 r. część rynku kapitałowego rozwijała się przez prywatyzację firm. Dopiero od paru lat budujemy ekosystem oparty na rynku kapitałowym w postaci venture capital, private equity. Jednym z tego typu programów, które pomogą Polsce gromadzić kapitał, są Pracownicze Plany Kapitałowe. Nie patrzę na nie tylko z perspektywy pracownika odkładającego bieżącą konsumpcję na rzecz przyszłych oszczędności. PPK widzę również jako koło zamachowe do podnoszenia kapitału w firmach prywatnych, dzięki któremu będą mogły zaciągnąć większe zobowiązania i zwiększyć skalę działalności. To proces, który co roku należałoby oceniać, żeby go modyfikować.

Ocena pomogłaby dokonywać korekt adekwatnych do sytuacji. Rynek szybko się zmienia...

Jako kraj mamy systemowy problem z tym, że kiedy coś już z wielkim wysiłkiem wprowadzimy, nie monitorujemy regularnie efektów tych działań. Sztandarowy przykład to podatek od zysków kapitałowych, zwany podatkiem Belki, wdrożony w 2002 r. Od tego czasu nie był zmodyfikowany, mimo że cały czas mówi się o tym, by go poprawić. A mógłby się na przykład zmniejszać przy oszczędzaniu na dłuższy okres.

Bank szybciej, niż planował, zrealizował swoją strategię na lata 2016–2020. Dzięki czemu udało się to osiągnąć?

Oprócz tej konsekwencji, z której chciałbym, żebyśmy słynęli, zawdzięczamy to również wykorzystaniu wyższego, niż przewidywaliśmy, wzrostu gospodarczego. W latach 2015–2016, kiedy tworzyliśmy plany do roku 2020, nie spodziewaliśmy się, że w roku 2018 dynamika PKB tak mocno przyspieszy. Wykorzystaliśmy to, a jednocześnie konsekwentnie, kwartał po kwartale, pokazywaliśmy lepsze wyniki w zakresie monitoringu kosztów i zwiększania sprzedaży produktów finansowych. Kolejna przyczyna przyspieszenia to pogłębianie relacji z naszymi klientami. W 2013 r., kiedy wprowadzaliśmy aplikację IKO, uważaliśmy, iż jednym z jej zagrożeń jest to, że klienci z jej powodu stracą kontakt z naszym bankiem. Tymczasem okazało się, że relacja z klientami korzystającymi z aplikacji mobilnej jest dużo silniejsza niż zbudowana przez spotkania w oddziałach. Klienci codziennie są w swoim banku i codziennie nam przesyłają sygnały, z czego są zadowoleni, a z czego nie. Możemy na to reagować. Klienci to doceniają.

Jaki będzie PKO BP za 100 lat? Czy będzie czymś zupełnie innym niż obecnie?

Nawet tak wielki wizjoner jak Józef Piłsudski nie mógł sobie wyobrazić banku za 100 lat, gdy 7 lutego 1919 r. podjął decyzję o utworzeniu Pocztowej Kasy Oszczędności. Wobec takiego autorytetu ja mogę tylko powiedzieć, co będzie w najbliższych 10 latach. Uważam, że bankowość dla osób, które są związane z technologią, będzie się cały czas poprawiała. Będzie możliwość sterowania głosem w aplikacjach mobilnych, produkty zostaną coraz lepiej dopasowane do indywidualnych preferencji, a sam bank będzie oferował dużo szerszą paletę usług niż obecnie. Może za 10 lat będziemy instytucją technologiczną z licencją bankową... ●

eprasa.pl 2326c3d979

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

ARKADY SAULSKI

Strategiczna Mierzeja

Inwestycja obejmująca przekop Mierzei Wiślanej jest jedną z największych w historii III Rzeczypospolitej, a jej strategiczne znaczenie można śmiało porównać z wzniesieniem miasta i portu w Gdyni w II RP

Na fragmencie Mierzei Wiślanej, gdzie planowany jest przekop, przeprowadzono w lutym br. wycinkę drzew. Budowa ma ruszyć w tym roku. Inwestycja będzie gotowa w 2022 r.

fot. Grzegorz Daniłewicz/REPORTER, Julita Szewczyk

eprasa.pl 2326c3d979

Projekt ma uznanie ponad podziałami

Mierzeja Wiślana z gospodarczego i militarnego punktu widzenia przez wieki była istotnym miejscem na mapie Polski. Akwen Zalewu Wiślanego przez całe średniowiecze i epokę nowożytną był kluczowym punktem na szlaku handlowym i ostatnim ogniwem łańcucha, jakim była żegluga po Wiśle. Dobra i ludzie pokonywali tę trasę – z różną intensywnością – przez cały okres naszych dziejów. O znaczeniu Mierzei i całego Zalewu Wiślanego niech poświadczy to, że zakon krzyżacki usilnie pragnął utrzymać kontrolę w tamtym rejonie. W roku 1463 na Zalewie Wiślanym doszło do bitwy między wojskami Polski a zakonu, będącej zresztą jedną z niewielu stoczonych przez I Rzeczpospolitą bitew morskich.

XX w. przyniósł dramatyczną zmianę. Zmiany terytorialne i geopolityczne po II wojnie światowej, których symbolem jest zajęcie przez ZSRS ziem dawnych Prus i utworzenie tam okręgu kaliningradzkiego jako strategicznego przyczółka militarnego, spowodowały, że Zalew Wiślany stał się akwenem kontrolowanym przez Rosjan. Stracił rolę istotnego szlaku handlowego, a port w Elblągu mocno ucierpiał wskutek zaniku wymiany dóbr i osób na tej linii.

Teraz jednak wraz z przekopem Mierzei port w Elblągu ma szansę na odrodzenie i rozwój. Jednak nie tylko o to miasto tu chodzi – swobodny przepływ przez kanał na Mierzei będzie miał pozytywny wpływ na gospodarkę całego kraju.

Przekop nie tylko dla samorządu

Budowa nowej drogi wodnej między Zatoką Gdańską a Zalewem Wiślanym ma bardzo duże znaczenie dla całego obszaru północno-wschodniej Polski, czyli wschodniego Pomorza, Warmii i Mazur. Jak podkreślał w ubiegłym roku minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk: „Mam nadzieję że w oparciu o swobodny dostęp do Elbląga jako portu morskiego będziemy mogli zbudować cały ciąg komunikacyjny. Stanie się on jednym z elementów Via Carpatia, połączenia Północ–Południe".

Przekop Mierzei to nie tylko otwarcie nowego morskiego szlaku żeglugowego, lecz także włączenie Zalewu Wiślanego w szerszy, realizowany od lat projekt użeglownienia głównych rzek Polski – Wisły i Odry. Nie oznacza to jednak, że port w Elblągu stałby się konkurencją dla portów w Gdyni czy

Przekop Mierzei Wiślanej to jedna z najsprawniej i najszybciej przeprowadzanych w ostatnich latach inwestycji. Skąd ten pośpiech? Obawa przed oporem UE? Ekologów? Zmianami politycznymi? A może po prostu już czas na tę inwestycję i nie można czekać?

Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej: W zasadzie od 70 lat mówi się o realizacji tzw. przekopu przez Mierzeję Wiślaną. Ostatni pośpiech wynika przede wszystkim ze względów środowiskowych. Po 1 marca nie można byłoby prowadzić wycinki drzew ze względu na rozpoczynający się okres lęgowy ptaków. Brak tej wycinki teraz skutkowałby tym, że musielibyśmy czekać aż do następnej zimy.

Widać wyraźnie opór Federacji Rosyjskiej i, niespodziewanie, samorządowców z Pomorza. Czy ta druga sytuacja jest dla resortu zaskoczeniem?

Ogromnie dziwi nas ta sama narracja stosowana przez obie strony, tym bardziej że trudno Polaków przekonać, iż stronie rosyjskiej zależy na środowisku. Także w samej Platformie Obywatelskiej jest sprzeczność w tym temacie, ponieważ politycy tej partii z województwa warmińsko-mazurskiego popierają tę inwestycję, a ci z województwa pomorskiego próbują ją zablokować. Ostatecznie nie ma to jednak żadnego znaczenia dla realizacji przekopu.

Dlaczego przekop Mierzei jest tak ważną inwestycją?

Budowa kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną to projekt, który ma znacząco poprawić dostęp do portu w Elblągu oraz zagwarantować Polsce swobodny dostęp z Zalewu Wiślanego na Bałtyk z pominięciem kontrolowanej przez Rosję Cieśniny Piławskiej. Dzięki temu rozwiązaniu elbląski terminal będzie mógł swobodnie przyjmować mniejsze ładunki, odciążając porty trójmiejskie. Rozwój tego portu będzie sprzyjał powstawaniu nowych miejsc pracy, poprawi walory turystyczne miejscowości położonych nad Zalewem Wiślanym oraz wpłynie na rozwój gospodarczy całego regionu północno-wschodniej Polski. Mamy przygotowane analizy społeczno-ekonomiczne, które po-

Gdańsku – w nowym układzie byłby portem wspomagającym dla portów Trójmiasta. Co nie mniej istotne, Elbląg stałby się także alternatywą dla przedsiębiorców i firm, które z przyczyn finansowych nie mogą korzystać z wielkich ośrodków.

> Przekop przez Mierzeję Wiślaną i kanał żeglugowy do Elbląga, połączony z portami Trójmiasta, a także siecią żeglugi śródlądowej, będzie elementem nowej polskiej strategii transportowej

Na przekopie skorzysta jednak nie tylko Elbląg. „W sensie bezpośrednim to będzie (suwerenność) gospodarcza, w sensie bardziej pośrednim to jest suwerenność we wszystkich dziedzinach, także w tej odnoszącej się do militariów. Będzie to tor wodny, przez który będą mogły przypływać statki, okręty do 10 tys. ton wyporności" – zaznaczał prezes PiS Jarosław Kaczyński w październiku 2018 r. I dodawał, że 10 tys. ton wyporności to rozmiar współczesnych niszczycieli – kanał umożliwi więc przepływ również dużym okrętom wojennym. To istotny punkt, gdyż do tej pory nasze jednostki bojowe skazane były na zgodę Federacji Rosyjskiej, jeśli zachodziła potrzeba wpłynięcia tego typu okrętów na obszar Zalewu lub wpłynięcia na akwen ujścia Wisły. A przykład wydarzeń, do których doszło na Morzu Azowskim, pokazał, jak groźne jest skazywanie się na kaprysy sąsiadów...

Kanał to nie wszystko

Sam kanał nie jest jedyną inwestycją, wokół przekopu toczyć się bowiem będą równolegle prace obejmujące wiele innych działań. „Będzie to budowa w kompleksowym rozwiązaniu, czyli najpierw układ drogowy, budowa mostów zwodzonych, następnie budowa śluzy i toru podejściowego wraz z falochronami. Ta inwestycja, choć ryzykowana, jest w stu procentach gwarantowana przez budżet państwa" – mówił szef resortu gospodarki morskiej Marek Gróbarczyk.

Koszt inwestycji, wynoszący obecnie 880 mln zł, chociaż wydaje się wygórowany, zdaje się akceptowalny. Włączenie portu w Elblągu do sieci polskich portów, także w zakresie żeglugi śródlądowej (prace nad użeglownieniem polskich rzek prowadzone są już wstawały przez wiele lat, także za naszych poprzedników. Te analizy jednoznacznie wskazały, że to ogromna szansa rozwojowa dla tamtej części Polski. I wbrew temu, co mówią niektórzy eksperci, zwróci się ona nie za 450 lat, lecz za 20 lat. Gwarantuję, że tak jak było niegdyś z budową portu w Gdyni – gdy przed budową krytykowano pomysł, a po budowie liczba krytyków spadła niemal do zera – tak samo będzie z przekopem Mierzei Wiślanej.

Czy w kontekście tej inwestycji można mówić również o kwestii bezpieczeństwa państwa? Wszak sytuacja na Morzu Azowskim pokazała, że lepiej się nie zdawać na zagranicznych partnerów, jeśli chodzi o możliwości transportowe i żeglugowe.

Ten argument jest zasadniczy, jeśli chodzi o budowę kanału przez Mierzeję Wiślaną. To, co się dzieje na Zalewie Wiślanym, bezpieczeństwo militarne i środowiskowe, obecnie w stu procentach jest kontrolowane przez stronę rosyjską. Dla zobrazowania: proszę sobie wyobrazić, że po rosyjskiej stronie Zalewu dochodzi do wycieku niebezpiecznych substancji. Polska obecnie nie ma możliwości reakcji, ponieważ wyspecjalizowane jednostki ratownicze nie mają możliwości wpłynięcia na Zalew.

Pomówmy chwilę o ekologii. Federacja Rosyjska przedstawia sytuację wokół Mierzei jako atak na naturę, jednak przecież po rosyjskiej stronie sytuacja ekologiczna Zalewu Wiślanego jest straszna. Przekop Mierzei naprawdę jest zagrożeniem czy też raczej rozbrojeniem tykającej ekologicznej bomby?

To świadczy wyłącznie o nieczystych intencjach strony rosyjskiej, która w próbach zablokowania tej inwestycji posługuje się argumentami ekologicznymi. Przekop to przede wszystkim przywrócenie suwerenności w tej części naszego państwa.

A może kluczem do rozwiązania sporu jest dialog? Czy planujecie jako ministerstwo jakieś spotkania oraz konsultacje z samorządowcami i organizacjami ekologicznymi?

Tego typu konsultacje odbywały się w okresie projektowania inwestycji. Raport oddziaływania na środowisko również zawierał tego typu konsultacje. Nie ma żadnego zagrożenia środowiskowego, ponieważ raport jest niezwykle restrykcyjny, a przez nieprzychylną prasę oceniony jako „zbyt restrykcyjny". To tylko potwierdza, że jest on wykonany rzetelnie. Zdecydowaliśmy się na tak duże obostrzenia, by mieć maksymalną pewność, że inwestycja nie zaszkodzi środowisku i że spotka się z uznaniem organizacji ekologicznych. Projekt miał też poparcie w pracach parlamentarnych, ponieważ za specustawą ws. przekopu zagłosowało ponad 400 posłów, w tym znacząca większość posłów opozycji. To najlepszy dowód na to, że projekt ma uznanie ponad podziałami.

Rozmawiał Arkady Saulski

eprasa.pl 2326c3d979

Docelowo kanał ma mieć 1,1 km długości, 20 m szerokości i 5 m głębokości. Będą nad nim przerzucone dwa mosty zwodzone. Na zdjęciu wizualizacja docelowej infrastruktury

fot. Urząd Morski w Gdyni

od 2016 r.), będzie impulsem rozwojowym dla regionu. Z kolei włączenie Zalewu Wiślanego i Wisły do szerszej strategii transportowej Polski wpłynie pozytywnie na rozwój całego kraju i może się przyczynić do rozwojowego skoku. Istotny jest też czynnik ekologiczny – inwestycja nie tylko jest nieszkodliwa dla środowiska naturalnego, lecz może się przyczynić do szybszej wymiany i oczyszczenia wód Zalewu Wiślanego dzięki utworzeniu na nim nowego kanału przepływowego z Bałtykiem.

Mierzeja Wiślana i Zalew Wiślany mają dla Polski kluczowe znaczenie, co zauważają również nasi zagraniczni partnerzy. Pod koniec ubiegłego roku minister Gróbarczyk ujawnił, że inwestycją zainteresowani są m.in. Chińczycy, szczególnie w zakresie projektów hydrotechnicznych. Czy oznacza to, że Chiny także zainwestują w Mierzeję? Trudno wyrokować, ale taka możliwość istnieje.

Gra jest warta świeczki, bo przekop przez Mierzeję Wiślaną i kanał żeglugowy łączący Elbląg z polskimi portami morskimi, a także siecią żeglugi śródlądowej, będzie elementem większej całości, wpisującej się w nowy kształt polskiej strategii transportowej. ●

REKLAMA 14/0219/F

24 - 25 czerwca Gdynia

Obchody 35-lecia powstania Solidarności Walczącej
Oddział Trójmiasto

STULECIE · ODZYSKANIA · NIEPODLEGŁOŚCI
1918 · 2018

Patronat Narodowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości

35 Solidarność Walcząca Oddział Trójmiasto

Solidarność Walcząca
Oddział Trójmiasto

Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

Partnerzy merytoryczni

Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
Ministerstwo Finansów
Ministerstwo Cyfryzacji
Ministerstwo Obrony Narodowej
MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY
MINISTERSTWO INWESTYCJI I ROZWOJU
SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Przewodnicząca Komisji Polityki Senioralnej Małgorzata Zwiercan

eprasa.pl 2326c3d979

Wartość dodana

Niektórzy ekonomiści i analitycy zapowiadają nadchodzącą recesję. Nie bardzo w to wierzę. Moim zdaniem mamy do czynienia z przejściowym spowolnieniem, wynikającym z obecnej fazy cyklu koniunkturalnego. W przypadku Europy dodatkowym czynnikiem mogącym wpływać na osłabienie koniunktury jest zakończenie przez Europejski Bank Centralny programu luzowania ilościowego (QE), który działał na gospodarkę trochę jak narkotyk...

Jednak warto przy tej okazji pokusić się o refleksję nad zależnością poszczególnych gospodarek od swoich partnerów handlowych w łańcuchach produkcyjnych, która w przypadku spowolnienia natychmiast przenosi taki spadek koniunktury z jednego kraju do drugiego. Dzieje się tak zwłaszcza, gdy mamy do czynienia z tzw. gospodarką poddostawcy, gdy eksport jakiegoś kraju ma głównie charakter wewnątrzkorporacyjny, umiejscowiony w sieciach dużych zagranicznych producentów.

Obecnie produkcja wielu towarów ma charakter bardzo złożony, często – w poszukiwaniu niższych kosztów – międzynarodowy i składa się z etapów realizowanych w różnych miejscach w ramach łańcucha wartości (Global Value Chain). W rezultacie dobra pośrednie przekraczają wielokrotnie granice państw, zanim powstanie produkt finalny, i w tradycyjnym ujęciu ich wartość jest wielokrotnie rejestrowana w statystyce eksportu oraz importu kolejnych krajów. Naturalna staje się więc potrzeba wyodrębnienia tylko tej wartości komponentów i usług, która rzeczywiście jest „dodawana" do końcowej wartości wyrobu w łańcuchu produkcyjnym. To ujęcie handlu międzynarodowego przez pryzmat wartości dodanej (Value Added) pozwala także ocenić stopień zależności gospodarki od partnerów handlowych.

Bardzo dobrym przykładem procesu tworzenia wartości dodanej jest produkcja telefonu iPhone amerykańskiej firmy Apple. Yuqing Xing w artykule „How the iPhone widens the US trade deficit with China" pokazał, jak decyzja firmy Apple, która w poszukiwaniu zysku przeniosła produkcję swoich telefonów do Chin, wpływa na poziom deficytu handlowego USA. W 2018 r. wyniósł on 621 mld dol., z czego aż 323 mld przypadało na Chiny. Ta niekorzystna dla Stanów Zjednoczonych sytuacja jest przyczyną nałożenia przez administrację prezydenta Donalda Trumpa 10-procentowych ceł na chińskie wyroby.

Smartfon iPhone jest produkowany (czytaj: składany) w Chinach przez firmę Foxconn z komponentów importowanych z wielu krajów. I tak pamięć oraz wyświetlacz dla jednego aparatu sprowadzone z Japonii kosztują 60,6 dol., główny procesor z Korei Południowej kosztuje 22,96 dol., zasilacz, odbiornik GPS oraz aparat fotograficzny z Niemiec – 30,15 dol., moduł WLAN i Bluetooth z USA – 10,75 dol., a komponenty sprowadzone z pozostałych krajów kosztują 48,04 dol. W sumie daje to 172,46 dol. Złożenie tego w całość w Chinach to wydatek 6,50 dol. A więc całko-

Linia produkcyjna fabryki koncernu Apple w Chinach

fot. Shutterstock

eprasa.pl 2326c3d979

PROF. EUGENIUSZ GATNAR
członek RPP, wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

wity koszt produkcji jednego iPhone'a to równowartość 178,96 dol.

Zakładając, że wartość importu telefonów iPhone z Chin wynosi rocznie 2 mld dol., w rzeczywistości 96,4 proc. tej kwoty stanowi import z Japonii, Korei Południowej, Niemiec i innych krajów. Tylko 3,6 proc. to rzeczywista wartość importu z Chin, czyli koszt złożenia smartfona iPhone, co oznacza jedynie 73 mln dol. i brak deficytu. A tradycyjne ujęcie tej transakcji w statystyce eksportu i importu powoduje rejestrację deficytu USA w handlu telefonami iPhone na poziomie 1,9 mld dol.

Jedynym sposobem na eliminację tego zjawiska byłoby przeniesienie produkcji iPhone'a do USA, ale robotnik w Stanach zarabia wielokrotnie więcej niż w Chinach i firma Apple nie mogłaby osiągnąć marży zysku przekraczającej 60 proc.

W grudniu 2018 r. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) razem ze Światową Organizacją Handlu (WTO) opublikowała trzecią edycję bazy danych WIOD (World Input-Output Database), która zawiera tablice przepływów międzygałęziowych dla 43 krajów w ramach 56 sektorów i pozwala śledzić przepływ wartości dodanej w handlu międzynarodowym w roku 2016.

Wspomniana baza zawiera także dane o przepływach towarów przez granice Polski i świadczeniu usług w kraju, umożliwiając wyodrębnienie krajowej wartości dodanej i zagranicznej wartości dodanej w naszym eksporcie. Taką analizę wykonał Wojciech Mroczek z Departamentu Statystyki NBP i opublikował jej rezultaty w artykule „Więcej krajowej wartości dodanej w polskim eksporcie", który ukazał się na portalu Obserwator Finansowy 22 lutego.

Ponieważ Polska coraz silniej integruje się z gospodarką światową, rośnie udział zagranicznej wartości dodanej w polskim eksporcie, z 15,4 proc. w 1995 r. do 26,9 proc. w 2016 r. Oznacza to, że towary i usługi wytworzone w kraju stanowiły 73,1 proc. wartości eksportu, a te wytworzone za granicą – 26,9 proc.

Na Słowacji udział zagranicznej wartości dodanej w eksporcie jest dużo wyższy i wynosił 45 proc., podobnie na Węgrzech – 44 proc. Na drugim biegunie są Stany Zjednoczone, gdzie udział tej wartości wyniósł tylko 10 proc.

Największy udział zagranicznej wartości dodanej występował w eksporcie komputerów (54,8 proc.), koksu i produktów rafinacji ropy naftowej (50,5 proc.) oraz w przemyśle motoryzacyjnym (39,3 proc.). Jeśli zaś chodzi o naszych partnerów handlowych, to największy udział zagranicznej wartości dodanej w eksporcie Polski miały Niemcy (19,1 proc.), Chiny (9,6 proc.) oraz Rosja (8,4 proc.).

Z kolei udział krajowej wartości dodanej w eksporcie innych krajów w roku 2016 średnio wyniósł 21,5 proc. Najwięcej w eksporcie Niemiec – 23,8 proc., Czech – 7,8 proc. i Francji – 5,1 proc.

Korzystając z bazy WOID, można również określić, jak mocno polska gospodarka jest uzależniona od swoich partnerów handlowych i czy nie staje się gospodarką poddostawcy. Jeżeli zsumujemy udział zagranicznej wartości dodanej w eksporcie Polski oraz krajowej wartości dodanej w eksporcie innych krajów i odniesiemy to do eksportu ogółem, to okazuje się, że nasz kraj notuje 48,1 proc., co jest najniższą wartością w regionie. Liderem jest Słowacja, gdzie wartość tego wskaźnika wynosi 63,6 proc., co potwierdza silne uzależnienie od zagranicy. Następnie są Węgry – 59,3 proc. i Czechy – 58,6 proc.

Zgodnie z tymi analizami nasza gospodarka jest najmniej uzależniona od swoich partnerów za granicą, czyli od zagranicznej koniunktury, spośród krajów Europy Środkowo-Wschodniej. To może mieć znaczenie w przypadku spowolnienia w Europie lub na świecie, jeśli miałoby ono nadejść.

Tworząc zaś strategie rozwoju gospodarczego Polski, należy dążyć do tego, aby nasza gospodarka stawała się coraz bardziej innowacyjna i przesuwała się w łańcuchach wartości na początek, gdzie marże zysku są najwyższe, jak pokazuje przykład firmy Apple. ●

„Nasza gospodarka jest najmniej uzależniona od swoich partnerów za granicą, czyli od zagranicznej koniunktury, spośród krajów Europy Środkowo-Wschodniej. To może mieć znaczenie w przypadku spowolnienia w Europie lub na świecie, jeśli miałoby ono nadejść

eprasa.pl 2326c3d979

Dron rozpoznawczy produkcji polskiej firmy WB Electronics na wyposażeniu jednostek liniowych Wojska Polskiego

Liczne polskie firmy doskonale radzą sobie na rynku krajowym, jak i za granicą. Źródła ich sukcesu są czasem banalnie proste…

Eksporterzy z sukcesami

fot. mat. prasowe

LECH PIESIK

W ubiegłorocznym rankingu najszybciej rozwijających się firm technologicznych w Europie Środkowej znalazło się aż 18 spółek z Polski. W 19. już zestawieniu „Deloitte Technology Fast 50 Central Europe" na pierwszym miejscu jest czeska spółka Prusa Research, producent drukarek 3D. Najwyżej notowana polska firma TenderHut zajmuje siódme miejsce, a w pierwszej dziesiątce jest jeszcze Salelifter (dziewiąte miejsce). Polskiej firmie Saule Technologies przypadła Nagroda Social Impact Award za rozwijanie innowacyjnych produktów lub usług technologicznych pozytywnie oddziałujących na społeczności i środowisko.

Rankingi i konkursy, w których firmy zdobywają tytuły, nagrody, są doskonałą promocją. Zdarza się jednak, że kariera firmy na tym się kończy, bo ostatecznej, nieodwołalnej weryfikacji biznesu i jakości oferty dokonuje rynek. Jasne jest, że wejście z produktem na rynek to nie wszystko, trzeba się przede wszystkim na nim utrzymać. Mamy wiele pozytywnych przykładów, chociaż w mediach nie zawsze to widać...

WISS – Wawrzaszek Inżynieria Samochodów Specjalnych

Piotr Wawrzaszek, właściciel WISS, mówi: „Cieszę się, że po latach pracy eksportujemy prawie 80 proc. naszej rocznej produkcji. W ten sposób promujemy też polską myśl technologiczną i przemysł. Udało się nam wejść na rynki ponad 50 krajów, w tym coraz bardziej egzotycznych. Ostatnio zakończyliśmy realizację kontraktu na dostawę 75 pojazdów do Birmy, a nowymi, ciekawymi kierunkami są Korea Południowa i Maroko".

Zaczęło się w 1988 r. od wyprodukowania lekkiego samochodu techniczno-drogowego. Kolejne typy pojazdów stanowiły już samochody średnie i ciężkie. Obecnie WISS to nowoczesna grupa firm branży pożarniczej produkująca: samochody ratowniczo-gaśnicze, lotniskowe (w tym rodzina Felix), ratownictwa technicznego, specjalistyczne samochody dowodzenia

eprasa.pl 2326c3d979

i łączności, policyjne miotacze wody (rodzina samochodów Tajfun), specjalistyczne kontenery oraz przyczepy, podnośniki pożarnicze o wysięgu 48 m, a także pompy pożarnicze, dozowniki środka pianotwórczego oraz systemy piany sprężonej CAFS.

Do grupy należą m.in. FM Bumar-Koszalin S.A., producent podnośników pożarniczych od 1945 r.; Ruberg AB, istniejący od 1932 r. szwedzki producent pomp pożarniczych, motopomp oraz sprzętu pożarniczego; czeska spółka WISS CZ S.R.O. oraz WISS Kooperacja świadcząca usługi wycinania i gięcia blach ze stali konstrukcyjnej, nierdzewnej i aluminium. Do grupy należy również znany niemiecki producent (od 1987 r.) samochodów pożarniczych Thoma, który zmienił nawet nazwę na Thoma-WISS.

Z danych Urzędu Zamówień Publicznych wynika, że polskie przedsiębiorstwa mają problem z realizacją kontraktów zagranicznych. W ciągu roku w całej Unii Europejskiej ogłaszanych jest 178 tys. przetargów publicznych. Polskie firmy wygrały... 72 zamówienia, za niecałe 600 mln zł. Liderem była Grupa WISS, której eksport przyniósł ponad 440 mln zł.

WB Electronics

W 1997 r. inżynierowie Piotr Wojciechowski, Adam Bartosiewicz i Krzysztof Wysocki stworzyli firmę WB Electronics, która zapoczątkowała nową erę w polskim przemyśle zbrojeniowym. Założyciele firmy twierdzą, że sukcesy Grupy WB na globalnym rynku wynikają przede wszystkim z głębokiego przekonania, iż powinno się oferować tylko najlepsze produkty, będące autorskimi rozwiązaniami, które jednocześnie wyznaczają standardy na świecie. Grupa WB zatrudnia prawie tysiąc osób, z czego ponad połowa to inżynierowie działów badawczo-rozwojowych.

Tu nic nie jest dziełem przypadku. Stanowiące grupę firmy – Arex sp. z o.o., Flytronic sp. z o.o., MindMade sp. z o.o., Radmor S.A. i WB Electronics S.A. – wykorzystują biznesową synergię, której efektem jest wymiana kompetencji, doświadczeń oraz wspólna oferta produktowa. WB Electronics to przede wszystkim systemy łączności i dowodzenia.

Grupa działa na kilkudziesięciu rynkach, m.in. w USA, Ameryce Południowej, Afryce Północnej, Indiach, Wietnamie czy Malezji. Kompetencje Grupy WB potwierdzają nagrody, w tym nagroda prezydenta RP za wyrób najlepiej chroniący życie żołnierza na polu walki, oraz wielokrotne wyróżnienie nagrodą Defender uznawaną za najważniejszą nagrodę polskiego przemysłu obronnego. Te wyróżnienia otrzymały m.in. systemy TOPAZ, FONET i mini BSL FLYEYE.

Międzynarodową rozpoznawalność przyniósł firmie oferowany od 2001 r. system łączności wewnętrznej FONET, dziś powszechnie wykorzystywany nie tylko w Wojsku Polskim, został sprzedany do kilkunastu innych państw. W 2009 r. licencję na FONET kupiła firma Harris (USA).

Softax

– Podstawową wartością w firmach informatycznych są ludzie. Przy tak skomplikowanych kompetencjach właściwe dobranie zespołów jest kluczowe do osiągnięcia sukcesu – uważa Krzysztof Krzos z firmy Softax. I dodaje: – Nawet najlepsi ludzie nie będą mieli szansy wytworzyć wartości, jeżeli firma nie wytwarza wartości dla klientów, nie otrzymuje kontaktów i nie zbuduje zaufania. Sukces opiera się nie tylko na dostarczaniu dobrych rozwiązań, lecz także na odpowiedzialności za nie. Jeżeli pojawi się problem, klient nie może zostać z nim sam.

Softax nie korzysta z żadnych dotacji. Firma z założenia utrzymuje się ze sprzedawanej pracy (projektów i produktów), a duża część zarobionych pieniędzy jest inwestowana w rozwój technologii. Softax korzysta głównie z własnych produktów i patentów stworzonych pod kątem specyfiki środowisk organizacji finansowych. To zbudowało jego niezależność od oprogramowania spoza Polski, na które później nie ma się wpływu. Wykorzystuje się też oprogramowanie open source, skrupulatnie sprawdzając jego wartość pod kątem możliwości używania go przez kolejne lata. Softax dostarcza rozwiązania, które są dostosowywane do specyficznych potrzeb banku. Chociaż nagrody w konkursach zdobywają banki, a nie firma, to i tak jest to dla Softaxu źródło wielkiej satysfakcji. Tak było np. z aplikacją PeoPay dla Pekao S.A. (razem z pionierskim systemem płatniczym i płatnościami przez telefon). Doceniono też rozwiązania i system wsparcia sprzedaży samochodów dla Volkswagen Financial Services oraz rozwiązania kartowe obsługiwane przez systemy Softax.

Olimp Laboratories

– Firma Olimp powstała w 1990 r. w niewielkiej miejscowości Nagawczyna na Podkarpaciu. Była prekursorem rynku produktów dietetycznych dla sportowców. Jako polska firma stworzyliśmy ten rynek – mówi Stanisław Jedliński, prezes Olimp Laboratories. – Od początku naszej działalności stawialiśmy na jakość. Dzięki temu byliśmy w stanie sprostać tak wymagającym rynkom jak niemiecki, francuski, włoski czy skandynawski.

To spółka z wyłącznie polskim kapitałem, zarządzana przez rodzinę Jedlińskich. Pierwsze produkty powstały we współpracy ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego, a firma zatrudniała kilkunastu pracowników (obecnie ponad 800). Po wejściu na rynek suplementów dla sportowców firma rozszerzyła ofertę o suplementy diety, tworząc markę Olimp Labs, rozpoznawalną już nie tylko w Polsce, lecz także w Europie, a nawet na świecie. W 2015 r. utworzono Ośrodek

eprasa.pl 2326c3d979

Badawczo-Rozwojowy w Pustyni i Inteligentne Centrum Logistyczne. Olimp współpracuje z uczelniami i naukowcami nie tylko z Polski, lecz również z innych państw. To właśnie inwestycje w innowacyjność zapewniły firmie taki sukces. A sukcesy w Europie szybko zaczęły się przenosić na inne kontynenty: obie Ameryki, Bliski i Daleki Wschód. Łącznie lista eksportowa obejmuje ponad 70 krajów.

Erkado

W 1976 r. w Chwałowicach powstała rodzinna firma Zbigniewa Kozłowskiego – Erkado. Dziś jeden z trzech największych producentów drzwi w Polsce (o mocy produkcyjnej do 60 tys. sztuk miesięcznie). Jej historia zaczyna się w 1946 r., kiedy ojciec właściciela Erkado prowadził niewielki zakład produkujący stolarkę dla prywatnych odbiorców. Nauczyło to firmę elastycznego podejścia do potrzeb klientów, co pozwalało sprostać nawet najbardziej nietypowym zamówieniom. Dzięki sprawnemu zarządzaniu oraz inwestycjom wzmacniała swoją pozycję na rynku. Unowocześniono park maszynowy, zastosowano nową technologię produkcji. Obecnie zatrudniające 500 osób Erkado produkuje drzwi wewnętrzne, zewnętrzne z płyt MDF, HDF, litego drewna, a nawet ze szkła, oraz ościeżnice.

– Przełomem było utworzenie struktur działu eksportu na przełomie lat 2016–2017, dzięki czemu przybyło nam klientów zagranicznych. Głównymi czynnikami, które pozwoliły firmie na dynamiczny rozwój na rynkach zagranicznych, są bardzo dobra jakość produktów, które znajdują uznanie wśród klientów, atrakcyjne wzornictwo oraz konkurencyjne ceny. W ekspansji pomaga nam położenie geograficzne, które pozwala na obniżenie kosztów transportu zwłaszcza do krajów Europy Południowo-Wschodniej – zaznacza dyrektor zarządzający firmy, Mateusz Kozłowski, syn właściciela.

Panuje powszechne przekonanie, że bez eksportu trudno być wielkim. Eksport na pewno przynosi duże dochody, ale również w biznesie jest tak, że nie tylko pieniądze się liczą. Nie mniej ważne są zaufanie i partnerstwo. Te cechy były bardzo istotne także w powyższych przypadkach, ale są bezwzględnym warunkiem sukcesu dla firm działających tylko w kraju.

InsERT

InsERT SA, lider rynku oprogramowania dla małych i średnich firm, w ciągu 27 lat działalności sprzedał prawie 720 tys. licencji własnych programów (dla ponad 420 tys. firm). Producent oprogramowania dla MŚP (m.in. systemy do obsługi sprzedaży, księgowości, kadr i płac, ułatwiające prowadzenie e-sklepu, fakturowanie on-line, system Navireo ERP) zatrudnia 280 pracowników, a ogólnopolska sieć sprzedaży składa się z ok. 2 tys. firm partnerskich.

Tworząc programy, InsERT od samego początku wsłuchiwał się w potrzeby firm małych i średnich, umożliwiając im codzienną działalność oraz rynkową ekspansję. Tak powstał Subiekt – jeden z pierwszych w Polsce komputerowych systemów obsługi sprzedaży, wykorzystywany dziś w większości firm rozpoczynających działalność. Twórcą Subiekta był założyciel firmy, Jarosław Szawlis, obecnie prezes zarządu.

– Z początkowych pięciu produktów dopracowaliśmy się aż 57. Poza programami tzw. pudełkowymi oferujemy klientom system Navireo ERP czy Subiekta 123 – online'ową aplikację do fakturowania i nie tylko – wymienia Jarosław Szawlis. I dodaje: – Z badań wynika, że co piąty dorosły Polak deklaruje chęć założenia firmy do końca bieżącego roku, dwóch na pięciu dostrzega w swoim otoczeniu szanse biznesowe, ponad połowa uważa, że posiada wystarczające kwalifikacje i umiejętności do prowadzenia własnej działalności. Perspektywy na przyszłość są zatem dobre. ●

Trzy warunki sukcesu

Dariusz Śliwowski

wiceprezes zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu SA:

Sukces polskich, prywatnych, innowacyjnych firm ma wiele źródeł, wśród których kluczowe są trzy czynniki:

Po pierwsze: „inżynierski" upór i konsekwencja. Każda firma była kiedyś start-upem. Jeżeli jej właściciel ma wizję szybkiego zarobku, wówczas firma albo zostaje kupiona przez większą, albo zwyczajnie ponosi porażkę i znika. Na drugim biegunie są firmy, które swoją wartość tworzą, pielęgnują i rozwijają latami. Za ich sukcesem stoi założyciel, który kieruje się wizją budowania i potrzebą ciągłego rozwoju. Pieniądze nie są tu główną motywacją, ale raczej skutkiem realizacji wizji.

Po drugie: międzynarodowe myślenie. Polski rynek jest na tyle duży, by przedsiębiorca mógł rozpocząć działalność i się rozwinąć, ale jednocześnie zbyt mały, by stać się tylko w jego oparciu naprawdę dużym graczem, zdolnym konkurować z przedsiębiorstwami zagranicznymi. Jeżeli firma od początku swojego działania nie myśli o wyjściu w świat, na późniejszych etapach rozwoju trudno o to zabiegać.

Po trzecie: podejście marketingowe. Rozmawiałem z wieloma założycielami i właścicielami firm, które odniosły imponujący rynkowy sukces. Ich wspólną cechą była wręcz intuicyjna zdolność łączenia technologii i inżynierii z marketingiem, w znaczeniu „rozumienia źródeł przewag konkurencyjnych, modeli biznesowych i przekuwania technologii w biznes". Umiejętność adaptacji dotychczasowych kompetencji i doświadczeń do nowych rynków lub produktów jest niemożliwa bez głębokiej wiedzy o procesach produkcji własnej firmy. Jednocześnie przecież bada się, projektuje i produkuje, aby sprzedać. Liderami są ci, którzy optymalnie łączą oba te aspekty.

34/0119/F

eprasa.pl 2326c3d979

Stabilizacja produkcji, przegląd aktywów w Polsce i za granicą, istotna poprawa parametrów Sierra Gorda, rozpoczęcie redukcji zadłużenia oraz uruchomienie nowych inicjatyw rozwojowych – to główne elementy charakteryzujące działalność i wyniki Grupy KGHM w 2018 r.

Satysfakcjonujące wyniki

W 2018 r. zysk netto KGHM Polska Miedź S.A. wyniósł 2 mld zł mimo utrzymującej się niepewności w otoczeniu makroekonomicznym.

– Przychody Grupy Kapitałowej KGHM w porównaniu z poprzednim rokiem wzrosły o 0,8 proc., osiągając 20,5 mld zł. Przyjęte wskaźniki – EBITDA Grupy Kapitałowej KGHM oraz EBITDA dla KGHM Polska Miedź S.A. – przekroczyły w 2018 r. poziom zaplanowany w budżecie – powiedział Marcin Chludziński, prezes zarządu KGHM Polska Miedź S.A. – Ostatnie miesiące to czas wytężonej pracy: utrzymujemy dyscyplinę kosztową, ustabilizowaliśmy produkcję, przeprowadziliśmy przegląd naszych aktywów w Polsce i za granicą, podpisaliśmy nowe długoterminowe umowy z partnerami biznesowymi, rozpoczęliśmy proces redukcji zadłużenia, uruchamiając jednocześnie wiele inicjatyw rozwojowych – dodał Marcin Chludziński.

Wyniki produkcyjne

W 2018 r. produkcja miedzi płatnej kształtowała się na poziomie 634 tys. ton; choć to o 3 proc. mniej niż w roku 2017, jest to wynik przekraczający plan założony na rok 2018. Produkcja srebra w ubiegłym roku wyniosła 1,2 tys. ton. Produkcja molibdenu w Sierra Gorda obniżyła się do poziomu 15,3 mln funtów w stosunku do roku 2017. – Wykonanie produkcji miedzi płatnej w porównaniu z poprzednim rokiem jest konsekwencją planowanego postoju remontowego Huty Miedzi Głogów II w 2018 r. Na wielkość produkcji wpływ miała także awaria w Hucie Miedzi Głogów I w roku 2017. Poziom produkcji molibdenu to efekt mniejszej zawartości metalu w eksploatowanej rudzie – mówi Radosław Stach, wiceprezes ds. produkcji, który podkreśla, że spółka konsekwentnie wypełnia „założenia związane z optymalnym wykorzystaniem posiadanej bazy zasobowej i zdolności produkcyjnych".

Stabilne wyniki ekonomiczne

Przychody w 2018 r. były wyższe niż w roku poprzednim. Zwiększenie przychodów dotyczy przede wszystkim KGHM International. Na poziomie EBIDTA zanotowano wyższe wyniki operacyjne Sierra Gorda i KGHM International. Na skutek awarii w Hucie Miedzi Głogów I w 2017 r. oraz wzrostu zapasów wynikającego z planowanego postoju Huty Miedzi Głogów II EBIDTA Grupy KGHM kształtowała się na poziomie niemal 5 mld zł. Pozostałe przychody operacyjne wyniosły nieco ponad 1 mld zł, zwiększając się o 472 mln zł. – Wzrost pozostałych przychodów wynika z różnic kursowych, zmniejszenia straty z tytułu utraty wartości środków trwałych w budowie i wartości niematerialnych, nieoddanych do użytkowania oraz zmniejszeniu straty z tytułu wyceny oraz realizacji instrumentów finansowych – powiedziała prof. Katarzyna Kreczmańska-Gigol, wiceprezes ds. finansowych KGHM Polska Miedź S.A. – Dodatkowo dzięki zastosowaniu faktoringu przyspieszyliśmy obrót należnościami, co spowodowało wyższy stan gotówki na koniec 2018 r.

Kontynuacja strategicznych projektów

W 2018 r. rozpoczęła się rozbudowa Obiektu Unieszkodliwiania Odpadów Wydobywczych „Żelazny Most". Ta kluczowa z punktu widzenia spółki inwestycja gwarantuje bezpieczne funkcjonowanie firmy przez kolejne lata.

W 2018 r. prowadzone były liczne projekty rozwojowe dla krajowych spółek z Grupy Kapitałowej KGHM. Wdrożono m.in. wzmocnioną koordynację kluczowych podmiotów. Wyeliminowano powielające się zakresy działalności, co przełoży się na zwiększenie wartości Grupy. Wypracowano koncepcję Rady Grupy KGHM, czyli organu zapewniającego kompleksowe wsparcie spółek Grupy Kapitałowej przy określaniu kierunków działalności i integracji biznesowej podmiotów oraz budowie ładu korporacyjnego.

KGHM przeprowadził przegląd aktywów zagranicznych. Zracjonalizowano strategię w obszarze produkcji KGHM International i Sierra Gorda. Chilijska spółka zwiększy średnioroczne dzienne wolumeny przerobu do poziomu 130, a następnie 140 tys. ton w oparciu o istniejącą infrastrukturę oraz niezbędne inwestycje. ●

eprasa.pl 2326c3d979

Impuls dla gospodarki

fot. Andrzej Wiktor

ROBERT BOMBAŁA

Po zapowiedzi lidera Prawa i Sprawiedliwości wdrożenia nowego pakietu fiskalnego zarówno NBP, jak i bankowi analitycy podnoszą prognozy tegorocznego wzrostu PKB. Podkreślają zarazem, że poważnym zagrożeniem dla optymistycznego scenariusza dla Polski pozostaje stan gospodarki światowej

Roczne tempo wzrostu PKB w tym roku znajdzie się prawdopodobnie w przedziale 3,3–4,7 proc. – wynika z nowej, marcowej projekcji inflacji i PKB. Ten przedział oznacza, że bank centralny podniósł prognozę wzrostu gospodarczego, gdyż poprzedni raport (z listopada 2018 r.) zakładał widełki 2,7– 4,4 proc. W komunikacie po marcowym posiedzeniu RPP można także przeczytać, że nowa projekcja „uwzględnia dane i informacje opublikowane do 15 lutego br. – w tym informacje dotyczące ustawowego zamrożenia cen energii – oraz wstępne informacje o zapowiedzianych 23 lutego br. zmianach w zakresie polityki fiskalnej". Chodzi oczywiście o pakiet nazywany „nowa piątka PiS" czy też „piątka Kaczyńskiego".

GUS informował, że produkt krajowy brutto niewyrównany sezonowo w IV kwartale 2018 r. był realnie wyższy o 4,9 proc. rok do roku wobec 5 proc. w analogicznym kwartale 2017 r. (w cenach stałych średniorocznych roku poprzedniego). Jak komentuje dla „Gazety Bankowej" Marcin Mrowiec, główny ekonomista Banku Pekao: – Ostatni kwartał 2018 stał pod znakiem lekkiego wyhamowania tempa wzrostu PKB, do 4,9 proc. r/r względem odczytów powyżej 5 proc. w poprzednich kwartałach roku. Wciąż dominującym źródłem wzrostu był popyt krajowy (wzrost o 4,8 proc. r/r) przy pozytywnym (0,2 p.p.) wkładzie ze strony eksportu netto. Konsumpcja prywatna rosła w tempie 4,3 proc. r/r, inwestycje przyspieszyły do 6,7 proc. r/r.

Analitycy banku PKO BP dodają, że nadal „głównym motorem" jest konsumpcja indywidualna, „która odpowiada za 2,2 p.p. wzrostu PKB r/r. W porównaniu z poprzednim kwartałem wzrost konsumpcji wyhamował do 4,3 proc. r/r z 4,5 proc. r/r i był najsłabszy od III kwartału 2016 r. Spowolnienie odzwierciedla wygaśnięcie pozytywnych impulsów wzrostowych. Nastroje konsumentów, chociaż wciąż bardzo dobre, nie poprawiają się już, bezrobocie nie spada, a wzrost płac ustabilizował się w okolicy 7 proc. r/r". W komunikacie po marcowym posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej można było przeczytać, że „w Polsce wzrost PKB w IV kwartale utrzymał się na relatywnie wysokim poziomie. Wzrostowi aktywności gospodarczej sprzyjała rosnąca – choć nieco wolniej niż w poprzednich kwartałach – konsumpcja wspierana przez zwiększające się zatrudnienie i płace oraz bardzo dobre nastroje konsumentów. Towarzyszył temu wzrost inwestycji".

Impuls, który powstrzyma spowolnienie konsumpcji

Poważnym zagrożeniem dla naszej gospodarki, a w zasadzie dla jej wzrostu, jest sytuacja globalna, czyli stan gospodarki światowej. Jak ocenia Mrowiec: – Ostatnie miesiące przyniosły bardzo wyraźny spadek bieżących odczytów aktywności gospodarczej – w tym handlu międzynarodowego – i wskaźników wyprzedających (np. PMI) czy też wskaźników nastrojów, zarów-

eprasa.pl 2326c3d979

no biznesowych, jak i konsumenckich. To przekłada się na rewizje w dół prognoz wzrostu, sytuację dodatkowo zaś pogarszają potencjalne ryzyka, m.in. dalszej intensyfikacji wojen handlowych, ryzyka geopolityczne czy też ryzyka związane z brexitem. To powoduje wyraźny spadek popytu na eksport z naszego kraju.

Jak podkreśla, polskie PKB będzie – i uwzględnia to w swoich prognozach – napędzane konsumpcją prywatną, „którą oprócz wzrostu płac i zatrudnienia (przekładających się na wzrost realnego funduszu płac) wspierać będą także dodatkowe transfery socjalne: program Rodzina 500+ na pierwsze dziecko, »trzynastka« dla emerytów i inne. Obecnie najbardziej prawdopodobny scenariusz to wzrost PKB w tempie ok. 4 proc. w 2019 r., z czego 0,4–0,5 p.p. to efekty wspomnianych wyżej działań stymulacyjnych ze strony rządu. Biorąc pod uwagę, że gospodarka znajduje się blisko szczytowej fazy koniunktury i napotyka coraz wyraźniejsze bariery podażowe (problemy ze znalezieniem pracowników, wysokie wykorzystanie mocy produkcyjnych), znacząca część dodatkowego popytu może zostać zaspokojona przez import". Mrowiec, podsumowując swoje przewidywania, dostrzega, że „w kontekście słabości otoczenia międzynarodowego fakt oparcia naszego wzrostu na popycie krajowym oznacza wysoką odporność na »przeciwne wiatry« międzynarodowe. Należy jednak pamiętać, że sama konsumpcja nie zapewni trwałego wzrostu w kolejnych latach; niezbędna będzie wyższa aktywność inwestycyjna sektora prywatnego, przekładająca się na wzrost produktywności. Niestety nie widać oznak wyraźnego przełomu w tym względzie; mimo lekkiego odbicia w inwestycjach ich stopa (mierzona jako ich udział w PKB) pozostaje niska, w okolicy 18 proc. PKB". Konkluduje: – Ciesząc się więc ze znacznie lepszych od innych krajów perspektyw wzrostu naszej gospodarki w najbliższym roku, dwóch latach nie można zapominać o średnioterminowych wyzwaniach.

> Nadal „głównym motorem" polskiej gospodarki jest konsumpcja indywidualna

Pozytywnym impulsem nazywają ekonomiści PKO BP rozszerzenie programu Rodzina 500+ i wypłatę trzynastej emerytury. Jak piszą: „Szacujemy, że obydwa działania podniosą dochody gospodarstw domowych brutto o ok. 20 mld PLN w 2018 r. W konsekwencji, po chwilowym spowolnieniu, dynamika konsumpcji powróci według nas powyżej 5 proc. r/r w drugiej połowie roku". Po zapowiedzi lidera Prawa i Sprawiedliwości wdrożenia nowego pakietu fiskalnego analitycy PKO BP podnieśli prognozę tegorocznego wzrostu PKB. Jak piszą w komentarzu: „W 2019 r. spodziewamy się spowolnienia wzrostu gospodarczego, w ślad za pogorszeniem światowej koniunktury. Silniejszy od naszych pierwotnych założeń impuls fiskalny przesuwa prognozowaną przez nas dynamikę PKB w 2019 r. z zakładanego wcześniej 3,7 proc. do 4,1 proc. (przy wyższej dynamice konsumpcji i niższej kontrybucji eksportu netto)".

NBP zmienia prognozy

Szef NBP Adam Glapiński, komentując zapowiedziany pakiet fiskalny, mówił, że działania mieszczące się w granicach zrównoważonego budżetu będą pozytywnie oddziaływać na gospodarkę. „Ten bodziec w postaci tych działań fiskalnych, rozumiem mieszczący się w granicach zdyscyplinowanego budżetu, w granicach, do których nas zobowiązują traktaty, może być bardzo skuteczny" – mówił na konferencji prasowej po posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej. I zaznaczył, że zaproponowany pakiet wydaje się trafnie oszacowany. Według niego będą to korzystne zmiany, ponieważ pobudzą popyt, inflacja nadal będzie niska, a deficyt będzie trzymany w ryzach. Zaznaczył, że wszyscy członkowie rady wyrazili bardzo pozytywną opinię na ten temat. Obecny na tej samej konferencji członek RPP Jerzy Osiatyński, odnosząc się do kwestii sfinansowania propozycji rządu, obliczył, że „ten impuls fiskalny sam się sfinansuje w wysokości ok. 24 mld zł". I uznał: „Pobudzenie fiskalne jest oczywiste i mnie się wydaje, że efekt tego będzie prawdopodobnie większy niż 4 proc.".

I właśnie ostatnie fiskalne propozycje rządu spowodowały zmiany prognoz w najnowszym „Raporcie o inflacji", w którym NBP przewiduje, że gospodarka będzie zwalniać, ale dzięki wspomnianemu impulsowi to spowolnienie będzie łagodniejsze. Jak bowiem czytamy: „W latach 2019–2021 dynamika krajowego PKB będzie się stopniowo obniżać, przy czym skala spadku łagodzona będzie przez zapowiedziany przez rząd impuls fiskalny. Ważnym czynnikiem wzrostu pozostanie spożycie prywatne, do czego przyczyni się korzystna z punktu widzenia pracowników sytuacja na rynku pracy skutkująca utrzymaniem wysokiej dynamiki funduszu płac. Dochody do dyspozycji gospodarstw domowych podwyższać będą dodatkowe świadczenia społeczne, w tym poszerzenie zakresu programu Rodzina 500+, jednorazowa wypłata trzynastej emerytury i renty, oraz spadek obciążeń podatkowych. Korzystnie na popyt krajowy wpływać będzie niski poziom stóp procentowych i związane z nim niskie koszty kredytu. W kierunku osłabienia krajowego wzrostu gospodarczego będzie oddziaływać jednak pogorszenie koniunktury u głównych parterów handlowych Polski, w tym zwłaszcza w strefie euro". ●

eprasa.pl 2326c3d979

Strategia proeuropejska

eprasa.pl 2326c3d979

Konwencja PiS w Jasionce, 9 marca br. Kandydaci Prawa i Sprawiedliwości na europosłów składają podpisy, zobowiązując się do realizacji zapisów Deklaracji Europejskiej PiS, która zakłada m.in. wynegocjowanie korzystnego dla Polski unijnego budżetu, zabieganie o interesy polskich rolników i obronę równego traktowania polskich firm

fot. Grzegorz Bukała/REPORTER

JERZY BIELEWICZ

Koncepcja polexitu, czyli wyjścia Polski z Unii Europejskiej, nie zrodziła się w Warszawie. Ukuto ją na potrzeby wewnętrznej polityki w UE, w gabinetach Berlina i Brukseli. Teraz wraca jako pocisk w kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego. Jak się okazuje, to jednak kolejny ślepak Koalicji Europejskiej

Przymusowy polexit miałby być karą za krnąbrne stanowisko polskiego rządu Zjednoczonej Prawicy wobec dyktatu Niemiec (i Francji) w takich kwestiach jak narzucane kwoty i rozdział między kraje członkowskie migrantów przybywających z Bliskiego Wschodu oraz Afryki Północnej, sprzeciw wobec budowy rosyjsko-niemieckiego gazociągu po dnie Bałtyku – Nord Stream 2, czy odsuwanie w przyszłość i uwarunkowanie decyzji o przystąpieniu Polski do strefy euro.

Polexit to hasło tym mniej skuteczne, im bliżej do wyborów do Parlamentu Europejskiego (PE), które odbędą się już 26 maja tego roku. Dzieje się tak z prostego powodu: dominujące dotąd na Zachodzie tradycyjne partie, jak CDU/CSU czy SPD w Niemczech, tracą szybko poparcie wśród wyborców i nie dadzą rady ponownie zdominować PE w kolejnej kadencji. Można więc stawiać już zakłady, że Komisja Europejska w nowym składzie zmieni znacząco i skutecznie wektory europejskiej polityki. Dynamika zmian zdaje się na tyle znacząca, że być może ostatni będą pierwszymi w nowym układzie politycznym. Kraje odsądzane dotąd na brukselskich salonach od czci i wiary, choćby Polska, Węgry czy Włochy, znajdą płaszczyznę i cele współdziałania na forum PE, równoważąc wpływy i dotychczasową dominację Niemiec.

Ważna deklaracja europejska PiS

Deklaracja europejska przyjęta na konwencji PiS 9 marca 2019 r. to dokument istotny nie tylko z racji kampanii wyborczej do PE, lecz również dlatego, że stanowi pierwszy krok w formułowaniu założeń projektu nowej Europy, w której państwa narodowe i ich przedstawiciele znów znajdą swe miejsce i znaczący głos w debacie oraz uzyskają wpływ na realne decyzje

eprasa.pl 2326c3d979

gremiów Unii Europejskiej. Można powiedzieć, że deklaracja ma na razie charakter otwarty i ostrożny, jeśli porównać ją z pompatycznym manifestem Emmanuela Macrona „Na rzecz europejskiego odrodzenia" opublikowanym 5 marca w 28 krajach Unii. To jednak właśnie zaleta deklaracji, bo stanowi zaproszenie do dyskusji, a nie zbiór kontrowersyjnych propozycji, w istocie zamykających otwartą debatę. Jak potraktować bowiem np. rzucony przez prezydenta Francji projekt utworzenia instytucji o groźnie brzmiącej nazwie: Europejska Agencja Ochrony Demokracji, która w naszym regionie Europy przywodzi skojarzenia ze słusznie minioną epoką komunizmu?

Już teraz można zidentyfikować zapisy deklaracji, pod którymi mogliby się podpisać przywódcy krajów Grupy Wyszehradzkiej, jak: polityka migracyjna, kwestie budżetowe czy zastrzeżenia dotyczące jakości i dystrybucji żywności w UE. I choć kampania przed wyborami wymaga wysiłku oraz ciężkiej pracy w kraju, to w przypadku wyborów europejskich warto zawczasu zawiązywać i demonstrować sojusze, które ułatwią osiąganie nakreślonych celów w przyszłym PE i KE. Taka strategia będzie odróżniać obóz prawicy od Koalicji Europejskiej, chce tylko, by „było tak jak było". Co jest zatem istotą politycznego projektu KE? Polityczna poprawność i posłuszeństwo wobec niekwestionowanego hegemona – Niemiec.

Przyszłość Unii to Europa wartości i narodów

Berlin mimo kryzysu politycznego we własnym kraju robi dobrą minę do złej gry przed wyborami europejskimi. Jakoś nie wypada na forum europejskim mówić o skandalu i zapaści w sektorze motoryzacyjnym związanymi z zaniżaniem wyników testów emisji zanieczyszczeń w silnikach Diesla. Tym bardziej o kontrowersjach, które wzbudza wspólny niemiecko-rosyjski projekt gazociągu Nord Stream 2. Tabu pozostają napięcia na linii Waszyngton–Berlin i nieuniknione negocjacje handlowe z USA.

Jednak tym, co w istocie zasadniczo podważa pozycję RFN, jest stan gospodarki: techniczna recesja, w której – wiele na to wskazuje – znalazły się Niemcy z początkiem bieżącego roku, gdyż być może doszło do manipulacji danymi statystycznymi! Ze stanem technicznej recesji mamy do czynienia wtedy, gdy w dwóch kolejnych kwartałach następuje spadek PKB. Kiedy niemiecki urząd statystyczny przedstawił dane za IV kwartał na poziomie 0 proc. wzrostu PKB, to jednocześnie skorygował w dół spadek PKB w III kwartale z minus 0,2 do minus 0,4 proc. PKB... Czy po wyborach w maju dojdzie do kolejnych korekt, by niemiecki porządek został zachowany? Jeśli tak, to będzie można mówić o utracie twarzy przez Niemcy, co może doprowadzić do osłabienia ich przywódczych możliwości. Nadto Włochy, jeden z głównych partnerów handlowych RFN, już znalazły się (oficjalni-e!) w recesji, a na jej skraju balansuje Francja, podczas gdy cała strefa euro i jej banki kolejny raz szukają wsparcia oraz ratunku w Europejskim Banku Centralnym. Turcja, inny kluczowy partner RFN w wymianie handlowej, pogrąża się coraz głębiej w kolejnej odsłonie kryzysu finansowego. Szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego, znana ze swych poetyckich porównań gospodarki do zjawisk przyrody, w odniesieniu do sytuacji w eurozonie, zapewne powiedziałaby coś o czarnych kłębiących się chmurach na horyzoncie, huraganowych wiatrach i możliwym gradobiciu...

Dlatego przetrwanie strefy euro i UE są kwestiami o wymiarze globalnej geopolityki. Zrównoważenie wpływów Niemiec w Unii Europejskiej i jej głównych instytucjach politycznych – przyszłej Komisji Europejskiej i nowym Parlamencie Europejskim – to zadanie dla społeczności międzynarodowej, gdyż niemiecka Europa flirtująca na dodatek z Rosją Putina jest po prostu nie do przyjęcia, zwłaszcza dla krajów regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Całą hucpę z polexitem najtrafniej spuentował premier polskiego rządu Mateusz Morawiecki, słusznie wskazując, że obecnie germanexit jest równie lub bardziej prawdopodobny... ●

105/0119/F

eprasa.pl 2326c3d979

POZNAJ JAKOŚĆ STACJI PALIW

LOTOS - TWÓJ PARTNER W PODRÓŻY

Dbamy o komfort Twojej podróży, nieustannie doskonaląc naszą ofertę. Zatrzymaj się na stacji LOTOS, napij się aromatycznej kawy i zjedz coś pysznego z oferty Cafe Punkt.
Troszczymy się o wszystkich pasażerów, dlatego na Twojego pupila czeka miska ze świeżą wodą.
Podróżujesz motocyklem? Mamy dla Ciebie liczne udogodnienia i rabaty na paliwo z kartą Navigator.

www.lotos.pl

LOTOS

SZYMON SZADKOWSKI

Magazyny z energią

W ciągu ostatnich dwóch lat całkowity zasób nowoczesnej powierzchni magazynowej i logistycznej w Polsce wzrósł o 40 proc. Rynek nie zwalnia i przyciąga coraz większą uwagę inwestorów międzynarodowych. Czy ta hossa utrzyma się na dłuższą metę?

Według raportu BNP Paribas Real Estate wielkość nowej podaży powierzchni magazynowej w 2018 r. była powtórzeniem dobrego wyniku z poprzedniego roku. Wyniosła ona 2,2 mln m², czyli o zaledwie 200 tys. m² mniej niż w rekordowym roku 2017. Dzięki wynikom z lat 2017–2018 całkowity zasób powierzchni magazynowej w Polsce powiększył się o ponad 40 proc. i osiągnął na koniec grudnia 2018 r. poziom niemal 15,7 mln m². Co więcej, BNP Paribas Real Estate podkreśla, że kolejne prawie 2 mln m² nowoczesnej powierzchni logistyczno-magazynowej jest w budowie. To bardzo optymistyczny sygnał.

Plany inwestycyjne firm są długofalowe i muszą uwzględniać rozmaite scenariusze rozwoju gospodarki, w tym spowolnienia rozwoju. Inwestorzy, zagraniczni i lokalni, nie planowaliby przecież tak ofensywnie inwestycji i reinwestycji, w dodatku w obliczu poważniejszych perturbacji gospodarki...

Jak mówi Patrycja Dzikowska z działu Analiz Rynkowych i Doradztwa BNP Paribas Real Estate Poland, Polska jest dziś na czwartym miejscu w Europie, po Niemczech, Francji oraz Wielkiej Brytanii, pod względem popytu netto na powierzchnie magazynowe.

– Polski rynek charakteryzuje się dużym wolumenem umów przednajmu. Aż 68 proc. z realizowanych obecnie projektów jest już wynajętych. Dodatkowo nieustannie popularnością cieszą się projekty typu BTS, czyli obiekty projektowane i budowane dla potrzeb konkretnego najemcy – twierdzi Dzikowska.

Najwięcej budowanej obecnie powierzchni przypada na obszar Górnego Śląska, gdzie łączna powierzchnia budowanych obiektów wyniosła na koniec roku 488 400 m², a największym realizowanym projektem był Panattoni BTS Gliwice. Dużym zainteresowaniem deweloperów cieszy się też w dalszym ciągu rejon Polski centralnej, gdzie powstają m.in. projekty BTS dla Leroy Merlin, Castoramy oraz dalszy etap Central European Logistics Hub.

eprasa.pl 2326c3d979

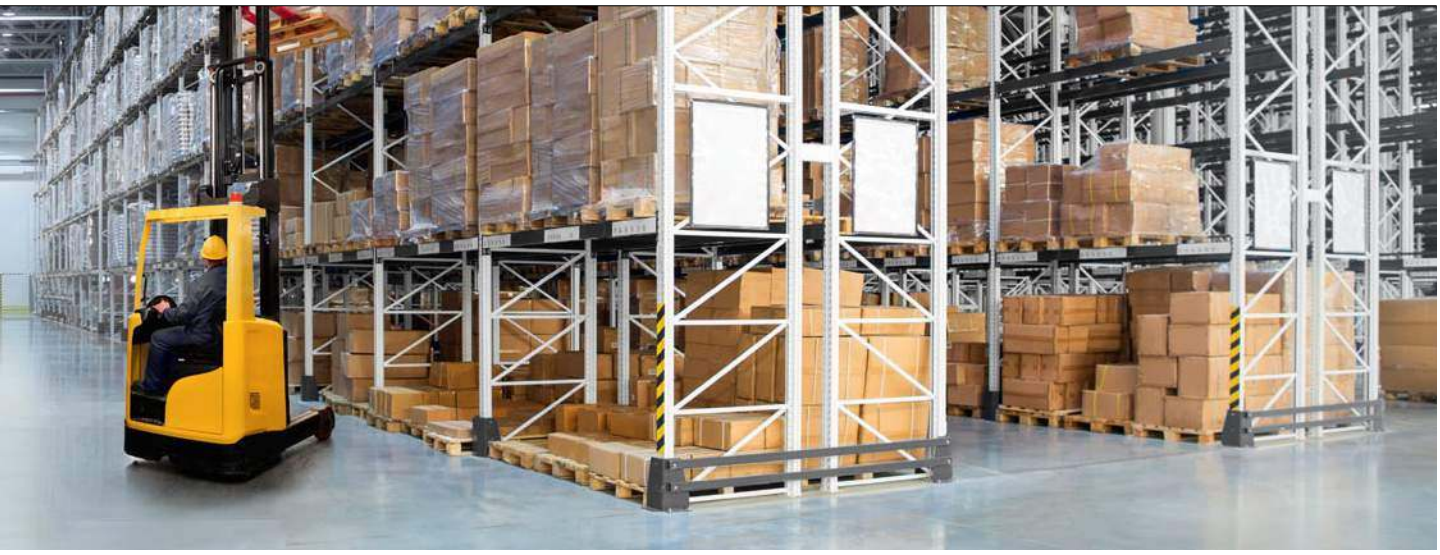

fot. Shutterstock

Lokalizacja zależy od rynku pracy

Rosnące koszty pracy i materiałów budowlanych oraz stale wysoki poziom popytu wywierają presję na stawki czynszów. W ciągu całego 2018 r. obserwowany był powolny wzrost przeciętnych kosztów najmu, hamowany jedynie przez wysoki poziom nowej podaży.

Według raportu BNP Paribas Real Estate najdroższymi obiektami na rynku są magazyny zlokalizowane na terenie Warszawy, gdzie stawki czynszu sięgają 5,35 euro miesięcznie za m² powierzchni. Najniższe stawki najmu dotyczą wielkopowierzchniowych obiektów zlokalizowanych w Polsce centralnej, choć i tam odnotowano wzrost średnich stawek czynszów.

Magazynami zlokalizowanymi w Polsce zaczęły się interesować kapitał azjatycki oraz fundusze, które do tej pory działały w innych sektorach rynku nieruchomości, takie jak południowoafrykański Redefine, który w lipcu 2018 r. nabył od Panattoni dziewięć budynków magazynowych za ok. 200 mln euro.

– Dane te to wynik nałożenia się działania kilku czynników. Po pierwsze, rośnie zainteresowanie inwestorów, w tym z Azji, inwestycjami w Europie Środkowo-Wschodniej, szczególnie w Polsce. Nasz kraj

REKLAMA 38/1118/F

Prestige MJM
RMF Classic
Gazeta Bankowa
T3
WP
cgm.pl
jazz soul.pl
Multikino
empik
STRÖER
VIXON
pap
PRESS SERVICE

eprasa.pl 2326c3d979

postrzegany jest jako bezpieczny dla biznesu, a jednocześnie zapewniający korzystne stopy zwrotu z inwestycji. Koszty najmu za najlepsze powierzchnie magazynowe klasy A są u nas niższe o 10–15 proc. w porównaniu z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej – ocenia Urszula Kłosiewicz-Górecka, analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Zdaniem Piotra Soroczyńskiego, głównego ekonomisty Krajowej Izby Gospodarczej (KIG), rekordy na rynku magazynowym tłumaczyć należy przede wszystkim tym, że dwa ostanie lata dla polskiej gospodarki były bardzo pomyślne. – Wzrost gospodarczy na poziomie 5,1 proc. w roku 2018 i 4,8 proc. w roku 2017 mówią same za siebie – podkreśla.

– Wypada jednak pamiętać, że to jedynie średnia. Część gospodarki nie rozwijała się tak szybko, ale były też spore jej fragmenty, gdzie wzrost wzmiankowany wyżej nazwany byłby niewygórowanym. Tak działo się choćby w przypadku transportu i magazynowania, gdzie wzrost wartości dodanej wyniósł aż 9,2 proc., w dodatku udało się go osiągnąć po doskonałym wyniku roku 2017 ze wzrostem na poziomie 7,2 proc. – wyjaśnia Soroczyński. – Nie dziwi więc wzrost oddawanych do użytku dużych nowych powierzchni magazynowych.

> Aż 68 proc. z realizowanych obecnie w Polsce projektów magazynowych jest już wynajętych

– Zaskakuje jednak jego skala. Liczba inwestycji oddanych i będących w realizacji wskazuje, że potencjał jest tu budowany znacznie szybciej, niż wskazywałyby na to dane o tempie rozwoju gospodarki. Rośnie też zatrudnienie. Jeszcze w roku 2016 przeciętnie w branży magazynowej zatrudnienie wyniosło 118 tys. osób, w roku 2017 – 124 tys. osób, by w roku 2018 sięgnąć aż 128 tys. osób – uważa główny ekonomista KIG.

Piotr Soroczyński dodaje, że gospodarka wraz z rozwojem potrzebuje odpowiednio rozbudowanego zaplecza logistycznego. W dodatku stopniowo pniemy się w międzynarodowych łańcuchach dostaw, więc coraz większa część operacji zgrywania produkcji i finalizowania dostaw do odbiorców końcowych odbywa się z naszego terytorium.

– To wymaga szybszego wzrostu powierzchni niż wzrost całej gospodarki. A skoro mowa o powierzchni magazynowej, to trzecim powodem tworzenia nowych magazynów jest stopniowa wymiana powierzchni starych, często niezbyt już nowoczesnych, na te najnowsze, dostosowane nawet do najbardziej skomplikowanych operacji logistycznych – ocenia Soroczyński.

Urszula Kłosiewicz-Górecka twierdzi, że obserwuje się duże zainteresowanie powierzchniami magazynowymi i logistycznymi ze strony przedsiębiorstw, które korzystają z dobrej koniunktury i rozszerzają swoją działalność, a to rodzi zapotrzebowanie na nowe magazyny w nowych lokalizacjach. To dlatego nowe magazyny powstają w rejonach Polski, które dotąd pomijane były przez inwestycje, np. we wschodniej części kraju.

– Silna konkurencja w handlu sprawia, że sieci handlowe i firmy dystrybucyjne coraz większą uwagę przywiązują do optymalizacji łańcucha dostaw. Także procesy integracji i koncentracji w sektorze produkcji oraz handlu pobudzają popyt na nowoczesne centra logistyczne, przystosowane do świadczenia partnerom biznesowym zwiększonego zakresu usług. Operatorzy logistyczni skupiają już 35 proc. transakcji najmu powierzchni magazynowych, sieci handlowe – 15 proc., a dystrybutorzy – 13 proc. – dodaje analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Wzmożone zainteresowanie powierzchniami magazynowymi wynika też z dynamicznie rozwijającego się sektora e-commerce. Obserwuje się również rosnące zainteresowanie mniejszymi magazynami, pozwalającymi na szybkie dostawy towarów do gospodarstw domowych.

Zdaniem ekonomistów na korzyść Polski działa także położenie geograficzne. Firmy międzynarodowe mogą prowadzić ekspansję z naszego kraju na rynki Europy Środkowo-Wschodniej. Drugim powodem jest przygotowanie do zmian, jakie przyniosą rezultaty brexitu. Liczni przedsiębiorcy prowadzący dotąd operacje w Unii Europejskiej z terenu Wielkiej Brytanii, chcąc zachować pozycję biznesową na terenie UE, muszą przenieść produkcję i logistykę.

– Kilka najbliższych kwartałów udowodni, jak często przy takiej okazji pomyślano o Polsce. Trzeci z powodów globalnego zainteresowania nami to jedwabny szlak. Choć z pozoru idea ta przebija się nieśmiało, to sporo firm szykuje się do skorzystania z tego, że dobrze być blisko szlaku, w tym w Polsce – uważa Piotr Soroczyński z KIG.

Urszula Kłosiewicz-Górecka ostrzega jednak, że barierą dla utrzymania w Polsce wysokiej dynamiki inwestowania w magazyny mogą się okazać rosnące koszty pracy i deficyt wykwalifikowanych pracowników na rynku logistyczno-produkcyjnym oraz wzrost cen energii elektrycznej. Szansą zaś są procesy dalszej automatyzacji i robotyzacji w magazynach.

Czy nie doświadczymy w branży przeinwestowania? – Nic na to nie wskazuje – uważa Piotr Soroczyński z KIG. – Bardzo dużo z oddawanych obecnie powierzchni to obiekty budowane na zamówienie poszczególnych firm, doskonale wpisane w ich potrzeby. Kolejny pakiet magazynów to obiekty już dawno sprzedane. Tych z niewiadomymi wciąż użytkownikami jest stosunkowo niewiele – podsumowuje główny ekonomista KIG. ●

106/0119/F

eprasa.pl 2326c3d979

Zapewniamy bezpieczeństwo energetyczne Polski

Jesteśmy liderem na rynku gazu ziemnego w Polsce. Poszukujemy i wydobywamy gaz ziemny i ropę naftową w kraju i za granicą. Importujemy i sprzedajemy gaz, w tym LNG. Dywersyfikujemy źródła dostaw.

PGNiG

eprasa.pl 2326c3d979

Nuklearny parasol nad Europą staje się dziurawy

Europejskiej debacie o rozbrojeniowym traktacie INF brakuje pragmatyzmu – uważa dr Hajo Schmidt, niemiecki specjalista ds. bezpieczeństwa

ROZMAWIAŁ
WOJCIECH OSIŃSKI (BERLIN)

eprasa.pl 2326c3d979

Waszyngton już od lat zarzuca Moskwie, że nie przestrzega traktatu rozbrojeniowego INF. Władimir Putin temu konsekwentnie zaprzecza. W reakcji na zachowanie Kremla prezydent Donald Trump rozpoczął procedurę wypowiadania umowy. Jeżeli nie stanie się cud, porozumienie rozbrojeniowe przestanie obowiązywać za niecałe pięć miesięcy. Czy można je jeszcze uratować?

Dr Hajo Schmidt: Sądzę, że nie. Po pierwsze, nie zauważam u Rosji gotowości, by zechciała wreszcie udowodnić, że dalej przestrzega traktatu INF. Dotąd Putin jedynie odrzucał z oburzeniem wszelkie zarzuty, podtrzymywane zresztą przez wszystkie państwa sojusznicze NATO, ale zarazem nie potrafi wiarygodnie wytłumaczyć, że są nieuzasadnione. Prezydent Rosji nie jest w stanie rozwiać wątpliwości, choć nie chce też zniszczyć rakiet SSC-X-8, wyrzutni ani związanego z nimi sprzętu, i wrócić tym samym do stanu zgodności. Po drugie, John Bolton, doradca ds. bezpieczeństwa w Białym Domu, jest głęboko przekonany, że w dzisiejszych czasach międzynarodowe negocjacje dotyczące kontroli zbrojeń są zbędne, gdyż nieużyteczne. Po trzecie wreszcie, ambitne plany szefa niemieckiej dyplomacji Heiko Maasa, przewidujące likwidację pocisków rakietowych średniego zasięgu na skalę globalną, raczej się nie ziszczą. Pakistan, Indie i Chiny nigdy by się na to nie zgodziły.

Wielu niemieckich ekspertów uważa, że państwa europejskie są największymi beneficjentami podpisanego w 1987 r. przez Ronalda Reagana i Michaiła Gorbaczowa traktatu INF. W ramach NATO Niemcy są partnerami USA i oficjalnie wsparły decyzję Waszyngtonu, ale podobno po cichu nad nią ubolewają, bo ich zdaniem umowa stanowiła gwarancję ich bezpieczeństwa. Jeśli traktat INF przejdzie do historii, to co się w przyszłości zmieni?

Nowa rzeczywistość wyglądałaby następująco: Rosja mogłaby już bez żadnych ograniczeń dysponować odpalanymi z lądu nuklearnymi i konwencjonalnymi pociskami balistycznymi, tudzież pociskami manewrującymi o zasięgu do 5 tys. km. Gdyby w istocie doszło do poważnego konfliktu zbrojnego, to w najgorszym przypadku dowiemy się dopiero po uderzeniu rakiety, czy atak miał charakter jądrowy. Dla państw znajdujących się w pobliżu Rosji – czyli prawie całej Unii Europejskiej – byłaby to zatem niepewna sytuacja, tym bardziej że Europejczycy nie mieliby środków ani możliwości, aby stosownie zareagować. Do dyspozycji byłyby tylko rakiety o zasięgu międzykontynentalnym, które znajdują się w Stanach Zjednoczonych. Trudno jednak przypuszczać, że zostałyby one akurat użyte w odpowiedzi na atak rakiet balistycznych średniego zasięgu. Dochodzimy więc do wniosku, że nuklearny parasol, który USA rozpostarły nad Europą, jest nieco dziurawy. Rosja zyskałaby wtedy o wiele więcej narzędzi, aby wywierać presję na Europę.

fot. Shutterstock

eprasa.pl 2326c3d979

fot. Mat. prasowe

Dr Hans-Joachim (Hajo) Schmidt
ekspert ds. bezpieczeństwa, wojska i polityki międzynarodowej. W swoich publikacjach zajmuje się głównie zagadnieniami związanymi z kontrolą zbrojeń w Europie oraz sytuacją na Półwyspie Koreańskim. Od 1981 r. związany z Heską Fundacją Badań Pokoju i Konfliktów (HSFK) we Frankfurcie nad Menem

Wspominał pan, że szef niemieckiego MSZ próbuje obecnie użyć wszystkich narzędzi dyplomatycznych, aby uratować traktat INF. Dlaczego mu się to nie udaje?

W niektórych niemieckich środowiskach został wykreowany obraz, jakoby za wycofaniem się z umowy rozbrojeniowej stał sam Trump, co jest bzdurą. Nie zapomnijmy, że pierwsze oznaki lekceważenia przez Moskwę traktatu INF zauważono już za pierwszej kadencji Baracka Obamy, a według innych nawet jeszcze wcześniej. Tyle że Niemcy to zignorowały, a jeśli już te informacje do nas docierały, to niezbyt się tym przejmowaliśmy, zakładając, że „i tak się dogadają". Niemcy dopiero się obudziły, kiedy Donald Trump w październiku 2018 r. po raz pierwszy tak wyraźnie – a w każdym razie wyraźniej niż jego poprzednicy – zagroził wycofaniem się z kontraktu. Największy problem w dyplomatycznych staraniach Heika Maasa polega na tym, że nie chce on dopuścić do najlepszego z możliwych rozwiązań tego dylematu.

Jakie byłoby to rozwiązanie?

Zdaniem Donalda Trumpa, a także wielu państw NATO, ustalenia traktatu łamie rosyjski pocisk 9M729, który stanowi uzbrojenie części wariantów systemu Iskander. Rosjanie próbują odeprzeć zarzut wątpliwą argumentacją, jakoby była to tylko unowocześniona wersja pocisku 9M728. Według ekspertów nie ma jednak wątpliwości, że rzeczone pociski łamią umowę, a Zachód, w tym Europa, powinien zareagować podobnie i przyzwolić na rakiety podobnego zasięgu na terenie Unii. Bez stosownej odpowiedzi ze strony Europy Rosja nie ma jakiegokolwiek powodu, aby powrócić do stanu zgodności i utrzymać traktat INF. Przykładem może posłużyć region Pacyfiku, gdzie Indie i Pakistan utrzymują swoje pociski średniego zasięgu, aby trzymać się nawzajem w szachu. Z tego względu te państwa nie potrzebują żadnych ograniczających umów kontrolnych. Po obu stronach panuje wzajemny respekt przed bronią potężnego sąsiada. Podobnie wygląda sytuacja w stosunkach tych krajów z Chinami. Koncyliacyjne podejście Maasa, który za wszelką cenę nie chce zrywać dialogu z Rosją, być może jest nawet roztropne, ale nie zawsze popłaca. W tym wypadku niemiecka dyplomacja osłabia zarówno samą RFN, jak i całą Unię.

Niedawno pan twierdził, że niemiecka debata o traktacie INF odbiega od meritum sprawy. Jakoby nie chodziło już o bezpieczeństwo, tylko o czystą politykę.

Po prostu denerwuje mnie to uparte ignorowanie lepszych, pragmatycznych opcji, kiedy nie zgadzają się z utartymi ocenami politycznymi. Wśród niemieckich elit pokutuje przekonanie, że przywódcy wszystkich państw na świecie myślą, albo przynajmniej powinni myśleć, podobnie jak Niemcy, czyli nie są zainteresowani posiadaniem pocisków balistycznych średniego zasięgu. Ale to jest podejście naiwne, co można by zilustrować przykładami Chin, Indii oraz Pakistanu. Tymczasem minister spraw zagranicznych RFN z góry wyklucza wszystkie opcje, które mogłyby zmusić Moskwę do innych niż obecne działań dyplomatycznych. Z drugiej strony musimy też wziąć pod uwagę zmiany w powojennej mentalności Niemców, u których z racji ciężaru winy wszelkie dozbrajanie albo wymachiwanie „NATO-wskimi szabelkami" budzi zrozumiały sprzeciw. Z politycznego punktu widzenia można nawet zrozumieć Heika Maasa, dla którego podobne decyzje są po prostu niewygodne. Wielu wyborców SPD to pacyfiści, którzy mogą ukarać przy urnach jego poturbowaną partię. Ale nawet jeśli by się już zdobył na tak odważną decyzję i zagroził Rosjanom stacjonowaniem u nas rakiet średniego zasięgu, to co, jeśli Rosjanie wbrew wszystkiemu dalej nie będą się przyznawać do nieprzestrzegania umowy INF? Wtedy rzeczywiście trzeba będzie te rakiety tu postawić, czym rząd ściągnie na siebie lawinę oburzenia. A jednak w dzisiejszych niepewnych czasach nie mamy widocznie innego wyboru.

eprasa.pl 2326c3d979

Czyli nasza przyszłość w Europie nie rysuje się w różowych barwach?

W tym wypadku trudno o jednoznaczne prognozy. Nie chciałbym psuć optymistycznych nastrojów, ale co możemy innego powiedzieć, mając przed oczami opisaną przed chwilą scenerię geopolityczną? [śmiech] Poza tym nie zapominajmy, że jeśli umowa INF w istocie przestanie obowiązywać, to również przedłużenie w 2021 r. traktatu o ograniczeniu strategicznych broni ofensywnych New Start stanie pod dużym znakiem zapytania. Do 2021 r. Stany Zjednoczone wprawdzie nie będą mogły się z niego wycofać, ale przy obecnych perturbacjach w relacjach z Rosją obie strony raczej nie będą chciały tego porozumienia przedłużać. Oczywiście należy jeszcze odczekać do wyborów prezydenckich w USA, ale osobiście pozostaję sceptyczny. Wielu kongresmenów z partii republikanów uważa zawarty przez prezydenta Obamę traktat New Start za błąd, w każdym razie dopóki Moskwa nie zgodzi się na zmniejszenie swoich zapasów taktycznej broni jądrowej. Jeśli jednak oba traktaty – INF oraz New Start – wygasną, a np. Niemcy jednocześnie dalej będą się wzdragać przed posiadaniem rakiet średniego zasięgu, to będziemy już pozbawieni jakichkolwiek jasnych reguł, a nasz świat może się dramatycznie odmienić. Problem polega na tym, że europejskiej debacie o Rosji brakuje pragmatyzmu.

Opozycyjne lewicowe partie Die Linke oraz Die Grünen uparcie odrzucają możliwość umieszczenia pocisków średniego zasięgu na terenach państw NATO...

To jakieś naiwne wyobrażenia, mające się nijak do dzisiejszej rzeczywistości. Wypowiedź wiceszefowej Zielonych, Annaleny Baerbock, jakoby najstosowniejszą reakcją na nieprzestrzeganie przez Rosję zasad kontroli zbrojeń było wycofanie przez inne państwa zachodnie taktycznych broni jądrowych, była wysoce niefortunna i świadcząca skądinąd o skrajnej niewiedzy. Przecież taktyczne głowice nuklearne przyczyniają się akurat w najmniejszym stopniu do eskalacji i nie powinny być przedmiotem dyskusji o rakietach średniego zasięgu.

Czy niemiecką debatę o traktacie INF obciąża także wykrzywiony wielokroć w mediach wizerunek Donalda Trumpa? Podchodzę do tych materiałów z rezerwą, bo czytam też bieżące relacje prasowe niemieckich korespondentów o Polsce...

To rzeczywiście jest problem, tym bardziej że eksperci ze środowiska Donalda Trumpa po ogłoszeniu jego decyzji w październiku 2018 r. niezwłocznie wybrali się do Europy, usiłując przedstawić wszystkim parlamentom i wysokim rangą ministrom państw Unii Europejskiej argumenty, które przemawiają za tym, że prezydent USA ma rację. Akurat w tej spra-

REKLAMA 102/0119/F

Prestige MJM · UNITED TALENT AGENCY · REGENT WARSAW HOTEL · wprost · RZECZY · GAZETA BANKOWA · T3 · WP · STRÖER · VIXON · PRESS SERVICE · pap

eprasa.pl 2326c3d979

wie Donald Trump nie uległ impulsom i nie zrobił nic „szalonego" [śmiech]. Media jednak już wystarczająco zadbały o to, aby jego wizerunek został jednoznacznie określony.

Szef Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Wolfgang Ischinger uważa, że przy obecnych zawirowaniach na geopolitycznej szachownicy sojusz NATO traci z wolna swój pierwotny sens. Czy to prawda?

Myślę, że NATO nie przestanie istnieć, choć mogą oczywiście zaistnieć podziały wśród partnerów, które wzmocnią rysującą się obecnie dysfunkcjonalność sojuszu. I jeżeli nie uda się utrzymać traktatów INF oraz New Start, to państwa nadbałtyckie i Grupy Wyszehradzkiej na pewno zechcą wejść w posiadanie rakiet średniego zasięgu. Tyle że jeśli uczynią to np. bez wsparcia Niemiec czy Francji, to wtedy również NATO zostanie sprowadzone do sojuszu „dwóch prędkości". Zaistniałyby dwie różne strefy bezpieczeństwa, bo partnerzy wykazują się różnymi odczuciami zewnętrznego zagrożenia. Pakt Północnoatlantycki i tak jest już trochę osłabiony, ponieważ Stany Zjednoczone w coraz większym stopniu uzależniają swoje gwarancje bezpieczeństwa w Europie od większych wydatków na rzecz sojuszu. Oprócz odmiennego odczucia zagrożenia wytworzyły się wobec tego też niestety różne definicje „solidarności". Natomiast jeśli Trump po zawieszeniu umowy INF będzie chciał negocjować z Moskwą wyłącznie bilateralnie, odbije się to oczywiście na autorytecie całego sojuszu transatlantyckiego.

Szef gabinetu prezydenta Polski prof. Krzysztof Szczerski nadal wierzy w jedność NATO, choć jednocześnie zaznacza, że dzisiejsza Rosja jest o wiele bardziej agresywna niż ZSRS w czasach zimnej wojny, co wymaga także zupełnie innych zdolności do odstraszania niż swego czasu porozumienie INF. Podziela pan tę opinię?

Zgadza się, dzisiaj sytuacja wydaje się bardziej skomplikowana. Coraz rzadziej negocjujemy merytorycznie o kontroli zbrojeń, mimo że w wielu państwach na świecie zagrożenia oraz konflikty raczej wzrastają. Bez względu na drastyczne podziały ideologiczne w okresie zimnej wojny środowiska polityczne w Stanach Zjednoczonych i Związku Radzieckim utrzymywały jednak ciągłość dialogu, istniały kontakty między amerykańskimi a sowieckimi generałami. Obecnie jest pod tym względem znacznie gorzej.

W RFN nie brakuje osób, które w przeszłości krytykowały Trumpa za rzekome próby ocieplenia stosunków z Moskwą. Dziś niemieccy politycy – często z tych samych środowisk – upatrują w nim inicjatora zaognienia konfliktu Zachodu z Rosją. Czy z niemieckiego punktu widzenia jego plany wycofania wojsk amerykańskich z Syrii są wobec Moskwy afrontem czy przysługą?

> Jeżeli państwa nadbałtyckie oraz Grupy Wyszehradzkiej zechcą wejść w posiadanie rakiet średniego zasięgu i uczynią to np. bez wsparcia Niemiec czy Francji, wtedy NATO zostanie sprowadzone do sojuszu „dwóch prędkości"

Akurat Niemcy w przeszłości niechętnie udzielały się w zagranicznych misjach wojskowych Zachodu, a na pacyfistycznych nastrojach Niemców już niejeden kanclerz wygrał u nas wybory. Jakby to wyglądało, gdybyśmy teraz zaczęli krytykować decyzję o wycofaniu wojsk z Syrii czy Afganistanu? Nie sposób dezawuować każdej decyzji amerykańskiej administracji tylko dlatego, że gospodarzem Białego Domu jest Donald Trump. Z drugiej strony warto się nad jego pomysłem zastanowić. Jeśli Stany Zjednoczone całkowicie wycofają się z Syrii i Afganistanu, to misje innych zachodnich państw w tych regionach kryzysowych też automatycznie dobiegną końca, bo trudno je kontynuować bez Amerykanów. Ustąpilibyśmy więc Rosji, Iranowi i Turcji, które zyskałyby na Bliskim Wschodzie tym samym więcej wpływów. Czy to służy zachodnim interesom? Czy byłoby to przysługą, czy afrontem? Niech każdy sam sobie na te pytania odpowie.

Odpowiedzi na zagrożenia z zewnątrz Bruksela dopatruje się w projekcie wspólnej europejskiej armii. Czy ona kiedykolwiek powstanie?

Niektóre środowiska w Unii rzeczywiście popychają tę sprawę do przodu. Na pewno pierwszym krokiem miało być utworzenie w 2018 r. Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej (PESCO), mogącej reagować na kryzysy wokół granic UE bez udziału NATO i Stanów Zjednoczonych. Tyle że tu pomysł prezydenta Francji nie znajduje poparcia u wszystkich państw naszej wspólnoty. Niektórzy wolą odczekać albo go z góry odrzucają. Mamy unijny fundusz przeznaczony na kwestie związane z obronnością, które także mają wzmocnić współpracę państw członkowskich UE. Być może kiedyś się okaże, że pomysł utworzenia europejskiej armii jest całkiem sensowny. Najpierw wszyscy muszą zasiąść jednak przy stole i zacząć dyskutować o planach dotyczących wspólnych szkoleń itd. Słowem: na dłuższą metę można coś osiągnąć, ale na dzień dzisiejszy to cel, którego realizacja jest bardzo odległa. ●

eprasa.pl 2326c3d979

Niech się coś dzieje

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

Lepiej mieć jakiś plan, niż nie mieć żadnego. Strategia rozwoju rynku kapitałowego może nie jest arcydziełem, ale zawiera wystarczającą liczbę pomysłów, by można zrobić z nich dobry użytek.

Rynek miał większe oczekiwania co do Strategii, stąd pierwsze, negatywne reakcje na nią były cokolwiek emocjonalne. Jednak nie ma się co dziwić – polski rynek kapitałowy ma problemy, kurczy się, jego potencjał nie jest w pełni wykorzystany, być może nawet marnowany.

Czy Strategia może być lekarstwem na te bolączki? Z pewnością nie, choć powinna pomóc wyjść na prostą. Strategia jest de facto propozycją rządu, który chciałby uaktywnić kolejny kanał dystrybucji funduszy do polskiej gospodarki. Całkiem możliwe, że mu się to uda, ponieważ biznes jak kania dżdżu potrzebuje kapitału otwartego na ambitne, choć ryzykowne, przedsięwzięcia. Banki, nawet gdyby chciały, nie mogą tak twórczo jak rynek kapitałowy zarządzać pieniędzmi depozytariuszy. Po prostu nie pozwala im na to prawo.

Nie ma też powodu, by nie wierzyć w dobre intencje twórców Strategii, którzy na pewno nie mają zamiaru zakonserwować polskiego rynku finansowego na takim etapie, na jakim jest on obecnie. To, że nie spełnia on wszystkich potrzeb gospodarki, to oczywiste – nie każdy, nawet najbardziej ambitny innowacyjny biznes znajdzie na nim finansowanie.

Strategia będzie jeszcze modyfikowana, na pewno nie uniknie zmian. Kształt, jaki przyjmie ostatecznie, nie jest jeszcze ustalony, choć można założyć, że pewne jej elementy pozostaną stałe. Nie na darmo tyle w niej miejsca poświęcono na przykład budowaniu zaufania. Ważne są również zapowiedzi przeprowadzenia przeglądu prawa pod kątem oczyszczenia go z przepisów przekraczających normy ustalone przez unijnych regulatorów. Polscy nadzorcy wykazywali się w niektórych przypadkach nadmierną gorliwością, dodając do pomysłów UE własne, przykręcając jeszcze bardziej śrubę rynkowi.

> **Strategia rozwoju rynku kapitałowego może nie jest arcydziełem, ale zawiera wystarczającą liczbę pomysłów, by można zrobić z nich dobry użytek**

Czy moment na wprowadzenie Strategii w życie jest dobry? Z jednej strony rynek ma problem z inwestorami, którzy sprawiają wrażenie mocno przestraszonych po aferze GetBacku. Giełda też nie wygląda najlepiej – inwestorzy indywidualni szukają nowych możliwości zarabiania pieniędzy, także poza GPW. Nieufność jest problemem, z którym cały rynek musi sobie jakoś poradzić. Z drugiej – lada chwila ruszą Pracownicze Plany Kapitałowe, co oczywiście oznacza, że w obrocie pojawi się potężny strumień żywej gotówki. Wprawdzie nierozwiązana pozostaje jeszcze kwestia OFE, których kapitały mają poważne znaczenie dla rynku, ale ta sprawa na pewno nie powinna wstrzymywać wdrożenia Strategii. PPK to wystarczający powód, by z nią nie zwlekać.

Inna sprawa, że nie będzie to dokument, w którym w przyszłości nie można nic zmieniać. Rynek kapitałowy jest tak bardzo dynamiczny, że za rok–dwa lata może on wyglądać inaczej niż obecnie. Nie wiadomo, w jakim kierunku rozwinie się giełda, czy szybko będzie zyskiwała nowych klientów, a może pojawią się zupełnie nowe instrumenty i nowi ich odbiorcy. Na znaczeniu będą zapewne zyskiwały fundusze venture capital i private equity, których ekspansja wydaje się wręcz zjawiskiem globalnym. Być może zwiększy się skala naszego rynku kapitałowego, co siłą rzeczy wymusi na jego uczestnikach konieczność wprowadzania nowych pomysłów. Jak będą się rozwijały fundusze nieruchomości? W jakim kierunku będą ewoluowały polskie inwestycje kapitałowe za granicą?

Rynkowi trzeba będzie się przyglądać bardzo uważnie, zarówno z punktu widzenia realizacji Strategii, jak i jej modyfikacji. Wydaje się, że mechanizm cyklicznego, rocznego czy półrocznego raportowania dokonań powinien w niej zostać wpisany na stałe. A także kwestia egzekwowania jej zapisów i dokonywanych w niej zmian, co w oczywisty sposób wymusza usytuowanie pełnomocnika ds. Strategii dla rynku kapitałowego bardzo wysoko w strukturach administracji rządowej. Być może wyżej, niż jest to zapisane w aktualnym projekcie. ●

eprasa.pl 2326c3d979

Atak na petrodolara

Rosyjsko-niemiecki plan odejścia od dolara na rynku surowców energetycznych, czyli do czego Moskwie i Berlinowi potrzebny jest gazociąg Nord Stream 2

MAREK BUDZISZ

Pod koniec lutego władze Gazpromu – rosyjskiego giganta gazowego – poinformowały, że z koncernu odchodzą dwaj wysocy rangą menedżerowie, wiceprezesi firmy: odpowiadający za zaopatrzenie rosyjskiego rynku wewnętrznego Walerij Gołubiew oraz nadzorujący eksport Aleksandr Miedwiediew. Obserwatorzy porównują te zmiany do trzęsienia ziemi. Nie tylko dlatego, że ostatnie ruchy kadrowe na tym szczeblu miały miejsce w Gazpromie w 2011 r., lecz także z tego powodu, że pozycja zdymisjonowanych zarówno w strukturach energetycznego koncernu, jak i państwa rosyjskiego była znacznie wyższa, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać.

Dymisja dla wszechmocnego

Ta obserwacja dotyczy w szczególności Miedwiediewa, który przyszedł do Gazpromu wraz z jego obecnym szefem Aleksiejem Millerem w 2001 r., choć wcale nie należał do jego ekipy. Mało tego, ich wzajemne relacje były na tyle złe, że Miedwiediew po przyjacielsku doradził w swoim czasie, aby Miller „nie pokazywał się" w siedzibie spółki Gazprom-Export odpowiadającej za eksport rosyjskiego gazu,

Kreml uczynił z energetycznego koncernu Gazprom narzędzie rosyjskiej ekspansji

fot. Shutterstock

eprasa.pl 2326c3d979

którą kierował Miedwiediew. Rosyjscy dziennikarze są przekonani, że pozycja tego ostatniego wynikała z protekcji, jaką cieszył się na najwyższych szczeblach rosyjskiej władzy, a nazywając rzeczy po imieniu, poparcia prezydenta Władimira Putina. Na początku lat 90. młody Miedwiediew, mający za sobą pracę w austriackim Donau Banku (został tam wysłany w wyniku decyzji najwyższych władz ZSRS), zaczął pracę w firmie IMAG, której zadaniem było m.in. wspieranie władz Petersburga w próbach ściągnięcia zagranicznych inwestycji. A jak wiadomo, od lata 1991 r. za ten obszar aktywności petersburskiego merostwa odpowiadał późniejszy prezydent Rosji. Właśnie wtedy Miedwiediew rozpoczął współpracę z firmą Kineks, w której swe pierwsze kroki w biznesie stawiał Giennadij Timczenko, przyjaciel Putina, obecnie jeden z najbogatszych rosyjskich oligarchów (piąte miejsce na liście magazynu „Forbes"), współwłaściciel Novatecu, największej prywatnej firmy gazowej Rosji. Warto też pamiętać, że założony przez Timczenkę Kineks (w 2014 r. w związku z zachodnimi sankcjami Timczenko sprzedał swój pakiet 44 proc. akcji firmy) z czasem stał się firmą Gunvor, jednym z trzech największych światowych podmiotów handlujących ropą naftową.

Trzeba też pamiętać, że jeśli myślimy o Gazpromie jako o narzędziu państwa rosyjskiego w jego imperialistycznej, agresywnej polityce podporządkowywania sobie słabszych państw i dyktowania niekorzystnych warunków, to za te działania odpowiadał właśnie Miedwiediew, on negocjował kontrakty eksportowe, on uprawiał politykę „dziel i rządź", on uczynił z Gazpromu użyteczne narzędzie rosyjskiej ekspansji. Jego odejście jest, jak można przypuszczać, nie tylko symboliczne. Był on znany ze swej twardej i bezkompromisowej postawy w trakcie negocjacji. To on odpowiadał za brutalne rozmowy z Ukrainą oraz przerwanie w ich trakcie dostaw paliwa. Miał też na swoim koncie ewidentne sukcesy, takie jak rozmowy w sprawie postępowania antymonopolowego prowadzonego przez Komisję Europejską, które skończyło się dla Gazpromu nader ulgowo.

Francuska przykrywka

Odejście Miedwiediewa jest zwiastunem, jak można przypuszczać, zmiany strategii władz koncernu, a szerzej – rosyjskiej władzy wobec Europy. Strategii, która wymaga znacznie delikatniejszych niźli do tej pory posunięć, strategii wykluczającej dyktat i rozmowy z pozycji siły, a zakładającej większe akcentowanie ducha kooperacji, współpracy i budowy wolnego rynku. Bo też gra toczy się o znacznie większą niż dotychczas stawkę. To nowe podejście wymaga również nowych ludzi i dlatego Miedwiediew musiał odejść „na zasłużoną emeryturę".

Aby zrozumieć, na czym będzie polegał ten zwrot, prześledźmy sekwencję wydarzeń, które miały miejsce

> Odejście Aleksandra Miedwiediewa z Gazpromu jest zwiastunem nie tylko zmiany strategii władz koncernu, lecz i szerzej – planów rosyjskiej władzy wobec Europy

w ostatnich miesiącach, a nie przebiły się na pierwsze strony gazet.

Na początku marca kontrolowany przez Giennadija Timczenkę Novatec poinformował o podpisaniu umowy, w myśl której francuski państwowy koncern petrochemiczny Total kupi 10 proc. udziałów w realizowanym projekcie Arktyka LNG. Łączna wartość transakcji to 2,25 mld dol., ale jeszcze większe znaczenie ma to, że Francuzi zobowiązali się do finansowania projektu (1,75 mld dol.) o szacowanej łącznej wartości ok. 21 mld dol. Francuskie wsparcie kapitałowe i technologiczne ma kluczowe znaczenie dla realizacji przedsięwzięcia. Jesienią ubiegłego roku zarząd Novatecu alarmował rosyjskie władze o możliwości opóźnień planu inwestycyjnego i wystąpił o dofinansowanie z budżetu (15 mld dol.), a Leonid Michelson, współwłaściciel i prezes firmy, mówił w wywiadzie prasowym o tym, że trudności w pozyskaniu kapitału są jedną z trzech największych barier w realizacji projektu (dwie pozostałe to przygotowanie pól surowców do eksploatacji oraz ograniczone zdolności załadunku paliwa portu w Murmańsku).

W całej sprawie znaczenie ma nie tyle udział w przedsięwzięciu Francuzów, bo tego można było się spodziewać po ubiegłorocznym spotkaniu prezydentów Putina i Macrona w Petersburgu z udziałem prezesa Total, ile coś innego. Otóż w Rosji formalnie obowiązuje procedura uzyskania zgody na dopuszczenie inwestora zagranicznego do udziału w kapitale firm sektora paliwowo-energetycznego przewyższającego 25 proc. A w wyniku transakcji Total kontrolowałby 27 proc. Novatecu (Francuzi mają już 19,4 proc. akcji). I z pomocą przyszedł największy rosyjski bank – Sbierbank, który udzielił Novatecowi kredytu pod zastaw akcji Francuzów. W rosyjskim prawodawstwie funkcjonuje zapis, w myśl którego zastawione akcje nie są traktowane jako udział w kapitale. Umowa obowiązuje przez lata, ale zdaniem specjalistów ten czas pozwoli właścicielom Novatecu nie tylko dokończyć projekt, lecz również znaleźć innych inwestorów. Docelowo 40 proc. kapitału koncernu ma się znaleźć w rękach firm z zagranicy, a zatem po trzech latach i dopuszczeniu nowych akcjonariuszy udział Totalu spadnie. Ten sprytny wybieg będący obejściem obowiązującego prawa nie byłby oczywiście możliwy bez zgody na najwyższym szczeblu. W planie politycznym oznacza też wysłanie wyraźnego sygnału – Moskwa zamierza

eprasa.pl 2326c3d979

dopuścić do swego sektora gazowego i naftowego inwestorów z Zachodu, ale przede wszystkim z Europy, bo z polityką Unii Europejskiej wiąże największe nadzieje. Operację Total–Novatec–Sbierbank trzeba uznać za formę warunkowego otwarcia, bez rewizji wprost, rosyjskiej polityki ochrony własnego sektora wydobywczego i za stosowanie w praktyce czegoś, co moglibyśmy nazwać selektywnym protekcjonizmem.

Nowa waluta naftowa?

Zanim jednak poświęcimy nieco uwagi Unii Europejskiej, warto przypomnieć inne, ważne w naszych rozważaniach, wydarzenia ostatnich miesięcy. Jak informował Reuters pod koniec ubiegłego roku, rosyjski gigant Rosnieft od października rozsyłał do swych głównych partnerów handlowych – zarówno firm z branży, takich jak Royal Dutch Shell, jak i wielkich traderów w rodzaju firmy Vitol i Gunvor – propozycje przeredagowania wiążących je kontraktów w ten sposób, aby w rozliczeniach odejść od dolara, a przejść na euro. Inna wielka rosyjska firma naftowa Surgutnieftiegaz w tym samym miesiącu miała się zwrócić do swoich partnerów z propozycją przejścia w rozliczeniach handlowych na euro. Na razie nikt na takie zmiany nie przystał, ale analitycy rynku byli dość zgodni w swej ocenie, że tego rodzaju posunięcia rosyjskich koncernów są efektem narastającej w Moskwie paniki, iż nowe amerykańskie sankcje mogą być podobne do tych, jakimi został objęty RusAl czy Iran. Szczególnie groźna z rosyjskiego punktu widzenia może być chwiejna postawa władz chińskich, które tocząc trudne rozmowy z Waszyngtonem o przyszłość wzajemnego handlu, mogą wcale nie być tak stanowcze, jeśli idzie o obronę interesów Rosji.

I wreszcie pod koniec października kontrolowana przez państwo indonezyjska kompania naftowa Pertamina zaproponowała swym głównym partnerom, aby przejść we wzajemnych rozliczeniach na indyjskie rupie, euro czy chińskie juany. W tym wypadku mniej ważyły motywy polityczne, w większym stopniu liczyły się względy ekonomiczne, bo w związku z wahaniami kursowymi tylko od początku 2017 r. dolar wobec miejscowej waluty zyskał na wartości o 17 proc., w związku z tym kontrakty zawierane w dolarach stały się znacznie droższe, a np. w indyjskich rupiach (Indonezja większość swojej produkcji sprzedaje do Indii) znacznie bardziej konkurencyjne. Ale sygnał był wyraźny – na świecie narasta poczucie, że utrzymywanie rozliczeń w handlu surowcami energetycznymi w dolarach zaczyna być postrzegane jako ryzykowne.

W tym samym czasie niemiecki minister spraw zagranicznych Heiko Mass w głośnym wywiadzie dla biznesowego dziennika „Handelsblatt" zaapelował o stworzenie przez Unię Europejską międzynarodowego systemu rozliczeniowego, bo jego zdaniem wzmocni to gospodarki państw europejskich. W środowisku unijnych technokratów i analityków ten punkt widzenia nie należy do odosobnionych. Na początku grudnia ubiegłego roku wpływowy brytyjski think tank Centrum na Rzecz Reform Europejskich opublikował raport, którego autorzy, Adam Tooze i Christian Odendahl, wzywają Unię do tego, aby uczyniła z euro konkurencyjną wobec dolara walutę rezerwową współczesnego świata. „Dominacja dolara – piszą autorzy – jest oczywistą prowokacją dla tych, którzy proponują, aby Unia Europejska odgrywała większą rolę w światowej polityce". Za takim działaniem przemawiają też ich zdaniem argumenty ekonomiczne – większa aktywność w zakresie emisji denominowanych w euro obligacji ożywić może europejską gospodarkę oraz zmniejszyć koszty transakcyjne związane z finansowaniem długu państwowego takich krajów jak Włochy. W tym samym czasie z podobnym przesłaniem wystąpili analitycy wpływowego brukselskiego think tanku Breugel (ich zdaniem Europejski Bank Centralny winien porzucić swe dotychczasowe neutralne stanowisko w kwestii uczynienia z euro światowej waluty rozliczeniowej), a 5 grudnia ubiegłego roku Komisja Europejska opublikowała materiał poświęcony konsekwencjom, jakie dla europejskiej gospodarki pociąga za sobą dolar jako waluta rozliczeniowa na międzynarodowym rynku energetycznym. Jej zdaniem Unia Europejska, która jest największym światowym importerem surowców energetycznych, ponosi znaczne ryzyko w związku z niestabilnością dolara, a także – jak stwierdzono – jest wystawiona na ryzyko „jednostronnych działań". To ostatnie stwierdzenie odnosi się do poczynań administracji amerykańskiej wywierającej nacisk polityczny i handlowy na Brukselę. Prościej wyraził się na ten temat szef Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker, mówiąc w swoim corocznym wystąpieniu na temat stanu UE, iż „jest absurdem, że Unia 80 proc. swych wartych 300 mld euro rachunków za surowce energetyczne płaci w dolarach, w sytuacji kiedy tylko 2 proc. fizycznych dostaw pochodzi ze Stanów Zjednoczonych". Wystąpienie Junckera zbiegło się z zaleceniami Komisji Europejskiej, w których proponuje ona wzrost znaczenia euro jako waluty rozliczeniowej w europejskim handlu surowcami energetycznymi oraz wzrost znaczenia europejskiej waluty w „zwiększeniu wykorzystywania euro w umowach międzynarodowych i niewiążących instrumentach związanych z energią". Wprost brukselscy urzędnicy wzywają europejskie giełdy gazowe, aby zawierane na nich kontrakty i oferowane instrumenty finansowe (derywaty) związane były z walutą europejską.

Ucieczka przed sankcjami

Elina Ribakova, analityk think tanku Breugel, napisała w związku z tym, że jeśli idzie o ideę zwiększenia roli euro, Juncker nie różni się w swych poglądach od Putina. Dlaczego? Nie tylko dlatego, że podobnie

eprasa.pl 2326c3d979

jak w Brukseli w Moskwie uważa się, iż rozliczenia w europejskiej walucie są bezpieczniejsze. Rosjanie drobiazgowo przeanalizowali doświadczenia Iranu z ostatnich 40 lat, kiedy Teheran musiał się zmagać z narastającą presją Waszyngtonu i społeczności międzynarodowej. Iwan Timofiejew, główny rosyjski ekspert w tym zakresie, w raporcie napisanym na potrzeby wpływowego Klubu Wałdajskiego dochodzi do wniosku, że uniezależnienie się od handlu ze Stanami Zjednoczonymi wcale nie jest gwarancją ochrony przed sankcjami. Teheran został zmuszony do zawarcia porozumienia w sprawie swego programu nuklearnego dopiero wtedy, kiedy Amerykanie zaczęli grozić swym europejskim i azjatyckim partnerom, że nałożą sankcje na tamtejsze instytucje finansowe prowadzące rozliczenia transakcji z Iranem. Wtedy Teheran musiał usiąść za stołem rozmów i zawrzeć porozumienie, które zresztą zdaniem rosyjskiego analityka okazało się dla Zachodu pyrrusowym zwycięstwem.

A zatem, przenosząc te doświadczenia na obecną sytuację Rosji, powiązania handlowe z państwami takimi jak Chiny czy Indie, o Unii Europejskiej nie wspominając, nie gwarantują w obliczu sankcji nałożonych na instytucje finansowe, że blokada ekonomiczna postulowana przez Waszyngton się nie powiedzie. Wręcz przeciwnie. Wystarczy do tego siła Ameryki na międzynarodowym rynku finansowym. Moskwa mogła się o tym przekonać już późną wiosną ubiegłego roku, kiedy chińskie, indonezyjskie i indyjskie instytucje finansowe wstrzymały płatności na rzecz rosyjskich firm za zrealizowane dostawy w obawie przed amerykańskimi sankcjami. A zatem, aby uchronić się przed retorsjami Waszyngtonu, nie wystarczą tylko związki handlowe i pokrywanie 37 proc. europejskiego zapotrzebowania na gaz. Ma to sens wtedy, kiedy można otrzymać za swoje surowce pieniądze. Ale najpierw trzeba zbudować denominowany w lokalnych walutach, niezależny od Waszyngtonu system rozliczeniowy. Dlatego Moskwa tak mocno kibicowała, kiedy państwa europejskie zaproponowały stworzenie specjalnego systemu rozliczeniowego, aby kontynuować handel z Iranem już po tym, jak Stany Zjednoczone wycofały się z umowy w sprawie jego programu atomowego.

Oczywiście działania Rosji będą nieskuteczne, jeśli więź atlantycka nie ulegnie nadwątleniu. Ale tu akurat Rosjanie trafili na dobrą koniunkturę, Europa coraz bardziej chce się „wybić na niepodległość" i odgrywać wobec Waszyngtonu równorzędną rolę. Te nastroje było wyraźnie widać w trakcie ostatniej monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa i znajdują swój wyraz również w działaniach politycznych, takich jak odmowa, której kanclerz Merkel udzieliła wiceprezydentowi USA w sprawie udziału niemieckich okrętów wojennych w manewrach na Morzu Azowskim, czy nasilająca się dysproporcja między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską w zakresie zaostrzania antyrosyjskich sankcji.

Aleksandr Miedwiediew, były już wiceprezes Gazpromu

fot. Shutterstock

Gazowy sztych Rosji

Dokończenie budowy Nord Stream 2 nie tylko zwiększy wzajemne powiązania ekonomiczne, polityczne i inwestycyjne. Rosja będzie zresztą w tej ostatniej kwestii uprawiała politykę, którą bardzo lubi: dyskryminowania inwestycji z krajów anglosaskich i promowania firm „europejskich". Postępowanie w sprawie inwestycji koncernu Total jest w tym zakresie symptomatyczne, bo w tym samym czasie w więzieniu znalazł się Michael Calvey, twórca i prezes jednego z największych oraz najdłużej działających w Rosji funduszy inwestycyjnych Baring Vostok. Calvey, który programowo unikał inwestycji w „sektory wrażliwe", reprezentował kapitał amerykański. Innym przykładem jest ostateczne zablokowanie przez Moskwę zakupu przez amerykańskiego potentata Schlumberger Eurasia Drilling Company.

Zbudowanie kolejnej rury na dnie Bałtyku oraz następnej, biegnących przez Bułgarię, Serbię, Węgry i Słowację, jest tylko pierwszą fazą tej operacji. Kolejną będzie stworzenie systemu rozliczeniowego opartego na euro oraz rublu, bo – jak donosi rosyjska prasa ekonomiczna – w marcu, na elektronicznej platformie, którą uruchomił Gazprom, zawarto pierwszy kontrakt na dostawy do Europy gazu denominowany w rublach. Niejako „na zachętę" rosyjski Bank Centralny zmniejszył w ubiegłym roku znacząco swe rezerwy w dolarach, a zwiększył w euro i chińskich juanach. Stracił na tej operacji kilka miliardów, ale czego się nie robi w imię dobrej współpracy w przyszłości...

Promowanie euro jako waluty rozliczeniowej jest nie tylko w interesie rosyjskiego sektora eksportowego, lecz również osłabia możliwości amerykańskie w zakresie plasowania na rynku światowym swych obligacji. Wzrost kosztów obsługi długu zagranicznego w przypadku takiej skali obciążeń, z jakimi zmaga się amerykańska gospodarka, znacznie ograniczy możliwości Waszyngtonu w zakresie sfinansowania ambitnych programów modernizacji oraz rozwoju sił zbrojnych. Ale to, w całej trwającej właśnie rozgrywce, jest dla Moskwy wisienką na torcie. ●

eprasa.pl 2326c3d979

Trudno podać dokładną liczbę imigrantów, którzy od połowy 2015 r. przebywają w Niemczech. Szacunkowo mówi się o 1,6 mln przybyszów

WOJCIECH OSIŃSKI
Berlin

Rachunek za imigrantów

Kryzys migracyjny w 2015 r. całkowicie odmienił oblicze Niemiec. Co udało się rządzącym od tego czasu osiągnąć?

W lutym br. za szczelnymi ścianami berlińskiej centrali rządzącej CDU odbyła się dwudniowa konferencja z udziałem ekspertów ds. migracji. Przy okazji Annegret Kramp-Karrenbauer (AKK) postanowiła przedyskutować z innymi liderami partii skutki polityki migracyjnej swojej poprzedniczki. Można było odnieść wrażenie, że nowa szefowa CDU znów skorzystała z możliwości zaznaczenia swego istnienia, mogąc wreszcie użyć wszystkich tych argumentów, gromadzonych przez lata, dzięki którym można odzyskać konserwatywnych wyborców. Przede wszystkim jednak media odnotowały, że kanclerz Angela Merkel nie jest już otoczona nimbem nietykalności. Wszystko wskazuje bowiem na to, że jej następczyni rozważa np. zamknięcie granic dla imigrantów.

– Jeśli znów miałoby trafić do Niemiec milion uchodźców, to musimy tym razem niezwłocznie zamknąć szlaban – oświadczyła. AKK zapowiedziała nadto stworzenie specjalnego systemu wczesnego ostrzegania, aby uniknąć dramatycznych scen, które rozgrywały się trzy lata temu. Monitoring miałby obejmować ruch wzdłuż niemieckich granic, szlaków migracyjnych w obrębie UE oraz nielegalnych szlaków przerzutu ludzi. Nowa przewodnicząca CDU potrafiła się wszelako zdobyć też na kilka życzliwych słów pod adresem Merkel, chwaląc ją za porozumienia zawarte z innymi krajami, które pozwoliły na odsyłanie kolejnych nielegalnych imigrantów. Dała jednak też do zrozumienia, że narracja o słuszności podjętych w 2015 r. decyzji nie przystaje do faktów i że wypracuje już zupełnie nowe rozwiązania. Do tych zmian już od dłuższego czasu nawoływała siostrzana CSU. To właśnie bawarscy chadecy musieli stawić czoła fali imigrantów napływających masowo do południowych terenów RFN. Sama Merkel nie dała się jednak od razu namówić na zmianę swojego kursu, a o uszczelnianiu granic nie było mowy. Dopiero po paśmie wyborczych klęsk w ubiegłym roku, wskutek których m.in. CSU straciła w Bawarii samodzielną władzę, szefowa rządu zrozumiała, że stała się politycznym ciężarem dla swojej formacji. A jednak upór, z jakim Merkel w dalszym ciągu broni swoich racji i decyzji, jest echem dylematu, który dzieli rządzących do dziś. Z jednej strony trzeba bowiem zaspokoić konserwatywny elektorat, a z drugiej – Niemcy potrzebują kontyngentu obcokrajowców, by zaspokoić głód rąk do pracy. Pytanie tylko, czy przybysze z Bliskiego Wschodu w istocie „wzbogacili" niemiecką gospodarkę i społeczeństwo, jak nieprzerwanie utrzymuje obecna lokatorka Kanzleramt.

fot. Shutterstock

eprasa.pl 2326c3d979

Jedno jest pewne – fala migracyjna w 2015 r. oraz jej pokłosie istotnie odmieniły oblicze państwa i polityczny pejzaż nad Sprewą.

Gorąca jesień

„Niemcy są silnym państwem, damy radę!" – powtarzała uparcie Merkel przez ostatnie trzy lata. Po raz pierwszy kanclerz wypowiedziała te słowa we wrześniu 2015 r., kiedy akurat dziesiątki tysięcy osób przemierzały szlak bałkański, a skutki zawieszenia konwencji dublińskiej nie były do przewidzenia. Przy czym Merkel nie bagatelizowała zaistniałego problemu i porównywała go z innymi kryzysami, np. ratowaniem banków, dotkliwą dla niemieckiej gospodarki kwestią dekarbonizacji czy nawet kluczowym wydarzeniem historycznym, jakim było zjednoczenie RFN. Tyle że Merkel lukrowała kryzys optymistycznymi frazesami jeszcze przez wiele miesięcy. Trzeba było nie lada uporu, by mieć zamknięte oczy na wszystkie trudności, które występowały w kwestiach integracyjnych. Merkel karmiła się przez ten czas złudnym – jak się już dziś okazuje – przekonaniem, że historia ją doceni.

Spójrzmy na kilka liczb pozwalających ogarnąć skalę zjawiska, nawet jeżeli jego istota często wymyka się opisom: w latach 2015–2018 w Niemczech o azyl ubiegało się ok. 1,3 mln osób. Większość z nich przybyła w ciągu zaledwie trzech miesięcy. Tylko w sierpniu 2015 r. zarejestrowano w urzędach imigracyjnych ok. 100 tys. ludzi. Przybywało wtedy codziennie ok. 3,5 tys. imigrantów. Państwo nie było przygotowane na podobną „wędrówkę ludów". Niestety na tym się nie skończyło.

> Dylemat, który wciąż dzieli rządzących Niemcami: z jednej strony trzeba zaspokoić konserwatywny elektorat, a z drugiej – potrzebują kontyngentu obcokrajowców, by zaspokoić głód rąk do pracy

Przez Austrię dotarła niebawem karawana uchodźców, którzy wcześniej koczowali na dworcach w Budapeszcie. Masowy napływ rychło przerósł możliwości niemieckich urzędników, wolontariuszy, mieszkańców, polityków i władz miast. Osoby ubiegające się o azyl musiały niekiedy przez wiele miesięcy czekać na decyzję dotyczącą ich dalszego pobytu. Niektórzy nie doczekali się jej do dziś. Na urzędniczych biurkach piętrzyło się ponad 400 tys. nieopracowanych wniosków. Szybko zostały rozpisane konkursy i przygotowane projekty mające zasilić personel w urzędach. Narastające napięcie złagodzili dopiero roztropni politycy na Węgrzech i w niektórych państwach bałkańskich, którzy odważyli się wznieść płoty. Do rozładowania napięć przyczyniło się też bez wątpienia porozumienie UE z Turcją, odcinające imigrantom drogę przez Morze Egejskie. I chociaż polityczna poprawność nad Sprewą nadal każe je nazywać „brudnym dealem", to głównie dzięki prezydentowi Turcji Erdoğanowi dociera dziś znacznie mniej osób do Europy Środkowej. W grudniu 2018 r. o azyl ubiegało się już tylko ok. 10 tys. ludzi. To tyle samo, ile przed gorącą jesienią w 2015 r. W niemieckich urzędach zapanowała względna normalność, a na biurkach leży jeszcze ok. 50 tys. nierozpatrzonych wniosków o azyl.

Żmudna deportacja

Trudno podać dokładną liczbę imigrantów, którzy od połowy 2015 r. przebywają w Niemczech. Informacjami na ten temat służy z reguły Centralny Rejestr Cudzoziemców (AZR), próbujący określić status każdego obcokrajowca. Zawiera on jednak niezliczoną ilość niedopatrzeń, jakie doprowadziły w przeszłości już do błędnych decyzji w udzielaniu azylu, do których przyznał się w 2017 r. nawet sam pełnomocnik rządu ds. migrantów Frank-Jürgen Weise. W każdym razie w grudniu 2018 r. w AZR zarejestrowanych było ok. 1 mln uchodźców więcej niż w lipcu 2015 r. Do tego trzeba doliczyć ok. 600 tys. osób, których wnioski o azyl zostały odrzucone, ale które nadal są „tolerowane". Co ciekawe, 60 proc. z nich czeka na decyzję już od ponad sześciu lat. Wiele przyjechało jeszcze w latach 90., gdy rozpadała się targana konfliktami Jugosławia. Natomiast od 2015 r. odrzucono ponad 100 tys. wniosków o azyl i zarządzono ok. 70 tys. deportacji. Wielu uchodźców dobrowolnie powróciło do ojczyzn, najczęściej bez poinformowania niemieckich urzędów, które ich zarejestrowały. Z drugiej strony tysiące imigrantów nie pogodziło się z tym, że ich starania o azyl w RFN spełzły na niczym, nagminnie zaskarżając decyzje niemieckich urzędników i przedłużając w ten sposób swój pobyt. Równocześnie dzieją się w Niemczech rzeczy wytwarzające klimat niepokoju, który przekłada się na poczucie bezpieczeństwa. Jak wynika z raportu Federalnej Policji Kryminalnej (BKA), w ostatnim kwartale 2018 r. imigranci dopuścili się ponad 60 tys. przestępstw i wykroczeń, o 4 tys. więcej niż w kwartale poprzednim. W RFN przebywa jeszcze ok. 300 tys. osób, których nie można wydalić z kraju. Dwie trzecie z tej grupy pobiera świadczenia socjalne, wśród nich ogromna liczba młodych w wieku 18–24 lata. Ale nawet jeśli zapada już decyzja o deportacji, to przebiega ona zwykle opieszale. W 2018 r. z mozołem deportowano ok. 24 tys. ludzi, w 31 tys. przypadków wydalenie się nie powiodło, ponieważ albo te osoby się nie stawiły i wciąż się gdzieś ukry-

eprasa.pl 2326c3d979

wają, albo są na „chorobowym" i wnoszą sprawy do sądu, korzystając z różnych sztuczek oraz kruczków. Niemiecki system imigracyjny ciągle jest pełen luk i niesprawności, a od czasu napływu wywołanej rozpadem Jugosławii fali imigrantów niewiele się zmieniło. W całym kraju jest w więzieniach zaledwie 500 miejsc dla osób czekających na deportację, choć powinno ich być dziesięć razy tyle. Tej sytuacji nie zmieniły ani kolejny kryzys migracyjny w 2015 r., ani nawet berliński zamach radykalnego islamisty Anisa Amriego, który długo przed feralnym grudniem 2016 r. miał być wydalony do Tunezji.

> Skutki kryzysu migracyjnego wytrąciły z rąk Angeli Merkel najsilniejszą broń, którą było utrzymywanie wyborców w przeświadczeniu, że jako kanclerz rozwiąże każdy problem Niemiec

Problemy z integracją

W ostatnich trzech latach prawie co trzeci wniosek o azyl został złożony przez osobę niepełnoletnią. W 2018 r. 43 proc. ubiegających się o prawo do pobytu w RFN nie skończyło nawet 16. roku życia. Co trzeci z nich pochodzi z Syrii. Jednak liczba Syryjczyków próbujących się przedostać do Niemiec ustawicznie spada. W kontekście kłopotów, z którymi zmaga się od lat niemiecki rynek pracy, zasadnicze pytanie brzmi: ilu z tych krzepkich „uchodźców" pracuje? I w tym przypadku dziennikarze są zdani jedynie na szacunki, gdyż urzędy pracy nie rejestrują obcokrajowców wedle ich statusu pobytu. Z dostępnych ustaleń wynika, że ok. 250 tys. osób pochodzących z krajów dotkniętych wojną wpłaca składki do Sozialversicherung (niemieckiego odpowiednika ZUS). Ale już ponad pół miliona imigrantów pobiera zasiłki – czterokrotnie więcej niż wiosną 2015 r. Nie do końca też wiadomo, ile ten (by tak sparafrazować Gombrowicza) „słodki sen imigranta" kosztuje niemieckiego podatnika. Informacje dotyczące kosztów, którymi obciążyły budżety w krajach związkowych i na szczeblu federalnym w celu okiełznania kryzysu migracyjnego, opierają się na tzw. Asylbewerberleistungsgesetz, czyli ustawie regulującej wydatki na utrzymanie osób „tolerowanych". Według tych ustaleń w 2017 r. niemieccy podatnicy wydali ok. 6 mld euro na imigrantów, w roku 2016 – niemalże 10 mld euro. Według informacji udzielonych przez ministra finansów Olafa Scholza rząd federalny przeznaczył w 2017 r. ok. 21 mld euro na projekty związane z „integracją" i „pomocą dla uchodźców".

Doświadczenia imigranta

Gwoli uczciwości należy dodać, że w 2015 r. na fali migracyjnej przybyło też wielu wykształconych fachowców chętnych do pracy. Tak jak Majd Abboud, który w Syrii pracował jako stomatolog i chciał w RFN kontynuować pracę w zawodzie. 43-letni uchodźca, który po zaledwie kilku miesiącach płynnie władał językiem niemieckim, w kilku wywiadach podzielił się swoimi doświadczeniami w Niemczech. Dziś utrzymuje, jakoby rząd federalny popełnił wiele kardynalnych błędów. „W Syrii tęsknimy za wolnością słowa, choć także w Niemczech zauważam wiele tematów tabu i »święte krowy«, których nie wolno ruszać" – twierdzi Abboud, który po swoich wystąpieniach został przez „poprawnych politycznie" Niemców odarty z szacunku i dobrego imienia, a przez swoich rodaków znieważony oraz odrzucony. I to tylko dlatego, że syryjski dentysta wystąpił w roli obrazoburcy. Abboud uważa, że w 2015 r. Niemcy sami strzelili sobie swoimi humanitarnymi gestami w „państwowy kręgosłup" (kto pamięta jeszcze transparenty z napisem „Refugees welcome" na stadionach Bundesligi?). „My, Syryjczycy, przyjęliśmy te gesty jako zaproszenie, bo w istocie myśleliśmy, że Niemcy nas tu potrzebują. I z takimi oczekiwaniami większość z nas wyruszyła, mając na uwadze, że RFN jest doświadczonym krajem imigracyjnym" – tłumaczy Abboud. Co ambitniejsi uchodźcy jak on sądzili, że po dotarciu do Niemiec będą mogli od razu zacząć pracować, tymczasem natknęli się na biurokratyczny mur. „Oczekiwania osób, które chciały tu podjąć pracę zarobkową, nie zostały spełnione. To wzbudziło w nich odruch sprzeciwu i arogancji, choć oczywiście takiej

Annegret Kramp-Karrenbauer, nowa szefowa CDU, zapowiada zamknięcie granic Niemiec przed nową falą imigrantów

fot. Shutterstock (2x)

eprasa.pl 2326c3d979

postawy nie popieram. Jest ona równie karygodna jak uchybienia niemieckich władz" – przekonuje Syryjczyk. Z drugiej strony Abboud nie dziwi się, że zwykli Niemcy są wobec imigrantów coraz mniej tolerancyjni. „Jak oni mają nas zaakceptować, skoro nawet my, imigranci, nie potrafimy dać się polubić?" – pyta retorycznie. Stomatolog krytykuje przede wszystkim niemiecki rząd, który pod płaszczykiem socjalnej troski honoruje lenistwo, do którego jego rodacy, którzy w swoim państwie nic nie dostali za darmo, szybko przywykli. „Czasem można odnieść wrażenie, że Niemcy wychodzą obcokrajowcom bardziej naprzeciw niż odwrotnie" – mówi. Abboud zaznacza, że wykształceni Syryjczycy nie przebywają w Niemczech z własnej woli i najchętniej wróciliby do swojej ojczyzny. Jego zdaniem Niemcy (jak i cały Zachód) w przeszłości uczynili za mało, aby uruchomić siły dążące do wewnętrznej naprawy jego kraju. Abboud zdaje sobie też sprawę z tego, że na kryzysie migracyjnym skorzystało wielu islamskich radykałów, którzy nie tylko zagrażają bezpieczeństwu Niemiec, lecz również plamią wizerunek tych, którzy chcą tutaj uczciwie pracować. O ile w niemieckich mediach pojawiają się co chwilę „fałszywe gesty solidarności" kierowane pod adresem imigrantów, o tyle sam rząd od lat ignoruje, zdaniem stomatologa, rzeczywiste problemy. Według Abbouda wszystko rozpoczęło się już w latach 80., gdy zaistniała moda na wymianę „surowców za władzę". Wielka Brytania zaczęła szczodrze wspierać Bractwo Muzułmańskie, a środki przekazu jak BBC przejęły bez mała funkcję rzecznika fundamentalistów, którzy byli potem odpowiedzialni za ataki terrorystyczne w Syrii. Do podobnych zdarzeń dochodziło następnie m.in. w Afganistanie i Libii.

„Zachód zawarł układ z diabłem, który teraz do was powrócił" – mówi bez ogródek Abboud. I dodaje, że wielu jego rodaków w RFN sympatyzuje z islamistami, którzy wobec tego nie chcą być postrzegani jako ofiary, lecz pragną uchodzić za równouprawnionych partnerów, zasługujących w dalszym ciągu na „prezenty" od zachodnich mocarstw. To – zdaniem Abbouda – uzasadnia po trosze bezbrzeżną pychę niektórych muzułmanów, a także już prężnie działającej w RFN arabskiej mafii, dla której niemieckie prawo ma takie znaczenie, co zeszłoroczny śnieg. „Jeśli nie znajdują zatrudnienia, to pracują nielegalnie, zarabiając krocie, a zasiłki traktują jak należne im dozgonnie »odszkodowania«" – tłumaczy. Toteż oczekiwania wielu Arabów, utwierdzonych w błogim przekonaniu, że niemiecki wymiar sprawiedliwości jest wobec nich mniej skuteczny niż wobec własnych obywateli, ustawicznie rosną. Charakterystyczne, że niemieccy politycy zareagowali na zdroworozsądkowe komentarze Abbouda z oburzeniem, a także, to że jego rodacy uderzyli w lament, i to niekiedy w takim stopniu, że dentysta musiał poprosić policję o ochronę. Abboud stracił już wiarę w powodzenie integracji imigrantów w Niemczech i czeka na poprawę sytuacji w Syrii. „Merkel musiałaby się przyznać do błędów i rozpocząć dialog z uczciwymi imigrantami" – uważa. Czy po wymianie szefowej CDU coś się zmieni?

Pierwsze zmiany

Pierwsze powiewy zmian są zauważalne, nawet jeśli AKK wcześniej uchodziła za kontynuatorkę kursu Merkel i nie była kojarzona z „konserwatywnym przebudzeniem" w CDU. W każdym razie chadecy zmienili przekaz. Już przed objęciem urzędu była premier Kraju Saary przedstawiała argumenty, które padały dotąd raczej z ust jej prawicowych kontrahentów. Przykładowo zapewniała, że pod jej kierownictwem każdy imigrant, który zdobędzie się na przestępstwo na tle seksualnym, zostanie ukarany dożywotnim zakazem wjazdu do Niemiec. Można było odnieść wrażenie, że lojalna wcześniej wobec Merkel AKK przestała gryźć się w język dopiero w chwili, gdy kanclerz nie mogła jej już wycofać z wyścigu o fotel szefowej CDU. Niektórzy komentatorzy są więc przekonani, że AKK i nowy szef siostrzanej CSU Markus Söder będą stanowić zgrany duet, który w kolejnych latach przeprowadzać będzie długo wyczekiwany powrót do chrześcijańskich korzeni, odbierając rację bytu AfD. Polityczna giętkość zapewniała Angeli Merkel przez kilkanaście lat sukces, ale – co paradoksalne – stanowi teraz główną przyczynę schyłku jej kariery. Skutki kryzysu migracyjnego wytrąciły jej z rąk najsilniejszą broń, którą było utrzymywanie wyborców w przeświadczeniu, że jako kanclerz rozwiąże każdy problem Niemiec. AKK nie mogła tego nie zauważyć. Tyle że nowa szefowa CDU w przeszłości też się wykazywała „polityczną giętkością", o czym świadczy jej kariera na czele lokalnego rządu w Kraju Saary, gdzie potrafiła się dogadać zarówno z Zielonymi i liberałami, jak i z „czerwonymi" z SPD. ●

Angela Merkel, kanclerz Niemiec, od 2015 r. uparcie broni polityki otwarcia granic na imigrantów z Bliskiego Wschodu

eprasa.pl 2326c3d979

W 2020 r. do futbolowych szkółek ma trafić 35 mln zł, a w następnych latach – 45 i 50 mln zł

fot. Shutterstock

Fabryka futbolistów

CEZARY KOWALSKI

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział przekazanie 130 mln zł na szkolenie piłkarskiej młodzieży w ciągu trzech najbliższych lat. Program może się okazać przełomem w szkoleniu piłkarskiego narybku, co od lat jest największym problemem naszego futbolu

W polskiej piłce w ostatnich kilkunastu latach miało być już kilka przełomów. Kiedy w 2006 r. Polska pod wodzą Leo Beenhakkera pokonała Portugalię i po raz pierwszy w historii awansowała na mistrzostwa Europy, wydawało się, że doszlusowaliśmy na dobre do ścisłej czołówki. Albo Euro 2012, które zorganizowaliśmy razem z Ukrainą, okrzyknięte „skokiem sportowo-cywilizacyjnym". Później jeszcze nowy, lepszy czas mieliśmy odliczać od momentu historycznego zwycięstwa nad Niemcami za kadencji Adama Nawałki. Ostatnio piłkarski zegar miał ruszyć na nowo po pierwszym od ponad 20 lat awansie polskiej ekipy (Legia Warszawa) do elitarnej fazy pucharowej Ligi Mistrzów. Pieniądze miały popłynąć do polskiej piłki szerokim strumieniem...

Wszystkie te „momenty zwrotne" okazywały się chwilowymi wzlotami i niczym więcej. Reprezentacja Polski, wykorzystując pokolenie bardzo zdolnych piłkarzy z Robertem Lewandowskim na czele, maskuje realny stan polskiej piłki. Bardziej wymierne dla jej rzeczywistej wartości są wyniki drużyn klubowych na arenie międzynarodowej. A tu nie wytrzymujemy konkurencji już nawet z Mołdawią, Kazachstanem, Luksemburgiem czy Słowacją. Polska ekstraklasa w rankingu europejskim spadła na odległe 25. miejsce, wielki biznes odsuwa się od rodzimego futbolu, a kluby, zamiast szkolić młodzież, idą na łatwiznę i zatrudniają przeciętnych obcokrajowców, którzy nie mają czego szukać w wyżej rozwiniętych piłkarsko ligach.

Owszem, co tydzień śledzimy wyniki Lewandowskiego, Piątka, Milika i kilku innych zawodników w najlepszych zagranicznych ligach; raz na jakiś czas zbiera się reprezentacja, która od kilku lat prezentuje całkiem przyzwoity poziom. Jeśli jednak odrzucić warstwę emocjonalną, to realnie nie zostaje nam zbyt wiele.

Na 40-tysięcznych obiektach pobudowanych na Euro 2012 podczas meczów ligowych zasiada góra po 10 tys. widzów. Coraz słabsze są także wskaźniki oglądalności telewizyjnej rodzimego futbolu. Generalnie zamiast mody na krajową piłkę obserwujemy odwrót od niej.

eprasa.pl 2326c3d979

Zdanie wytrych, które krąży w środowisku jako najprostsze wytłumaczenie takiego stanu rzeczy, brzmi: „brakuje szkolenia"... Co ciekawe, generalnie to najbardziej trafna ocena. Oczywiście nie jest tak, że nic się w tej kwestii nie dzieje. Prywatne płatne szkółki piłkarskie powstają jak grzyby po deszczu, swoje programy prowadzi PZPN, kilkanaście klubów ma swoje akademie, spora liczba zawodników wypływa nie tylko w wyniku jakichś systemowych działań szkoleniowych, lecz mimo ich braku. Talentów absolutnie nie brakuje.

Nie ma jednak czegoś takiego jak piłkarska fabryka, która „produkuje" na dużą skalę zawodników po prostu bardzo dobrze wyszkolonych. Nie geniuszy, którzy są w stanie się przebić wbrew wszystkiemu, ale po prostu graczy reprezentujących standardy europejskie. Wyszkolonych na etapie juniora czy młodzieżowca dokładnie tak jak w Holandii, Belgii czy Szwajcarii (o tych najlepszych w Europie piłkarsko krajach nawet nie wspominając). Nie ma też, a może przede wszystkim, dobrze wykształconych i opłaconych trenerów młodzieży, którzy sprawialiby, że nasi gracze nie odstawaliby od zagranicznych rówieśników już na starcie. Od lat mówiło się o tym, że szeroko pojęte środowisko piłkarskie samo z siebie nie jest w stanie wykreować w tej kwestii czegoś na miarę przełomu. Że potrzebne są tu chęć współpracy i współdziałanie z władzami państwowymi, mówiąc wprost: jakieś fundusze z budżetu państwa.

I już tym razem nie na infrastrukturę, jak to było przy okazji organizacji Euro 2012 czy programu Orlików, ale właśnie na szkolenie. Niespodziewanie okazało się właśnie, że... pieniądze się znalazły. Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że w ciągu najbliższych trzech lat w szkółki piłkarskie z całego kraju zostanie wpompowane 130 mln zł. I to na początek. Wsparcie finansowe ma motywować kluby, aby ich trenerzy podwyższali swoje kwalifikacje, a bazy były coraz lepiej wyposażone.

Premier kilka miesięcy temu zobowiązał PZPN do stworzenia tzw. systemu certyfikacji szkółek dla dzieci w wieku 6–13 lat. Chodzi o to, aby było dokładnie wiadomo, na co te pieniądze zostaną przeznaczone, a całość projektu była nadzorowana przez ministerstwa finansów i sportu.

Ustalono trzystopniową klasyfikację, która uczestników projektu dzieli na tych z certyfikatem złotym, srebrnym i brązowym. Aby zdobyć określony certyfikat, a co za tym idzie konkretne fundusze, trzeba spełnić określone kryteria, od kwalifikacji trenerów, poprzez posiadany sprzęt treningowy, odpowiednią liczbę organizowanych turniejów, liczbę prowadzonych drużyn, opiekę medyczną, testy motoryczne, po rejestrację elektroniczną zawodników w bazie PZPN i prowadzenie listy obecności zawodników na treningach.

W 2020 r. do szkółek ma trafić 35 mln zł, a w następnych latach – 45 i 50 mln zł.

Dziennikarze portalu Weszlo.pl obliczyli, że przy 300 szkółkach, które spełnią wymagania certyfikacji w pierwszym roku działania programu, każdy podmiot z brązowym certyfikatem (a ma ich być ok. 70 proc.) dostanie po 60 tys. zł. Złote szkółki otrzymają nawet po 500 tys. zł. Oczywiście może się zdarzyć tak, że szkółek objętych certyfikatami będzie więcej i kwoty dofinansowania w związku z tym będą mniejsze.

Zakładając, że w 2022 r. 800 szkółek spełni kryteria PZPN, a 7 proc. z nich uzyskałoby najwyższą ocenę za swój standard, wówczas każda z nich otrzymałaby po ok. 250 tys. zł.

> Nie ma u nas czegoś takiego jak piłkarska fabryka, która „produkuje" na dużą skalę zawodników bardzo dobrze wyszkolonych, reprezentujących standardy europejskie

Biorąc pod uwagę, że akademie działające przy największych polskich klubach wydają ok. 1 mln zł rocznie, takie wsparcie dla znacznie mniejszych szkółek będzie miało kapitalne znaczenie i bez żadnej przesady może się okazać realnym przełomem.

„Kiedy byłem młodym chłopakiem, każdy na osiedlowym boisku chciał być Zbigniewem Bońkiem. Trochę się nawet o to kłóciliśmy z kolegami. Dzisiaj w jednej biało-czerwonej drużynie ze Zbigniewem Bońkiem zmieniamy polską piłkę" – napisał premier na Twitterze.

– To będą bardzo dobrze zainwestowane pieniądze. To nie będą środki, które wzbogacą PZPN. One spowodują poprawę warunków w akademiach, które pracują z dziećmi do lat 12. Ci, którzy szkolą szesnastolatków, nic nie dostaną z tego projektu. Bo dzisiaj naszym największym problemem jest właśnie liczba szkółek, które zajmują się szkoleniem tych najmłodszych w sposób profesjonalny, zgodny z zasadami, poprawiając sprawność tych dzieciaków. Gdybyśmy mieli w kraju 500 akademii dla dzieci w wieku 6–12 lat, to wyjdzie po 31 na każde województwo. Oczywiście w mniejszym województwie będzie ich kilkanaście, a w większym może nawet 50. To w zupełności wystarczy – komentuje prezes PZPN Zbigniew Boniek.

Futbolowych talentów u nas nie brakuje. Oby polska fabryka futbolistów dała im szansę w pełni się rozwinąć. ●

Autor jest publicystą tygodnika „Sieci", komentatorem Polsatu Sport

eprasa.pl 2326c3d979

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

fot. Shutterstock

MAREK JAŚLAN

W chmurze raźniej

Wycieku danych przez platformę chmurową doświadczyła w 2018 r. niemal co piąta firma na świecie korzystająca z tej technologii – wynika z raportu firmy Check Point. Czy to oznacza, że obawy przed adaptacją cloud computing są słuszne?

Koncepcja „przede wszystkim chmura" staje się w firmach obowiązującym podejściem do infrastruktury informatycznej i oprogramowania. Według raportu amerykańskiego banku Goldman Sachs przedstawionego pod koniec ubiegłego roku globalne wydatki firm na technologię cloud computing mają rosnąć w tempie 20 proc. rocznie do 2021 r. Podczas gdy w 2017 r. stanowiły one 8 proc. budżetów IT firm, w 2021 r. będzie to już znaczące 15 proc. Wartość sprzedaży ma wówczas sięgnąć kwoty 116 mld dol.

eprasa.pl 2326c3d979

Z kolei z zeszłorocznych badań Longitude Research i Ovum zrealizowanych na zlecenie firmy Pivotal Software wynika, że spośród wszystkich systemów IT wykorzystywanych przez firmy i instytucje w USA aż 45 proc. zostało zbudowanych od podstaw lub przebudowanych do działania w chmurze. Adaptacja chmury postępuje bardzo szybko także w takich krajach jak Australia (38 proc.), Japonia oraz Singapur (po 37 proc.). Wskaźniki dla krajów europejskich są nieco niższe – w Niemczech i Wielkiej Brytanii w środowisku chmury działa ok. 31 proc. aplikacji.

W przypadku Polski te wskaźniki są jednak znacznie niższe. Z danych opublikowanych w grudniu ubiegłego roku przez Eurostat wynika, że w Unii Europejskiej tylko w Rumunii i Bułgarii przedsiębiorcy rzadziej korzystają z usług cloud computing niż w Polsce. Według danych Eurostatu chmura obliczeniowa największą popularnością cieszy się w Skandynawii. W Finlandii z tego typu usług korzysta 65 proc. firm, w Szwecji – 57 proc. i w Danii – 56 proc. W ścisłej czołówce znajdują się też Holandia, Irlandia, Wielka Brytania i Belgia. W Polsce odsetek ten wynosi 11 proc. Gorzej wypadają tylko Rumunia (10 proc.) i Bułgaria (8 proc.). Odsetek korzystających z chmury jest skorelowany z wielkością firmy – w największym stopniu chmurę wykorzystują duże firmy, zatrudniające przynajmniej 250 pracowników. Najbardziej popularne usługi wybierane przez polskich przedsiębiorców to: uruchamianie w chmurze poczty, przechowywanie plików, korzystanie z oprogramowania biurowego, hostingu bazy danych, oprogramowania finansowo-księgowego oraz systemów CRM.

116 mld dol.

wyniosą w 2021 r. globalne wydatki firm na technologię cloud computing

Źródło: prognoza Goldman Sachs

Obawy przed przechowywaniem danych na cudzych serwerach

W ocenie wielu analityków rynku IT rozwój rynku chmurowego w Polsce hamuje obawa przed przechowywaniem danych na cudzych serwerach. – Obawy o bezpieczeństwo niemal zawsze powodują opóźnienia w procesach wdrożenia i wykorzystania nowych technologii. W przypadku wykorzystania chmury jest to znacząca reorganizacja architektury systemów informatycznych. Przeniesienie części biznesu do chmury powoduje powstawanie środowisk hybrydowych, które są połączeniem zasobów pracujących w chmurze i we własnym centrum danych. Taka architektura staje się sporym wyzwaniem w zakresie bezpieczeństwa. Warto zwrócić uwagę na to, że obawy związane z wykorzystaniem chmury mają w dużej mierze podłoże w braku zrozumienia modelu współodpowiedzialności za bezpieczeństwo, który rozkłada się pomiędzy dostawcę a odbiorcę usługi chmurowej – mówi Krzysztof Grabczak, software practice leader w obszarze bezpieczeństwa w Oracle Polska.

Także Małgorzata Zabieglińska-Lupa, ICT product manager w Comarchu, jest zdania, że kwestie bezpieczeństwa wciąż są jednym z najważniejszych czynników spowalniających rozwój chmury w Polsce. – Z mojego doświadczenia wynika, że więcej w tym lęków niż realnych zagrożeń. Wciąż wiele firm nie zdaje sobie sprawy, że de facto chmura jest bardziej bezpieczna niż lokalna infrastruktura. Dlatego jestem zwolennikiem nieustającej edukacji, bo każda chmura stoi w realnym centrum danych z konkretnymi certyfikatami, wdrożonymi najnowocześniejszymi zabezpieczeniami i jest chroniona przez specjalistów – mówi Małgorzata Zabieglińska-Lupa. Jej zdaniem warto ponieść ten wysiłek, bo chmura może przynieść przedsiębiorstwom wiele korzyści – od optymalizacji kosztów, usprawnienia procesów biznesowych, po wysoką dostępność usług.

Chmura prywatna, publiczna i hybrydowa

Chmura publiczna to rodzaj usługi, który służy praktycznie nieograniczonej liczbie klientów korzystających z tej samej infrastruktury. Wszystko jest tam kontrolowane przez operatora chmury. To usługa wystandaryzowana i zbudowana dla wielu użytkowników. Przykładem może być poczta Gmail oferowana przez Google'a. W chmurze publicznej nie ma możliwości negocjacji ceny ani indywidualnego traktowania klientów, wszyscy otrzymują usługę na z góry ustalonych zasadach biznesowo-technicznych.

Chmura prywatna to zasoby obliczeniowe używane wyłącznie przez jedną firmę lub organizację. Fizycznie może się znajdować w lokalnym centrum danych firmy lub być hostowana przez dostawcę usług będącego firmą zewnętrzną. To rozwiązanie znacznie droższe od chmury publicznej, jednak często wybierane z powodów prawnych, bo niektóre firmy (np. instytucje finansowe) nie chcą przenosić danych do chmur zewnętrznych dostawców.

Chmura hybrydowa łączy w sobie dwa powyższe modele – infrastrukturę lokalną, czyli chmury prywatne, z chmurami publicznymi, co pozwala skorzystać z zalet ich obu. Na przykład firma może wykorzystywać chmurę publiczną do obsługi zadań z niskimi wymogami dotyczącymi zabezpieczeń. Chmura prywatna może być natomiast przeznaczona do operacji krytycznych dla firmy, takich jak przesyłanie raportów finansowych.

eprasa.pl 2326c3d979

Kto się czego obawia?

Potwierdza ona, że wykorzystanie chmury różni się w zależności od wielkości firm i najchętniej wdrażana jest w dużych przedsiębiorstwach, które od pewnego czasu coraz częściej wykorzystują chmurę publiczną, choć wciąż trzymają w niej głównie dane niemające kluczowego znaczenia dla prowadzonego biznesu. Zauważa jednak, że również firmy z sektora MŚP coraz śmielej wdrażają u siebie rozwiązania chmurowe. Z jej obserwacji wynika, że dziś duże przedsiębiorstwa korzystają z modelu chmury hybrydowej, firmy z sektora MŚP zaś chętniej korzystają z usług w modelu SaaS (oprogramowanie jako serwis).

– W kwestii branż wydaje się, że nawet te dotychczas najbardziej sceptyczne coraz częściej „puszczają oko" w stronę chmury. Jeszcze kilka lat temu przemysł niechętnie sięgał po rozwiązania w chmurze, głównie ze względu na konieczność zagwarantowania stuprocentowej dostępności infrastruktury i aplikacji IT. Chmura mocno rozwija się też w innych branżach: w medycynie, handlu detalicznym, transporcie. Wciąż jednym, który rzadko sięga po rozwiązania w chmurze, jest sektor bankowy – mówi Małgorzata Zabieglińska-Lupa.

Michał Burda, wiceszef działu konsultingu firmy CGI, odpowiedzialny za usługi dla sektora ubezpieczeniowego i bankowego na rynkach Polski, Litwy i Łotwy, tę opieszałość bankowców tłumaczy tym, że wąskim gardłem w kontekście rozwoju cloud computing w Polsce jest Komisja Nadzoru Finansowego. W jego ocenie jej niejednoznaczne wytyczne w tym zakresie powodują, że banki mają obawy przed inwestycjami w rozwiązania chmurowe. – W moim przekonaniu brakuje jednolitych regulacji i każdy przypadek wykorzystania chmury musi być interpretowany osobno – uważa Michał Burda.

Ocenia, że w przeciwieństwie do Polski np. Czesi chętniej korzystają z technologii chmurowych w bankowości; CGI wdrożyło tam w jednym z banków chmurowe rozwiązanie klasy CRM Salesforce. – W naszym kraju zdecydowanie większą otwartość można zaobserwować w FMCG, w logistyce czy w branży budowlanej. Zamknęliśmy ostatnio wdrożenie w jednej z firm tego sektora. Elastyczne narzędzie zoptymalizowało procesy i zwiększyło efektywność działu obsługi klienta. Pozwoliło to naszemu klientowi przyspieszyć tzw. time to market przy wprowadzaniu oraz obsłudze nowych produktów, kanałów dostępu oraz dotarcia do klienta końcowego – mówi Michał Burda.

Krzysztof Grabczak zauważa natomiast, że firmy z sektorów komercyjnych częściej korzystają z chmury niż sektor publiczny. – Warto zwrócić jednak uwagę na to, że oferta usług chmurowych jest w zasięgu finansowym firm z obszaru MŚP. Myślę, że w tym segmencie może nastąpić szybki wzrost wykorzystania chmury – uważa Grabczak.

Kto odpowiada za bezpieczeństwo chmury?

Obawy o bezpieczeństwo danych nie są jednak problemem wydumanym. Owszem, dostawcy rozwiązań chmurowych zazwyczaj przekonują, że chmura obliczeniowa oferuje wyższy poziom ochrony danych w porównaniu z systemem bezpieczeństwa nadzorowanym samodzielnie. Argumentują, że od firm „chmurowych" korzystających ze sprawdzonych i wiarygodnych dostawców bardziej narażone na utratę danych są firmy wykorzystujące przestarzałe oprogramowanie, niedostosowane do aktualnego poziomu rozwoju technologii oraz zagrożeń w cyberprzestrzeni.

Jednak z opublikowanego ostatnio przez izraelską firmę Check Point Software Technologies „2019 Security Report" wynika, że chmura jest często słabym punktem cyberochrony w firmach i instytucjach publicznych. „Wynika to w dużym stopniu z nieświadomości tych podmiotów oraz nieumiejętności odpowiedniej reakcji na tego typu cyberzagrożenia" – podkreśla Check Point.

Według opracowania 18 proc. firm i instytucji na świecie w ostatnim roku odnotowało przypadki wycieku danych, przejęcia kontroli nad kontem czy infekcji złośliwym oprogramowaniem infrastruktury chmurowej, z której korzystają. Specjaliści od IT tłumaczą takie przypadki najczęściej błędami w konfiguracji platformy chmurowej, co skutkuje nierzadko dostępem do jej zasobów przez osoby nieuprawnione.

Check Point zwraca uwagę, że w badaniu aż 30 proc. menedżerów IT uważa, iż za bezpieczeństwo na platformach chmurowych odpowiada dostawca tych usług. Tym samym nie podzielają oni poglądu, że powinno to być troską zarówno dostawcy, jak i klienta.

Krzysztof Grabczak przyznaje, że właśnie zrozumienie modelu współodpowiedzialności za bezpieczeństwo w chmurze jest ciągle sporym problemem, co potwierdza opublikowany w tym roku raport „Oracle and KPMG Cloud Threat Report 2019". Jego autorzy podkreślają, że właściwe podejście do wdrożenia mechanizmów i technologii pozwalających kontrolować tę odpowiedzialność pozwoli na przyspieszenie procesów adaptacji chmury.

Przyszłość IT należy do chmury

– W związku z tym, że koszt usług chmurowych nie jest barierą nawet dla mikrofirm, można się spodziewać, iż ten segment rynku stosunkowo szybko podąży drogą ich wykorzystania. Pozwoli to firmom z sektora MŚP skutecznie konkurować z firmami dużymi. Proszę zwrócić uwagę na to, że budowa usług biznesowych wspieranych infrastrukturą IT taką jak serwery oraz oprogramowaniem kupowanym do własnego centrum danych wymaga zdecydowanie dużo większych nakła-

eprasa.pl 2326c3d979

dów finansowych oraz specjalizowanych zasobów ludzkich do wdrożenia takiej architektury i jej utrzymania. W przypadku usług chmurowych kosztowy próg wejścia staje się dużo niższy i pozbawiony wymagań związanych z koniecznością wykorzystania specjalizowanych zasobów ludzkich – mówi Krzysztof Grabczak.

Również Małgorzata Zabieglińska-Lupa jest przekonana, że przyszłość IT należy do chmury i dotyczy to także Polski. – Wdrażane projekty i własne doświadczenie pokazują, że w najbliższych latach wciąż będziemy mogli obserwować przyspieszający rozwój rynku chmury w Polsce. Na pewno powinny się umocnić rozwiązania typu private cloud i hybrid cloud. Myślę, że zaobserwujemy dalszy spadek zainteresowania klasycznymi serwerami na rzecz rozwiązań IaaS – tłumaczy Małgorzata Zabieglińska-Lupa.

Michał Burda uważa, że rewolucja chmurowa wkroczy także do banków. – Rozwój otwartej bankowości dzięki dyrektywie PSD2 wymusi cyfrową transformację tradycyjnego sektora bankowego. Tym samym adaptacja rozwiązań chmurowych będzie nieunikniona w celu zachowania konkurencyjności w sektorze, w którym pojawia się coraz więcej tzw. fintechów – twierdzi ekspert firmy CGI. ●

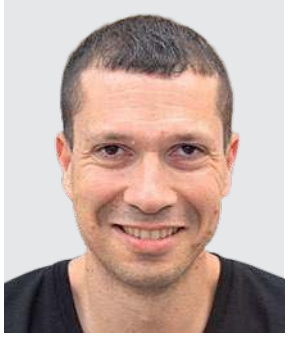

Ochrona chmury to nie bułka z masłem

W chmurze obowiązuje model współodpowiedzialności za bezpieczeństwo – podkreśla **Yariv Fishman,** szef zarządzania produktami z zakresu bezpieczeństwa chmurowego i IoT w Check Point Software Technologies

***Marek Jaślan:* Jak technologia cloud computing zmienia podejście do cyberbezpieczeństwa?**

Yariv Fishman: To zmiana zasadnicza. Pojawią się zupełnie nowe elementy i parametry, które trzeba uwzględnić w systemie cyberzabezpieczeń. W dodatku trzeba pamiętać, że będą się pojawiać następne, gdy firma zacznie korzystać z kolejnych usług chmurowych. Wreszcie samo środowisko chmurowe szybko się zmienia i ewoluuje w związku z rozwojem technologii. Ochrona chmury nie jest więc prostym przeniesieniem rozwiązań stosowanych, gdy firma korzysta z własnego systemu IT. Nie wystarczy też zastosowanie systemu zabezpieczeń ochrony sieci i przeniesienie ich do środowiska chmurowego. W przypadku chmury ważne jest nie tylko zabezpieczenie danych, lecz również wzmocnienie systemów kontroli wykorzystywanego środowiska. Dlatego naszym klientom staramy się wizualizować, z czego korzystają w chmurze i w jaki sposób.

Czy cyberataki na platformy chmurowe to teraz duży problem?

Dziś głównym powodem problemów z cyberbezpieczeństwem w chmurze jest zła konfiguracja platformy, z której korzystają klienci, co może stanowić furtkę dla hakerów. Jednak skoro świat IT przenosi się do chmury, to można się spodziewać, że w tym kierunku będą też podążać cyberprzestępcy. Systemy cyberochrony w chmurze trzeba więc doskonalić, ale też należy uczulać użytkowników, że w chmurze obowiązuje model współodpowiedzialności za bezpieczeństwo. A to oznacza, że dostawca usług chmurowych jest odpowiedzialny za cyberbezpieczeństwo platformy chmurowej, jej użytkownik zaś za to, co w chmurze, tj. np. za cyberbezpieczeństwo danych, z których korzysta.

Ciągle jeszcze można spotkać firmy, które mają obawy, by przenieść swoje dane do chmury. Czy słusznie?

Mogę tylko odpowiedzieć, że ten pociąg już odjechał. Świat IT przenosi się do chmury i jeśli firma będzie chciała być na rynku konkurencyjna, będzie musiała się zdecydować na korzystanie z chmury. Najwięksi gracze na tym rynku, tacy jak Amazon czy Microsoft, wydają ogromne pieniądze na zabezpieczenie swoich platform chmurowych. Oferują w tym zakresie rozwiązania, na jakie nie stać pojedynczej firmy. Nie znaczy to jednak, że firmy nie będą w przyszłości części zasobów czy danych trzymać u siebie, a po inne rozwiązania sięgać do chmury. Myślę, że właśnie chmura hybrydowa będzie tym modelem, który w najbliższych latach mocno się rozwinie.

eprasa.pl 2326c3d979

Krucjata młodzieżowa

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Na naszych oczach zaczyna dochodzić do konfrontacji pomiędzy pokoleniem wychowanym na smartfonach a resztą społeczeństwa. Pokolenie Z zwane jest „cichą generacją" pochyloną nad iPhone'ami czy też „generacją @", dla której naturalnym środowiskiem stał się świat internetu i cyfrowego usieciowienia. Naukowcy przestali już pytać, ile godzin wpatrują się młodzi ludzie w ekran smartfona, a raczej zadają pytanie, przez ile minut do niego nie zaglądali.

Dziś to technologia określa światopogląd pokolenia Z; wiedzę czerpie ono z internetu. Media społecznościowe i smartfony wymuszają podawanie krótkich komunikatów złożonych z jednostronnie formułowanych wiadomości. Są one przyjmowane bezkrytycznie, a tym samym kształtują jednowymiarowy obraz świata. Jeśli dodamy do tego, że naturalnym prawem młodości jest radykalizm żądań i dążenie do ich spełnienia natychmiast oraz za wszelką cenę, to mamy mieszankę wybuchową.

Wystarczyła więc iskierka, jeden krótki filmik z wystąpienia na konferencji klimatycznej w Katowicach 2018 r. Wtedy 15-letnia aktywistka ekologiczna ze Szwecji powiedziała: „Zmiana nadchodzi, czy to wam się podoba czy nie!". Od tamtego czasu lokalny szwedzki ruch szkolnego nieposłuszeństwa Fridays for Future stał się znaczącym europejskim ruchem protestu, swego rodzaju krucjatą młodzieżową. Na ulicach miast europejskich w kolejne piątki coraz więcej gimnazjalistów i licealistów demonstruje pod radykalnymi, ekologicznymi hasłami.

Pokolenie Z nie chce czekać. Jego przedstawiciele domagają się natychmiastowych działań na rzecz ochrony środowiska, które wprowadzone od razu, jak zakaz wykorzystywania węgla, doprowadziłyby do paraliżu cywilizacyjnego. Przedsmakiem może być ustanowienie w Niemczech pod wpływem radykalnych ekologów stref zakazu używania samochodów z silnikiem Diesla w centrach miast. Wywołało to z kolei demonstracje przedsiębiorców i indywidualnych kierowców. Aż strach pomyśleć, co się stanie, gdy obie demonstracje się spotkają!

Młodzi demonstranci z pokolenia Z są już klientami banków. Wielkim pytaniem pozostaje: czy zdadzą się oni jedynie na asystenta w postaci sztucznej inteligencji, która w ich imieniu przedrze się przez wszystkie zapisy umów bankowych, by w sposób chłodny, wyrachowany podejmować za nich decyzje, czy raczej, jak poprzednia generacja Y, młodzi z pokolenia Z uwzględnią opinię mediów społecznościowych o danym banku? Nie wiadomo, bo w ogóle niezmiernie trudno przewidzieć zachowania generacji Z.

Mimo to banki systematycznie starają się badać jej oczekiwania w stosunku do usług finansowych. Z badań przeprowadzonych przez Bank Millennium wynika, że dla pokolenia Z np. biometria byłaby najchętniej wybieranym sposobem logowania do bankowości mobilnej.

Oprócz wprowadzania coraz to szybszych zmian natury technologicznej w sferze usług bankowych dla nowego typu klienta rodzi się problem nowego pokolenia bankowców z generacji Z. W jaki sposób zmodernizować stanowiska pracy, by jak najszybciej włączyli się oni ze swoją pasją i zaangażowaniem również do działań na rzecz banków, a na początek, by... nie odeszli. Z przewidywań socjologów wynika bowiem, że będą oni zmieniać pracę kilkanaście razy w życiu.

Również etyka bankowości staje przed nie lada wyzwaniem. Banki mają kodeksy etyki w anachronicznej formie zespołu nudnych przepisów prawnych. Są one nie do zaakceptowania przez adeptów bankowości z generacji Z. Na pewno nie zachęci to młodych, by na dłużej zagościli na posadach bankowych. Aby temu w jakiś sposób zapobiec, warto zdwoić wysiłki nad tworzeniem adresowanych do generacji Z nowych, atrakcyjniejszych postaci instrumentów etycznych. Wydawałoby się, że nie ma nic prostszego. Wystarczy skonstruować etyczny GPS, dając młodym z generacji Z możliwość jego zaprogramowania. I tu zaczynają się schody.

Refleksja etyczna, jak zresztą widać to po problemach związanych np. z programowaniem pojazdów autonomicznych, jest nie do ujęcia przez myślenie oparte na algorytmach. Nawet gdyby etycy skodyfikowali wszelkie obowiązujące zasady właściwego zachowania (co jest zresztą niemożliwe), to i tak w każdym przypadku – i na tym polega inteligencja moralna – musimy sami wybrać jedną i przyjąć na siebie odpowiedzialność za jej realizację. Czy zrozumieją to młodzi ludzie, poszukujący tylko jednoznacznej odpowiedzi na ekranie swojego smartfona? ●

17/0319/F

eprasa.pl 2326c3d979

V Europejski Kongres Samorządów

8 – 9 kwietnia 2019, Centrum Kongresowe ICE Kraków

SAMORZĄD – RAZEM DLA PRZYSZŁOŚCI

EUROPEJSKI KONGRES SAMORZĄDÓW

Najważniejsze spotkanie przedstawicieli władz regionalnych z krajów Europy z przedstawicielami administracji publicznej i Unii Europejskiej.

Blisko 70 wydarzeń – paneli, bloków programowych, wykładów, prezentacji, warsztatów – podzielonych na 7 ścieżek tematycznych.

Miejsce spotkań liderów samorządowych z biznesem, organizacjami samorządowymi i pozarządowymi, przedstawicielami ministerstw i agend rządowych – 2000 osób.

- forum@isw.org.pl
- www.eks-krakow.pl
- #EKS2019
- @ForumEkonomiczne

Miasto Gospodarz: Kraków

eprasa.pl 2326c3d979

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

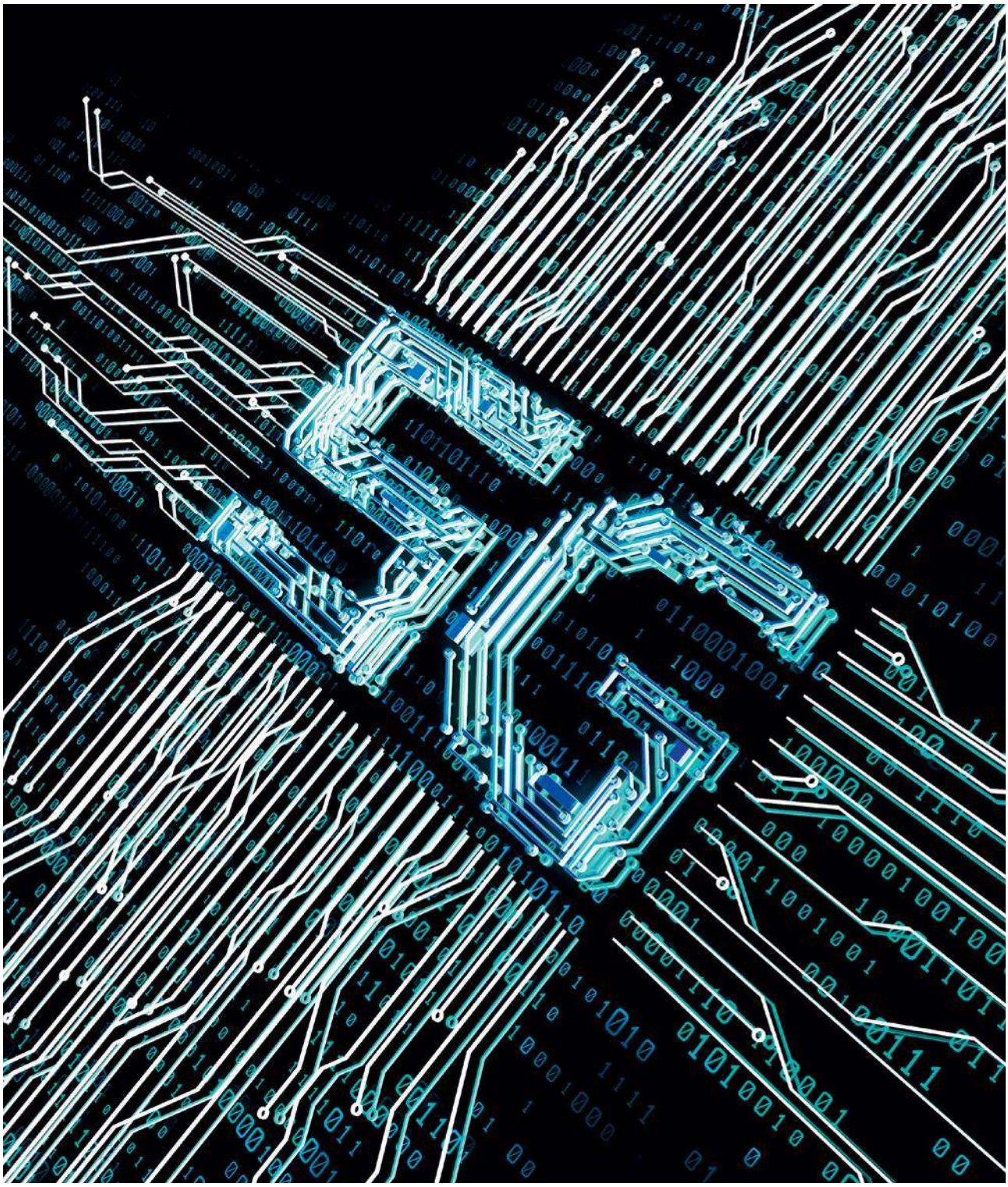

fot. Shutterstock

eprasa.pl 2326c3d979

MAREK JAŚLAN

Bankowa rewolucja 5G

Pojawienie się sieci komórkowych nowej generacji da fintechom nowe narzędzie, napędzające ich rozwój – można usłyszeć w branży IT. A co z bankami? Nie mogą stać w miejscu. Prędzej czy później będą więc musiały przetestować możliwości sieci 5G

Technologia 5G jest już rzeczywistością, a nie rozwiązaniem, nad którym pracuje się w laboratorium – powtarzali zgodnym chórem wystawcy uczestniczący w lutym w Barcelonie na największej na świecie wystawie technologii mobilnych – Mobile World Congress 2019 (MWC). Operatorzy deklarowali gotowość uruchomienia komercyjnego takich sieci w tym i przyszłym roku, prezentowali pierwsze przykłady zastosowań 5G działających już w różnych branżach. Pokazywali, że sieci nowej generacji znajdą szybko zastosowanie, np. w zdalnej medycynie, ułatwiając dostęp do opieki zdrowotnej, inteligentnych fabrykach i automatyce przemysłowej czy rozrywce przy wykorzystaniu rozszerzonej rzeczywistości.

Wszystkie te branże wiążą z 5G duże nadzieje, bo technologia niesie ze sobą takie obietnice jak: znaczne zwiększenie szybkości pracy w sieciach, 10-krotnie lepszą wydajność widma, efektywność energetyczną i szybkość transmisji danych na poziomie 10 Gbit/s oraz opóźnienia na poziomie nawet poniżej 1 milisekundy (ms).

A co z bankowością? Firma Ericsson, australijski operator komórkowy Telstra i Commonwealth Bank z Australii na wystawie w Barcelonie obwieściły, że 5G znajdzie też szerokie zastosowanie w tym sektorze. Zapowiedziały zarazem, że będą testować tę technologię w centrali i oddziałach banku na Antypodach. Commonwealth Bank wierzy, że sieć nowej generacji usprawni i uelastyczni prowadzenie operacji bankowych, a także pozwoli odchudzić infrastrukturę informatyczną wykorzystywaną w centrali i placówkach. Commonwealth Bank będzie też w oparciu o 5G testować nową koncepcję bankowego oddziału przyszłości.

Nikos Katinakis, członek zarządu ds. sieci oraz IT w Telstrze, zapowiedział w Barcelonie, że testy ruszą w najbliższych miesiącach. „Dla takich instytucji jak Commonwealth Bank sieć 5G oznacza ulepszenie działania wykorzystywanych już aplikacji, możliwość przetestowania nowych zastosowań dla takich technologii jak sztuczna inteligencja i przekonania się, które z nowych pomysłów mają największą szansę na fonetyzację" – mówił Nikos Katinakis.

W tym roku sprzeda się milion telefonów obsługujących 5G

Firma doradcza Deloitte w opublikowanym na początku tego roku raporcie „Global TMT Predictions" podaje, że obecnie ponad 70 operatorów testuje 5G w skali globalnej. W tym roku tę technologię uruchomi 25 operatorów, a w 2020 r. liczba ta prawdopodobnie się podwoi. W 2019 r. zostanie sprzedany pierwszy milion telefonów (z 1,5 mld smartfonów sprzedanych ogółem), które umożliwią korzystanie z sieci piątej generacji, a w 2020 r. liczba ta będzie już wielokrotnie wyższa i sięgnie 15–20 mln sztuk. Rok później może zostać przekroczona liczba 100 mln w skali globalnej. Rozwijać się będzie także sprzedaż innych urządzeń dostępowych 5G. Do 2025 r. jedno na siedem połączeń mobilnych dokona się za pomocą sieci 5G (z wyłączeniem Internetu Rzeczy).

eprasa.pl 2326c3d979

Pete Steel, dyrektor zarządzający w Commonwealth Bank Executive odpowiedzialny za IT, cyfryzację i sektor detaliczny, jest przekonany, że wpływ 5G szybko odczują klienci korzystający z internetowych usług banku.

Co 5G może zmienić w polskich bankach?

Karol Mazurek, dyrektor zarządzający Accenture w Polsce, nie ma wątpliwości, że sieć 5G będzie oznaczała rewolucję dla wielu branż, w tym dla bankowości. Uważa, że banki w Polsce szybko docenią ten potencjał. – Sieć 5G pozwoli przede wszystkim na szybki transfer dużych ilości danych do chmury obliczeniowej, której wdrożenie przez sektor bankowy jest tylko kwestią czasu. Dzięki temu korzyści płynące z rozwiązań opartych np. na sztucznej inteligencji będą znacznie bardziej zauważalne zarówno dla samych instytucji, jak i ich klientów. Pozwolą one bowiem nie tylko na automatyzację wielu procesów bankowych, lecz także interakcji między bankiem a klientem. W perspektywie nadchodzących kilku lat znaczna część interfejsów łączących konsumenta z bankiem zostanie przebudowana albo wręcz zastąpiona przez wirtualnych asystentów – mówi Karol Mazurek.

Uważa on, że dla osób korzystających z kanałów zdalnych 5G oznacza przełom. Obsługa rachunku czy innych produktów bankowych będzie bowiem w całości obsługiwana poprzez rozmowę z botem lub przy użyciu czata, bez konieczności logowania się do systemu czy pobierania aplikacji.

Mniej entuzjastycznie adaptację 5G w polskim sektorze finansowym widzi Tomasz Buczak, szef Asseco Innovation Hub w Asseco Poland. Wskazuje on, że zgodnie z zapowiedziami komercyjne zastosowanie technologii 5G powinno zawitać w Polsce na początku 2020 r. Jednak na efekt działania w skali całego kraju trzeba będzie poczekać około pięciu lat, ponieważ wprowadzenie tej technologii wymaga sporych inwestycji operatorów sieci komórkowych. Dzisiaj szacuje się, że będą to inwestycje rzędu 11–20 mld zł, czyli w praktyce nie wiadomo, jaki będzie ostateczny koszt wprowadzenia nowego standardu „pod strzechy".

> Część branży IT uważa, że to fintechy odkryją pierwsze nowe możliwości, jakie niesie 5G, i dopiero później szerokie pole zastosowania dla sieci nowej generacji będą znajdować banki

Plan wdrożenia 5G w Polsce w formie uchwały

Minister cyfryzacji Marek Zagórski deklarował na początku marca, że plan wdrożeniowy dla 5G w Polsce jest już prawie gotowy i niebawem powinien zostać przyjęty przez rząd w formie uchwały. Jego resort miał finalizować prace nad dokumentem, który roboczo nazywany jest strategią na rzecz 5G, ale formalnie to rodzaj planu wdrożeniowego, który szczegółowo opisuje działania po stronie operatorów telekomunikacyjnych oraz po stronie administracji, w tym Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Podkreślił, że równolegle trwają prace w Sejmie nad nowelami tzw. megaustawy i Prawa telekomunikacyjnego, które także będą miały wpływ na inwestycje związane z rozwojem technologii 5G w Polsce.

– Z pewnością to operatorzy sieci najbardziej odczują zmianę technologii 4G na 5G, głównie przez inwestycje, ale również perspektywę obsługi znacznie większej ilości danych niż obecnie. Naturalnym beneficjentem zwiększonej przepustowości sieci będzie przemysł rozrywkowy, szczególnie wideo. Zyskać mogą też placówki świadczące usługi medyczne, takie jak: monitorowanie stanu pacjenta, transmisja i dostęp do danych medycznych etc. Technologia 5G może wpłynąć, w przypadkach temu sprzyjających, na decentralizację opieki medycznej ze szpitali do domów. Wszelkiego typu monitorowanie czy może szerzej IoT będą miały bezpośredni wpływ na to, w jaki sposób klienci, mniej lub bardziej świadomie, będą korzystać z technologii 5G i w jaki sposób takie sektory gospodarki jak opieka medyczna czy branża rozrywkowa będą zmieniały swoje usługi oraz modele działania – mówi Tomasz Buczak.

Według niego w przypadku banków technologia 5G nie będzie miała aż tak bezpośredniego wpływu na sposób funkcjonowania i komunikacji z klientem. – Spodziewam się raczej wpływu pośredniego, poprzez strategiczne partnerstwa między instytucjami bankowymi a partnerami biznesowymi, którzy będą dostarczać usługi z wykorzystaniem technologii 5G. Z jednej strony, aby jeszcze lepiej dopasować ofertę produktów bankowych do potrzeb klientów. Z drugiej strony bank, jako instytucja wysokiego zaufania, może dostarczać klientowi usługi partnerów biznesowych w bezpiecznej platformie bankowej i wcielić się w rolę osobistego asystenta, który nie tylko czuwa i pomaga zarządzać finansami, lecz również rozpoznaje jego potrzeby i pomaga je zrealizować. Bank jako platforma to doskonałe miejsce do połączenia produktów i usług bankowych z niebankowymi, takimi jak usługi medyczne, programy lojalnościowe czy zarządzanie rachunkami do-

eprasa.pl 2326c3d979

mowymi. Dzięki wykorzystaniu sztucznej inteligencji możliwa będzie integracja dwóch światów w sposób naturalny dla klienta. Umożliwi to bankom trafienie do klienta ze spersonalizowaną ofertą we właściwym czasie i miejscu. I to w aplikacji banku, której klient ufa tak, jak ufa instytucji bankowej – przewiduje Tomasz Buczak.

Tomasz Grązka, ekspert z Departamentu Informatyki w Banku Millennium, przyznaje, że bankowość elektroniczna zarówno w wersji portalu internetowego, jak i aplikacji mobilnej wydaje się na dzień dzisiejszy usatysfakcjonowana aktualnym stanem technologicznym dostępu do internetu. Jednak ostrzega też, że zgodnie z twierdzeniem „kto stoi w miejscu, ten się cofa" nie można bagatelizować nadchodzących implementacji standardu sieci mobilnej transmisji danych 5G. – Sam wzrost przepustowości nie gra tu pierwszoplanowej roli. Znacznie ciekawsze dla rozwiązań interaktywnych jest zmniejszenie opóźnień transmisji do pojedynczej milisekundy lub dostępność usługi wyrażona w milionie podłączonych subskrybentów liczonych na kilometr kwadratowy. Już dzisiaj aplikacja mobilna Banku Millennium wykorzystuje technologię rozszerzonej rzeczywistości (Augumented Reality), a kreatywność jej twórców wydaje się nie znać granic. Technologie takie jak 5G mogą się dla niej stać czystym paliwem napędowym – mówi Tomasz Grązka.

Fintechy będą szybsze?

Niektórzy z ekspertów branży IT uważają, że to fintechy odkryją pierwsze nowe możliwości, jakie niesie 5G, i dopiero później szerokie pole zastosowania dla sieci nowej generacji będą znajdować banki. – W warunkach 5G czas opóźnienia (latencja) skróci się aż 50-krotnie, z 50 milisekund do zaledwie 1 milisekundy. I te 49 milisekund ma niebagatelne znaczenie. Dodając do tego znacznie większą przepustowość sieci, fintechy otrzymają kolejne narzędzie napędzające ich rozwój – podkreślają.

Takie przekonanie wyraziła pod koniec zeszłego roku podczas konferencji Impact fintech'18 Agnieszka Sygitowicz, wiceprezes Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

„W fintechach 5G znajdzie zastosowanie najszybciej. Można dostrzec bardzo szeroki wachlarz potencjalnych wdrożeń sieci nowych generacji w sektorze finansowym, takich jak personalizowanie usług, szersze wykorzystanie wirtualnych asystentów, wiele może zmienić też brak opóźnień w transferach" – mówiła Agnieszka Sygitowicz. Zwracała uwagę, że w sieci 4G opóźnienia sięgają około 50 ms, a w 5G będzie to zaledwie 1 ms. Jej zdaniem to będzie miało ogromny wpływ na giełdę i sposób funkcjonowania sektora usług bankowych.

REKLAMA 54/1118/F

Prestige MJM · Marcelin Management · 100 · POZnań · Teatry Muzyczne w Poznaniu · TVP 3 Poznań · Głos Wielkopolski · Przegląd · Gazeta Bankowa · Viva! · Uroda · pap · cgm.pl · WP · naszemiasto.pl · Multikino · empik · Press Service · Vixon · ams

eprasa.pl 2326c3d979

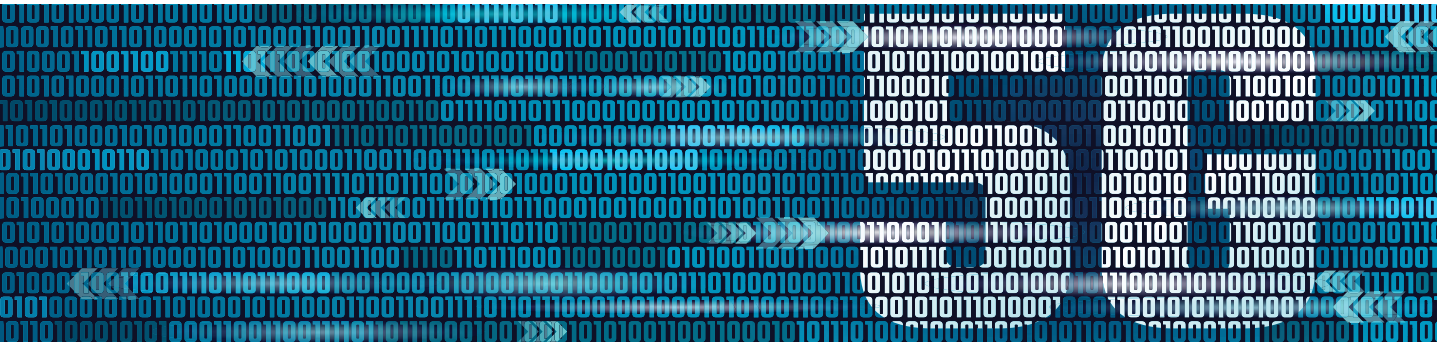

Podczas Impact fintech'18 zapowiadała, że w Łodzi już w 2019 r. zostanie uruchomiona testowa sieć 5G we współpracy z Ericssonem i Politechniką Łódzką. „Jej potencjał będzie można wykorzystywać w biznesie, w tym w instytucjach finansowych. Jesteśmy w kluczowym momencie doboru partnerów do akceleratora technologicznego S5 skupionego wokół rozwiązań wykorzystujących sieć 5G. Będzie on odgrywał rolę pola doświadczalnego dla firm, które chciałyby wdrażać innowacyjne rozwiązania oparte na architekturze 5G. Połączy także inwestorów z inżynierami i będzie pełnił funkcję informacyjną, edukując przedsiębiorców na temat zalet wykorzystania technologii 5G w biznesie" – opowiadała Agnieszka Sygitowicz.

Nie bez przyczyny Santander Bank Polska wraz z akceleratorem Accelpoint, rozpoczynając w marcu br. rekrutację dojrzałych start-upów z sektora fintech, za partnera do ścieżki telko obrał Orange. Operator ten już w Polsce prowadzi pierwsze testy 5G w Gliwicach i Zakopanem. Niewykluczone, że właśnie tą drogą bank będzie próbował wypracować model biznesowy wdrożenia 5G u siebie, jeśli znajdzie do tego odpowiedniego kandydata wśród start-upów.

Przyszli bankowcy już się uczą

W styczniu 2019 r. we Wrocławiu firma Nokia otworzyła w Wyższej Szkole Bankowości pierwsze na Dolnym Śląsku akademickie laboratorium technologii LTE oraz 5G. Będą tam tworzone i testowane rozwiązania z obszaru teleinformatyki. Laboratorium wyposażone zostało przez Nokię w profesjonalny sprzęt do obsługi bezprzewodowego przesyłu danych w standardzie LTE i będzie rozbudowywane pod kątem 5G. Ma to umożliwić studentom wrocławskiej uczelni poznawanie technologii, które w najbliższych latach mają zrewolucjonizować usługi internetowe i telekomunikacyjne. Jednocześnie powołane zostało Koło Naukowe Sieci LTE i 5G, do którego mogą dołączyć wszyscy studenci zainteresowani poznawaniem i rozwijaniem usług opartych na superszybkim internecie.

– Otwarcie Lab powered by Nokia we Wrocławiu to szansa dla naszych studentów na przygotowanie się do pracy z technologiami przyszłości, a także na poznanie firmy Nokia i obszaru jej działalności. Jesteśmy przekonani, że dzięki tej współpracy nasi studenci zdobędą pożądane na rynku pracy doświadczenie i kompetencje, które ułatwią im zawodowy start oraz dalszą karierę – podkreśla Sebastian Sobczyk, menedżer kierunku Informatyka w WSB we Wrocławiu.

Czy więc 5G nada nową dynamikę rozwojowi sektora finansowego w Polsce? Przyszłość bankowości niewątpliwie jest ściśle związana z transformacją cyfrową, a 5G na pewno zmieni sposób, w jaki instytucje finansowe będą korzystać z technologii, zwłaszcza upowszechni nowe sposoby kontaktu z klientami. Bankowi futurolodzy już dziś snują wizje, że kanałami komunikacji będą nie tylko smartfony, lecz w tym celu zaczną szerzej być wykorzystywane urządzenia Internetu Rzeczy (IoT) czy wirtualna rzeczywistość. ●

Komunikacja po pełnym wdrożeniu rozwiązań 5G

Szybkość transmisji sięgająca 20 Gb/s w łączu w dół i 10 Gb/s w łączu w górę w przypadku wykorzystania pasma EHF (ang. Extremely High Frequency).

- Szybkość transmisji rzędu dziesiątków Mb/s przypadająca na dziesiątki tysięcy użytkowników.
- Szybkość transmisji danych rzędu 100 Mb/s dla obszarów metropolitalnych.
- Szybkość transmisji rzędu 1 Gb/s dla każdego pracownika na tym samym piętrze biura.
- Większa pojemność sieci – do 10 tys. razy większa niż obecnie (a w warunkach laboratoryjnych nawet 30 tys. razy większa).
- Nawet tysiąckrotny wzrost wolumenu danych przypadających na jednostkowy obszar geograficzny, osiągający wartość docelową rzędu 10 Mb/s/m^2 (w przypadku hotspota w warunkach wewnątrzbudynkowych).
- Możliwość obsługi kilkuset tysięcy jednoczesnych połączeń czujników bezprzewodowych.
- Wydajność widmowa znacznie zwiększona w porównaniu z 4G (szczytowe wartości tego parametru to 30 bit/s/Hz w łączu w dół oraz 15 bit/s/Hz w łączu w górę).
- Zwiększony zasięg.
- Ulepszona efektywność sygnalizacji (signaling efficiency).
- Czas opóźnienia (latency) znacznie zmniejszony w porównaniu z LTE (nawet do 1 ms).
- Maksymalna mobilność: 500 km/h.

Źródło: Strategia 5G dla Polski

fot. Shutterstock

37/0219/F

eprasa.pl 2326c3d979

GAZETA BANKOWA

ZAWSZE RZETELNIE O EKONOMII I POLSKIEJ GOSPODARCE

Wywiady

Felietony

Raporty

Analizy

Technologie

Idee

Pasje

Wybierz najwygodniejszą dla siebie opcję prenumeraty!

- wersja papierowa
- wersja mobilna

ZAMÓW:

tel.: 22 616 15 70
prenumerata@fratria.pl
gb.pl/prenumerata

DO POBRANIA NA:

POBIERZ Z Google Play

Available on the App Store

Więcej informacji:

eprasa.pl 2326c3d979

Czy powinniśmy się bać technologii 5G?

Wokół technologii 5G narosło wiele mitów, zanim jeszcze powstała. Zgodnie z zapowiedziami do 2020 r. jedno miasto w każdym z państw członkowskich Unii, a do 2025 r. główne miasta i szlaki komunikacyjne mają mieć działające sieci 5G

fot. Andrzej Wiktor

Temat jest – jak podkreślają zarówno przedstawiciele resortu cyfryzacji, jak i niezależni eksperci – „wrażliwy społecznie”. Oliwy do ognia dolewają spekulacje dotyczące szczególnej wrażliwości nowej technologii na zagadnienie cyberbezpieczeństwa. Czym różni się technologia 5G od działających sieci telekomunikacyjnych? Czy rzeczywiście należy się jej szczególny nadzór państwa i dlaczego cyberbezpieczeństwo staje się tak ważnym argumentem w dyskusji o rozwoju technologicznym? Te pytania zadaliśmy uczestnikom debaty zorganizowanej przez redakcję „Gazety Bankowej”, którą zatytułowaliśmy „Czy powinniśmy się bać technologii 5G?”. Do dyskusji zaprosiliśmy zarówno przedstawicieli administracji publicznej, resortu cyfryzacji, ekspertów reprezentujących instytucje zajmujące się rozwojem cyfrowym, jak i uczestników rynku – operatorów i dostawców technologii.

Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej”: Zaczynamy naszą debatę od ogólnego pytania do wszystkich uczestników: Dlaczego państwa zdaniem, technologia 5G wywołuje takie emocje po stronie użytkowników, operatorów, po stronie rządowej czy też producentów sprzętu? Mam wrażenie, przeglądając media, że oto 5G sprawi, iż z dnia na dzień świat zmieni się nie do poznania i znajdziemy się w jakimś niezrozumiałym dla przeciętnego użytkownika sieci matriksie... Czym zatem jest technologia 5G?

Dr inż. Jerzy Żurek: Aspektów zmiany jest kilka. Zaczynając od założeń definiujących wizję sieci 5G, czyli dokumentów definiujących standardy techniczne

eprasa.pl 2326c3d979

i działanie tej sieci. Sieć 5G ma być de facto nowym rodzajem telekomunikacji. W holistycznym założeniu 5G ma integrować różnego rodzaju techniki i technologie telekomunikacyjne, zapewniając użytkownikom adekwatny do ich potrzeb dostęp bezprzewodowy, w tym taki z bardzo dużymi szybkościami transmisji i bardzo niewielkimi opóźnieniami. Koncepcja sieci 5G integruje sieci ruchome i stałe. Sieć 5G ma obejmować dostępy radiowe sieci komórkowych, a także nowe generacje wi-fi czy interfejsy radiowe do nowych zastosowań, takich jak Internet Rzeczy. W obszarach, gdzie nie opłaca się budować naziemnej infrastruktury telekomunikacyjnej, sieć 5G ma również wykorzystywać interfejsy satelitarne. Plany integracji do sieci komórkowych makrokomórek satelitarnych istniały już przy budowie sieci 3G, ale nie zostały wdrożone. Obecnie najbardziej aktywne i najlepiej zorganizowane jest oczywiście środowisko operatorów sieci komórkowych i pierwsze elementy 5G pojawią się tych sieciach. O postępie w tym obszarze mówi się dzisiaj najwięcej. Należy jednak pamiętać, że to dopiero początek drogi i podkreślić, że sieć 5G to obszar znacznie szerszy.

Do tej pory rozwój sieci telekomunikacyjnych był animowany głównie przez potrzeby abonentów indywidualnych, w przypadku 5G zapotrzebowanie pochodzi głównie ze strony nowoczesnego przemysłu. Trwają prace nad fabrykami przyszłości i aby nimi sterować, musimy mieć możliwość sterowania w czasie rzeczywistym, więc potrzebna jest sieć gwarantująca transmisję informacji praktycznie bez opóźnień. Ważna jest także pojemność tych sieci, obecne rozwiązania techniczne nie gwarantują pojemności wymaganych w przyszłości. Trzeci aspekt to przesyłanie dużych zbiorów danych, wymagających ultraszybkich transmisji; to ważne, bo pierwszymi klientami sieci 5G będą przemysł, branża motoryzacyjna, e-zdrowie (telemedycyna) czy rolnictwo precyzyjne. Jeśli powstanie infrastruktura sieci 5G, będzie to faktycznie rewolucja oddziałująca na różne obszary gospodarki i warunkująca dalszy rozwój gospodarczy w ogóle.

Maciej Wośko: Mówimy zatem o sieci kilkunastokrotnie szybszej, dużo pojemniejszej w dostępie do urządzeń, umożliwiającej łączność osób, a właściwie urządzeń bez opóźnień – to szczególnie ważne w przypadku Internetu Rzeczy.

Tomasz Muda: Ciekawe, że w przestrzeni publicznej dyskusję o 5G rozpoczęliśmy od rozbudzania oczekiwań. Zaczęliśmy wyobrażać sobie tę sieć i jej możliwości, zamiast określić, czym faktycznie będzie 5G na podstawie standardów ją definiujących. Słyszymy, że to jakaś nowa technologia. A sieć 5G to po prostu system komórkowy, kolejnej po LTE – piątej generacji. To ewolucja standardu. Dotychczasowe sieci nie znikają, są uzupełniane. Zauważmy, że system pierwszej generacji był systemem komórkowym, który miał testować zapotrzebowanie na mobilność i jednocześnie wskazał obszary jego stosowania. Gdy powstał system 2G (powszechnie znany jako GSM), uwzględniono doświadczenia z systemów 1G i stał się on powszechnym standardem. Potem przyszedł czas na 3G i pojawiały się nowe zapotrzebowania, choćby połączenia wideo. Tu ponownie okazało się, że otoczenie i potrzeby klientów są w niektórych aspektach inne, i dlatego powstał system 4G, który znowu odniósł sukces, tym razem nie w usłudze głosowej jak GSM, ale transmisji danych. Żaden z tych systemów nie powodował emocji i protestów. O 5G mówimy, że będzie systemem na kolejne dziesięciolecia. To jednak wciąż jest system komórkowy, a nie jakaś całkowicie nowa technologia komunikacji. Powstało wielkie portfolio usług i każdy widzi potencjalne zapotrzebowanie, ale dopiero sposób wdrożenia, klienci oraz biznes zadecydują o jego finalnym kształcie i kierunkach rozwoju.

Piękno tego systemu to jego elastyczność. Mogą być w nim adresowane bardzo duże i małe zasoby radiowe, na niskich i bardzo wysokich częstotliwościach. Dodatkowo pozwala on w zakresie sieci rdzeniowej na tworzenie w bardzo efektywny sposób praktycznie dowolnych usług o różnych wymaganiach jakościowych.

Maciej Wośko: Szukamy jednak zrozumiałych przykładów, gdy mówimy o Internecie Rzeczy – opowiadamy o inteligentnej lodówce, by czytelnikom to wyjaśnić, odmitologizować... Znajdziemy taki przykład w odniesieniu do sieci 5G?

Piotr Mieczkowski: Nazwijmy to „bezprzewodowym światłowodem". To niesłychana prędkość. To przemawia np. do użytkowników gier sieciowych. Google to już zrozumiało i oferuje nową platformę streamingową dla gier. To rewolucja dla konsumenta, przede wszystkim w rozrywce. Lodówka jest średnim przykładem, w domu jest wi-fi i wszystko chodzi po wi-fi. 5G przyda się bardziej poza domem. Przedmioty poza domem: inteligentne czujniki parkowania, czy pies, który nam nie zginie, bo widzimy w każdej chwili, gdzie jest. Smartwatch z lokalizatorem dla dziecka, by w każdej chwili mógł wezwać naszą pomoc.

Maciej Wośko: Czy wskazany przez UE rok 2020 i plany implementacji sieci 5G są realne?

Robert Kośla: Tak. Pytanie, czy mówimy o pilotażu, czy o w pełni rewolucyjnym podejściu do sieci komórkowych. Jeżeli mówimy o pełnym zastosowaniu 5G i o docelowych modelach, wszystkich klasach usług tej technologii, to rok 2020 będzie początkiem drogi. Część funkcji będzie dostępna, ale transmisja dla internetu rzeczy czy pojazdów autonomicznych – to przyszłość technologii nazywanych przeze mnie xG (5G, 6G itd.).

Maciej Wośko: Kolejny mit dotyczy sterowania siecią 5G z poziomu oprogramowania, z zewnątrz... Co to znaczy? Brzmi dość groźnie.

Tomasz Muda: Rzeczywiście warto zwrócić uwagę, że architektura sieci zasadniczo nie zmieniła się od stu lat. Od telefonu z korbką, kabla transmitującego i pani z centrali, do takiej samej architektonicznie sieci, z tą

eprasa.pl 2326c3d979

Krzysztof Silicki, zastępca dyrektora NASK ds. Cyberbezpieczeństwa i Innowacji

Robert Kośla, dyrektor Departamentu Cyberbezpieczeństwa, Ministerstwo Cyfryzacji

Ryszard Hordyński, dyrektor ds. strategii i komunikacji Huawei Polska

dr inż. Jerzy Żurek, dyrektor Instytutu Łączności

Piotr Mieczkowski, dyrektor wykonawczy Fundacja Digital Poland, ekspert Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji

różnicą, że dziś tę samą funkcję pełnią wyspecjalizowane komputery. Mamy zawsze trzy obszary sieci: dostęp do sieci, transmisję i tzw. część rdzeniową, żargonowo nazywaną centralą lub serwerownią. Do tej pory funkcje w każdym z obszarów były jednoznacznie przypisane, np. sieć radiowa nie musiała nic wiedzieć o usługach, zapewniała dostęp, a usługi „działy się” w sieci rdzeniowej. Natomiast w 5G – szukając sposobu umożliwiającego realizację tak różnorodnych pod względem wymagań technicznych usług – np. niezwykle szybki dostęp z bardzo małymi opóźnieniami, część funkcjonalności przesunięto z sieci rdzeniowej na brzeg sieci. Wynika to z tego, że w takim przypadku zwyczajnie musimy być z przetwarzaniem informacji „bliżej” miejsca świadczenia usługi. Zatem inteligentnie dostarczając żądane usługi, dokonujemy tzw. warstwowania sieci.

Piotr Mieczkowski: Konsument technicznie przed 2020 rokiem nie zauważy pojawienia się sieci 5G – będą pojedyncze, techniczne wdrożenia, a o masowym uruchomieniu możemy mówić około roku 2022–2024, gdy będzie dostępne pasmo 700 MHz, czyli nowy zakres częstotliwości, który pozwoli operatorom na budowę sieci 5G o ogólnokrajowym zasięgu.

Maciej Wośko: Sieć światłowodowa rozwijała się w sposób spontaniczny. Podobnie było z bankowością mobilną. Znacznie później technologię dogoniły regulacje. Dziś dyskutujemy o bezpieczeństwie 5G i regulowaniu rozwoju 5G, zanim jeszcze sieć powstała... Z jednej strony to warunek bezpieczeństwa, z drugiej – niebezpieczeństwo nadregulacji i zahamowania rozwoju technologicznego.

Krzysztof Silicki: Od 10 lat mamy do czynienia z dyrektywami unijnymi i rozporządzeniami dość do siebie podobnymi – wszędzie znajdujemy podobne podejście do cyberbezpieczeństwa i bezpieczeństwa teleinformatycznego. To nie jest nadregulacja, bo regulujemy rzeczy podstawowe. Teraz wraz z 5G mamy nową generację dotychczasowych standardów bezpieczeństwa. W Polsce to kilka filarów podejścia: zaczynamy od analizy ryzyka, w zależności, z czym mamy do czynienia. Analiza ryzyka w 5G to nowe zjawisko, bo pojawiają się nowe usługi. Na tej bazie wdrażamy określone środki bezpieczeństwa, technologie, certyfikację, urządzenia, standardy itd. Ważne jest też raportowanie o wydarzeniach, które powinny być zgłaszane do CERT. Czwarty element to uprawnienia państwa do wkraczania: nadzoru i sankcji. Przykład sektora bankowego jest dobry – od lat jest jednym z najbardziej zaawansowanych w rozumieniu zjawisk i zagrożeń, ale też, recepty jak na nie odpowiadać i jak uświadamiać użytkowników. A jednak jest najbardziej uregulowany i wcale to nie hamuje jego rozwoju, a nawet potwierdza jego wiarygodność. Pamiętajmy zawsze o odpowiedzialnym zachowaniu użytkownika.

Maciej Wośko: To gdzie jest problem z bezpieczeństwem? Dotychczas najbardziej martwiliśmy się o nasze dane. Teraz idziemy znacznie dalej w kontroli nad siecią.

Robert Kośla: W przypadku 5G mówimy o usługach przetwarzania danych wymagających dużych prędkości i przepustowości oraz gigantycznych mocy obliczeniowych. Implementować będziemy sieć usług bazujących głównie na przetwarzaniu w centrach danych, funkcjonujących w rdzeniu sieci (Core) oraz przetwarzaniu danych w urządzeniach brzegowych (Edge). To implementacja bazująca w znacznym stopniu na oprogramowaniu. Odchodzimy od „czarnych skrzynek”, „boxów” sprzętowych na rzecz serwerów z oprogramowaniem infrastruktury sieciowej, architektury chmur obliczeniowych – które będą wymagały zabezpieczeń. To, co w architekturze 5G nazywane jest funkcjami Virtual Network Functions (VNF), infrastrukturą Network Function Virtualisation Infrastructure (NFVI) czy funkcjami Management and Network Orchestration (MANO), realizowane jest przez oprogramowanie, a nie sprzętowo. Wielcy dostawcy: Google, FB, Microsoft, Amazon – z dużym doświadczeniem przetwarzania ogromnej ilości danych, czekają na 5G, aby dotrzeć do jeszcze większej liczby klientów. Powstają nowe architektury dla inteligentnych urządzeń mobilnych (jak inteligentne zegarki – smartwatch) bazujące m.in. na bezpiecznych mikrokontrolerach. Drugim elementem muszą być bezpieczne systemy operacyjne dla takich inteligentnych urządzeń, a trzecim elementem są chmury obliczeniowe, które zbierają dane, dostarczają je do aplikacji analitycznych. Odbiorcami takich usług mogą być władze miast, które zbierają dane o ruchu. To może

eprasa.pl 2326c3d979

Tomasz Muda,
prezes Zarządu Polkomtel Infrastruktura

Eliza Pogorzelska, dyrektor Departamentu Wdrażania Projektów Szerokopasmowych, Centrum Projektów Polska Cyfrowa

Michał Pakuła,
dyrektor Billon Group

Mikołaj Skipietrow,
wiceprezes Systemics-PAB Sp. z o.o.

Maciej Wośko,
redaktor naczelny „Gazety Bankowej" – moderator debaty

być przemysł gromadzący informacje o funkcjonowaniu zautomatyzowanych procesów produkcji. W końcu to może być wojsko.

Zatem w kontekście 5G mówimy o nowej technologii przetwarzającej gigantyczne ilości danych. Stąd konieczne są wymagania dla dostawców technologii i operatorów usług, bo niezbędna jest możliwość analizy, na ile zakłócenia w przesyłaniu tych danych lub dostęp do nich może wpływać na funkcjonowanie miasta, przemysłu czy państwa. Pytanie, w jaki sposób będziemy badać i certyfikować rozwiązania i usługi, gdy wciąż nie zakończono prac nad wszystkimi standardami dla 5G. Dlatego nie ma aktualnych certyfikatów bezpieczeństwa dla nowych generacji urządzeń i oprogramowania przeznaczonego do realizacji najnowszych technologii. Certyfikacja bezpieczeństwa będzie wymagała badań potencjalnych źródeł zagrożeń dla dostępności usług i poufności informacji, tak aby następnie skutecznie ograniczać ryzyka.

Maciej Wośko: Tymczasem do opinii publicznej trafiła jedynie informacja, że istotny dla bezpieczeństwa jest kraj pochodzenia dostawcy systemu, urządzeń, oprogramowania.

Tomasz Muda: To nie jest kwestia 5G. Nie trzeba wprowadzać 5G, aby mieć problemy związane z bezpieczeństwem sieci. Największym zagrożeniem jest człowiek. Narastają mity, że 5G to nowe zagrożenie. Te zagrożenia już są, istnieją także w obecnie wykorzystywanych technologiach, choćby informacje o atakach DDoS z urządzeń IoT, z których stworzono boty, gdyż użytkownicy nie zmienili standardowych loginów i haseł.

Piotr Mieczkowski: O bezpieczeństwie w technologii 5G rozmawiamy wyłącznie dlatego, że USA wywołały wojnę handlową z Chinami i wszędzie podnosi się wątek możliwego szpiegostwa firm chińskich. Do dziś nie przedstawiono żadnych dowodów, ale temat jest nośny, gdy wchodzimy na grunt bezpieczeństwa narodowego.

Ryszard Hordyński: Cyberbezpieczeństwo zawsze było wyzwaniem i będzie jeszcze większym. Ale zależy w dużej mierze od użytkownika końcowego, bo producenci, operatorzy, duże korporacje dbają o nie. Użytkownicy są z reguły największym zagrożeniem z powodu niefrasobliwości w przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa. Huawei dba o zabezpieczenia zgodnie z najnowszymi wymogami i możliwościami technicznymi. Od 10 lat działa nasze centrum cyberbezpieczeństwa w Wielkiej Brytanii. Nasz kod jest bezpieczny, bo sprawdzany we współpracy z instytucjami brytyjskimi. Nie miałbym śmiałości powiedzieć, co będzie za 10 lat, bo to technologia wygeneruje popyt, którego my dziś jeszcze nie znamy. Trudno więc sobie obecnie wyobrazić, w jaki sposób te technologie będziemy wykorzystywać. Dziś mamy też różne sieci, które różnie działają – sieć komórkowa, światłowody. A co się wydarzy z 5G? Może się nagle okazać, że będziemy wszyscy równocześnie z wszystkimi urządzeniami i przeróżnymi miernikami w jednej sieci. Częstotliwości to dobro rzadkie, a dzisiejsza konsumpcja sprawia, że 5G jest odpowiedzią na problemy z obecnymi ograniczeniami. Jest odpowiedzią na nowe wyzwania i potrzeby. Trudno mówić o nowych usługach, gdybyśmy mieli wątpliwość dotyczącą dostępu osób niepowołanych do systemu – to podstawowa rzecz, o jaką będziemy dbać. Nie wyobrażam sobie np. w telemedycynie, że ktoś przerwie operację, bo dostał się w sposób nieuprawniony do sieci... To absurd.

Robert Kośla: Bezpieczeństwo zależy od użytkownika końcowego – zgoda, tak, a właściwie: też. Dziś bezpieczeństwo to ekosystem – użytkownicy, producenci i dostawcy usług. Bezpieczeństwo usług dotyczy głównie sfery oprogramowania, a w mniejszym stopniu sprzętu. Ważne będą częste aktualizacje oprogramowania podnoszące jego odporność na potencjalne ataki. Producent będzie musiał udowodnić, że ma odpowiednie narzędzia programistyczne, stosuje metodologię taką jak Security Development Life Cycle, że nie popełnia błędów w architekturze, a jeśli się pojawiają – szybko je naprawia. Zostawmy kwestie nacji i polityki. Mówiąc o doświadczeniach Wielkiej Brytanii, warto się zapoznać z wystąpieniem, Ciarana Martina, szefa National Cyber Security Center, na konferencji CYBSERSEC, która odbyła się 20 lutego w Brukseli. NCSC od 10 lat dokonuje okresowej oceny jakości i bezpieczeństwa technologii Huawei pod kątem ich wykorzystania w sieciach w Wielkiej Brytanii. NCSC nie zezwala na stosowanie technologii

eprasa.pl 2326c3d979

Huawei w jakichkolwiek sieciach wrażliwych, a w lipcu 2018 roku obniżono ocenę możliwości ograniczenia ryzyk stosowania rozwiązań Huawei ze względu na zidentyfikowane poważne problemy związane z bezpieczeństwem i procesami inżynierii technologii tego koncernu – z taką oceną firma się zapoznała i zobowiązała do zaadresowania tych problemów, wskazując, że to będzie proces trwający kilka lat. Jeżeli mówimy, skąd pochodzi technologia – to warto zauważyć, że w krajach Paktu Północnoatlantyckiego w systemach niejawnych nie stosuje się po prostu komponentów spoza krajów NATO; to jednak nie dotyczy 5G, bo sieci publiczne nie będą przetwarzały informacji niejawnych. Generalnie przy wyborze technologii i rozwiązań, w celu ograniczania ryzyka dla systemów i sieci liczą się zwiększanie odporności na ataki, jakość kodu, metodologia utrzymywania oprogramowania i urządzeń oraz narzędzia monitorowania bezpieczeństwa.

Tomasz Muda: Przecież nikt nie mówi o 5G, że ma być systemem dla wojska.

Maciej Wośko: Sięgnijmy do pewnej analogii, bo mam wrażenie, że powstał pewien mit dotyczący wagi bezpieczeństwa systemów wojskowych w sieci 5G. Blockchain też jest niesprawiedliwie traktowany, gdy buduje się narrację zrównującą tę technologię jedynie z kryptowalutami.

Michał Pakuła: Z perspektywy blockchainowej technologia sieciowa (5G, 4G czy jeszcze inna) zasadniczo jest wtórna, ważne, żeby działał sprawny, niezawodny sposób przesyłania danych. Dyskusję o aspektach bezpieczeństwa można podzielić na dwie kategorie: bezpieczeństwo od strony użytkownika końcowego i samego systemu. Od strony użytkownika – dowolny system jest tak bezpieczny, jak świadomi i dbający o bezpieczeństwo są jego użytkownicy. Oczywiście tworzymy rozwiązania, które mają zwiększać poziom bezpieczeństwa od strony użytkownika (np. wymagania co do siły, poziomu skomplikowania hasła, częstotliwość jego zmiany itp.), ale ludzie są kreatywni i często potrafią je obejść, tworząc np. pewne schematy haseł, które są dla nich łatwiejsze do zapamiętania, ale równocześnie mogą obniżać poziom bezpieczeństwa. A bezpieczeństwo systemowe? Bez wnikania w niuanse technologiczne – systemy blockchainowe odwracają paradygmat architektury. Większość tradycyjnych systemów jest scentralizowana, przechowuje i przetwarza dane w jednym miejscu. Takie systemy są z reguły dobrze zabezpieczone, ale jeśli już się przełamie zabezpieczenia, zdobywa dostęp do całego systemu, wszystkich danych i można wyrządzić bardzo dużo szkód. Systemy blockchainowe to całkowite rozproszenie danych, brak punktu centralnego do atakowania oraz stosowanie mechanizmów „client-side encryption” (szyfrowanie po stronie klienta, użytkownika końcowego – w odróżnieniu od systemów tradycyjnych, gdzie stosowana jest metoda szyfrowania po stronie serwera). Każdy „fragment”, tzw. węzeł systemu blockchain, jest zabezpieczony indywidualnie i przechowuje niewielki ułamek danych przetwarzanych przez całość systemu. W związku z tym atak analogiczny jak na systemy centralne jest praktycznie niemożliwy: atakować trzeba osobno każdy pojedynczy węzeł i w najlepszym wypadku można dostać „okruchy”. Przy racjonalnym nakładzie sił i środków nie da się uzyskać pełnej informacji. Wysiłek i koszty wymagane do złamania zabezpieczeń są ekonomicznie nieuzasadnione w porównaniu z zyskiem. Czy uda się 5G zrobić blockchainowo? Tego nie wiemy, ale warto koncepcje systemów rozproszonych wykorzystać w projektowaniu zabezpieczeń tej technologii.

Tomasz Muda: To będzie zależało od regulacji, producentów, konkurencji. Już dziś pojawiają się usługi z obszaru IoT realizowanych w 4G, korzystające z tej technologii. Przykładowo jedna z firm w Chinach oferuje usługę monitorowania procesu produkcji herbaty, gdzie wszystkie dane są zapisane w bazie blockchainowej. To pokazuje, że jeśli są warunki biznesowe, poszukuje się najlepszych rozwiązań. Być może w realizacji sieci 5G będzie nim w jakimś aspekcie blockchain.

Maciej Wośko: Skoro o edukacji użytkownika końcowego mówimy, warto się zwrócić do reprezentującej Centrum Projektów Polska Cyfrowa, pani dyrektor Pogorzelskiej. Poza stałą edukacją użytkowników centrum włączyło się w „walkę” z mitem emisji pola elektromagnetycznego.

Eliza Pogorzelska: Angażujemy się w rozwój sieci, w edukację i badania. Nie od dziś wiadomo, że telekomy i administracja prowadzą badania widma i propagacji widma, zwłaszcza w kontekście zwiększenia ruchu w sieci teleinformatycznej. To trochę jak walka ze smokiem – do użytkownika docierają odpryski: wizje przyszłości całkowicie cyfrowej, wszechobecnych samochodów autonomicznych, straszy się śmiercią i utratą zdrowia. To niezwykle ważne, by opierać się na faktach, ponieważ tylko na ich podstawie możemy podejmować decyzje dotyczące przyszłości i planować dalsze działania.

Dr inż. Jerzy Żurek: Pole elektromagnetyczne wytwarzane przez instalacje radiokomunikacyjne to kwestia zaniedbana. Nigdy limitów dopuszczalnych obowiązujących w Polsce nie zharmonizowaliśmy z limitami europejskimi. Temat jest zupełnie niezwiązany z siecią 5G, bo tam, gdzie jest dużo nadajników w jednym miejscu, problem dopuszczalnego limitu występuje już od dawna, niezależnie od wykorzystywanej technologii radiowej. Regulacje dotyczące dopuszczalnych limitów PEM będą natomiast warunkować rozwój sieci 5G i poważnie go utrudniać.

Mikołaj Skipietrow: Pojawienie się 5G jest tylko pretekstem, aby mówić o pewnych tematach, w tym o bezpieczeństwie. A to wywołuje emocje. Jednak problem bezpieczeństwa nie jest nowy. Rośnie tylko skala, pojawiają się nowe usługi i zmieniają się zachowania użytkowników. Od strony sieci powinniśmy więc wprowadzać mechanizmy i rozwiązania, które pomogą

eprasa.pl 2326c3d979

ograniczać ryzyko. Dla operatorów jest to bardzo ważne, również dlatego, że pomaga budować ich wiarygodność i wartość marki. Na niektórych zabezpieczeniach nie warto więc, a wręcz nie wolno, oszczędzać. Trzeba się zastanowić, które z funkcjonalności, jakie planujemy uruchomić w 5G, powinny być szczególnie chronione i czy dla pewnych zastosowań o krytycznym znaczeniu nie należy zbudować oddzielnych sieci. Także dostawcy powinni spełniać wymagania bezpieczeństwa, jednak tak jak w systemie prawnym zasady muszą być równe dla wszystkich.

Tomasz Muda: Jak już wspominałem, system komórkowy 5G to kolejna generacja, a jego wyróżnikiem jest elastyczność. Możemy adresować usługi przekrojowo, dla użytkowników o różnorodnych oczekiwaniach. To są oczywiście założenia. O prawdziwej wizji zdecydują konsumenci, regulacje i operatorzy, którzy muszą się przestawić na nowe rozwiązania, nowe modele biznesowe. Są też istotne wymogi, aby implementacja systemu w Polsce rozpoczęła się na dużą skalę, a nie była tylko punktowymi instalacjami. Krytyczne jest dokonanie harmonizacji poziomów limitów pól elektromagnetycznych, zgodnie z poziomami ICNIRP i stosowanymi w większości krajów poza Polską. Bez tego nie wdrożymy 5G ani nie zwiększymy pojemności sieci 4G.

Ryszard Hordyński: Prostując nieco jeden z wątków naszej dyskusji, muszę jasno zadeklarować, że Huawei jest zainteresowane sieciami komercyjnymi, nie wojskowymi. Nawiązując do centrum brytyjskiego, apelowałbym o równy poziom transparentności u wszystkich producentów. Pamiętajmy też o Polsce. Jeżeli będziemy opóźniali wdrożenie 5G, kolejne projekty biznesowe na bazie 5G nie będą powstawać w Polsce, tylko w innych krajach, innowacje czy nowe aplikacje nie będą u nas tworzone, a przecież chcemy kapitał intelektualny gromadzić w naszym kraju.

Krzysztof Silicki: W bezpieczeństwie sprawdza się podejście systemowe: widzenie całości. Pomocna jest analiza ryzyka, która nadąża za nowymi technologiami. Ważne, aby to było zanurzone w analizie biznesowej – i chodzi o ciągłość działania. Powinniśmy się opierać na badaniach i ocenie, certyfikacji – także europejskiej. 5G to będzie pierwszy obszar podlegający pracom certyfikacyjnym w Europejskiej Agencji ds. Bezpieczeństwa Sieci i Informacji (ENISA) w ramach nowego podejścia do certyfikacji cyberbezpieczeństwa w Unii Europejskiej przyjętego w rozporządzeniu Cybersecurity Act. Mówiliśmy o blockchain, rozproszenie jest dobre, ale wciąż działa w oparciu o implementację software'ową. Trzeba to widzieć w zarządzaniu cyklem życia produktu czy usługi, a nie jedynie nowej technologii. Warto zwracać uwagę na bezpieczeństwo całego łańcucha dostaw – ten temat jest aktualny od dawna. Z 5G nie zaczynamy przecież od zera.

Robert Kośla: Najlepsze jest bezpieczeństwo, które jest przezroczyste dla użytkowników oraz takie, które zostawia jak najmniejszą przestrzeń użytkownikom na popełnianie błędów. Trzy główne wnioski w kontekście budowy 5G: kwestia standaryzacji (nie wszystkie standardy są jeszcze zdefiniowane) – nie ma wciąż wypracowanego modelu wdrażania wszystkich klas usług 5G w Unii Europejskiej, drugi obszar: zwiększanie odporności na ataki na chmury obliczeniowe wykorzystywane w rdzeniu sieci oraz ataki na urządzenia końcowe/brzegowe. Trzeci aspekt to dywersyfikacja dostawców, szukanie źródeł, stosowanie zabezpieczeń na wielu poziomach. 5G nie jest oczywiście siecią dla wojska, ale będą istniały styki i scenariusze np. związane z zarządzaniem kryzysowym, dlatego musimy podnosić poziom bezpieczeństwa. Producenci powinni inwestować w standaryzację i kryteria oceny zabezpieczeń, muszą podnosić jakość kodu, a także opracowywać narzędzia dla twórców bezpiecznych aplikacji dla klas usług sieci 5G i ich kolejnych generacji.

Piotr Mieczkowski: Myślę, że udało nam się rozprawić z kilkoma mitami. Po pierwsze, 5G nie zabija! Emisja nie jest związana z 5G, a nawet z bezprzewodową telekomunikacją. Bezpieczeństwo jest zawsze bardzo ważne, nie stało się ważne dopiero przy 5G. Dobrze gdyby kompetencje były tworzone u nas – taką rolę mógłby przejąć NASK. Jeśli decyzje są wspólne – unijne, globalne – niech będą wspólne i jednakowe. Nie wszystkie sieci muszą działać razem: wojsko, energetyka, medycyna, każdy może mieć swoje sieci dedykowane. Ale wtedy też rozdziela się bezpieczeństwo. Nie zapominajmy także o dezinformacji Rosji w tej dziedzinie.

Michał Pakuła: Dlaczego 5G budzi takie kontrowersje? 4G pojawiło się całkiem niedawno i operatorzy wydali znaczące środki na jej wdrożenie, a tu nagle pojawia się 5G, zanim wcześniejsza inwestycja zdążyła się zwrócić. Negatywne reakcje na 5G mogą być moim zdaniem odpowiedzią na niezwykle szybki rozwój technologii i zmasowany szum medialny. Ludzie zaczynają reagować negatywnie na zbyt szybko i zbyt głośno komunikowane zmiany.

Ryszard Hordyński: Gdy mówimy o bezpieczeństwie 5G, to mówimy o ekosystemie, w którym każdy uczestnik ma swoje obowiązki: i użytkownicy, i operatorzy, i strona rządowa. Jako podatnik oczekiwałbym, żeby te niezwykle szerokie obietnice mogły być realizowane w oparciu o bezpieczną, zaufaną infrastrukturę.

Eliza Pogorzelska: Patrząc od strony administracji publicznej, nie uciekniemy od celów stawianych nam w Komisji Europejskiej ani od obaw – które są, mimo że technologia jest już u naszych bram. Inne kraje pracują nad wdrożeniem nowej technologii. Musimy podjąć działania, które pozwolą nam nie zostać w tyle. Dobrze, że debaty dzieją się na poziomie eksperckim, bo choć trzeba zadbać o stronę legislacyjną, nie możemy zapomnieć o części edukacyjnej. ●

Wypowiedzi notowała Anna Raciniewska

eprasa.pl 2326c3d979

PIOTR ROSIK

Korporacje coraz bardziej zadłużone

W ostatnich latach wzrosło znacznie zadłużenie korporacji i krajów rozwijających się. Ale państwa rozwinięte zahamowały proces zadłużania się. Dlatego dług globalny wydaje się być pod kontrolą

fot. Shutterstock

Właśnie mija dziesięć lat od zakończenia ostatniego globalnego kryzysu finansowego. Miał on swoje źródła w zadłużeniu na amerykańskim rynku nieruchomości. Stamtąd rozlał się na cały świat finansów. Jak obecnie wygląda sytuacja na globalnym rynku długu? Czy świat jest nadmiernie zadłużony?

Kompleksowej odpowiedzi na to pytanie dostarczył w ostatnim czasie m.in. raport Credit Suisse Research Institute pod tytułem „Assessing Global Debt 2019", wydany specjalnie z okazji szczytu ekonomicznego w Davos.

Globalne zadłużenie jest na relatywnie bezpiecznym poziomie

„Od czasu globalnego kryzysu sprzed 10 lat poziom globalnego długu urósł do najwyższego historycznego punktu w relacji do PKB. To może być wskazanie, że zbliżamy się do kolejnego kryzysu. I rzeczywiście,

eprasa.pl 2326c3d979

w niektórych segmentach ryzyko wydaje się wysokie, ale zagrożenia o skali globalnej nie widać. Cieszy, że lewar w sektorze bankowym jest na rozsądnym poziomie" – wskazał w raporcie Urs Rohner, szef Credit Suisse Group.

Według danych Institute of International Finance (IIF) w połowie roku 2018 wartość globalnego długu wynosiła 250 bln dol., co stanowiło trzykrotność wartości globalnego PKB. Największą jego część stanowiły obligacje firm niefinansowych (29,7 proc.), rządów (26,9 proc.) oraz firm finansowych (24,5 proc.). Dług gospodarstw domowych stanowił ledwie 18,8 proc. długu globalnego.

Wartość długu globalnego
(w bln dol.)

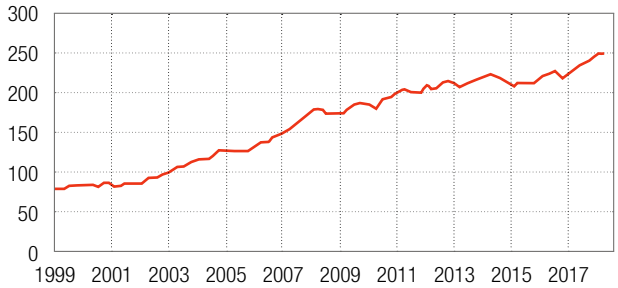

Według raportu Credit Suisse jednym z najważniejszych faktów odnośnie do długu globalnego jest ten dotyczący krajów rozwiniętych. Otóż ich zadłużenie w relacji do PKB przestało rosnąć po kryzysie, utrzymuje się na poziomie 360–380 proc. globalnego PKB. Z drugiej strony zaczęła przyrastać w znaczącym tempie wartość obligacji emitowanych przez rynki wschodzące. W latach 1999–2018 wielkość globalnego zadłużenia wzrosła w gospodarkach rozwiniętych z ok. 280 proc. PKB do ok. 380 proc., a w gospodarkach rozwiniętych (bez Chin) – z ok. 80 proc. PKB do ok. 100 proc. PKB.

Wartość długu w regionie jako procent regionalnego PKB

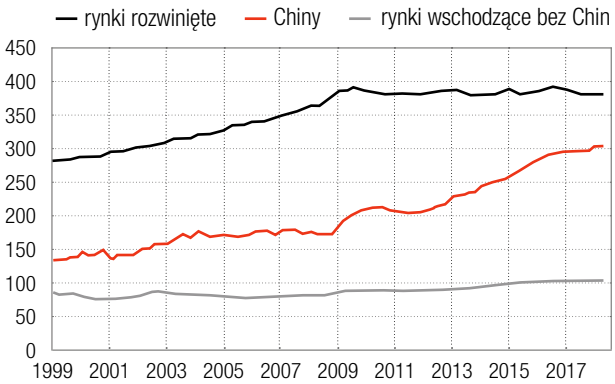

Wartość długu na rynkach rozwiniętych jako procent globalnego PKB

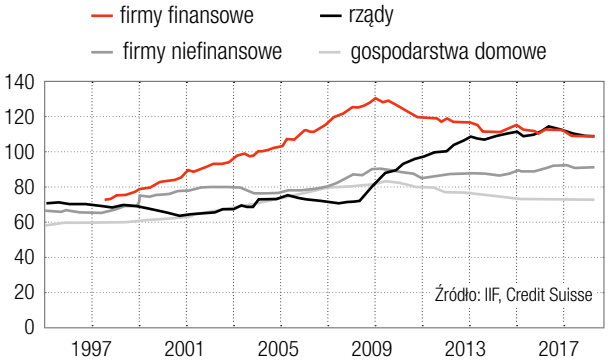

Raport Credit Suisse wskazuje, że wśród emerging markets, które w ciągu ostatnich dziesięciu lat znacząco zwiększyły zadłużenie, są Chiny. Dług Państwa Środka urósł z ok. 130 proc. PKB w 1999 r. do 300 proc. PKB w 2018 r. Chiński dług stanowi znaczną część długu wyemitowanego przez rynki wschodzące. „Należy uważnie obserwować poziom zadłużenia Państwa Środka. Na razie nie jest on nadmierny z uwagi na wciąż relatywnie szybki wzrost gospodarczy" – wskazuje Urs Rohner.

Według analityków Credit Suisse we wszystkich najważniejszych gospodarkach świata poziom długu publicznego jest akceptowalny i w miarę bezpieczny. „Rynki wymuszają na rządach w miarę racjonalną politykę fiskalną. Środowisko niskich stóp przyczynia się do tego, że długi są łatwo obsługiwalne" – podkreśla Urs Rohner.

Jednak w opinii prof. Jana Toporowskiego z University of London – brytyjskiego ekonomisty polskiego pochodzenia, autora książki „Kredyt i kryzys" – potencjalne ogniska zapalne kolejnego kryzysu mogą się kryć na rynkach afrykańskich czy południowoamerykańskich, które są tradycyjnie najsłabszym ogniwem międzynarodowego systemu finansowego.

Z kolei zdaniem dr. hab. Macieja Cieślukowskiego, profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, bardzo trudno określić bezpieczny poziom globalnego zadłużenia. – Z wysokim długiem można żyć. Zależy to od tego, kto i na co zaciąga dług oraz czy spłaca kapitał wraz z odsetkami zgodnie z harmonogramem. Sama wysoka wartość zadłużenia jeszcze nie powinna przesądzać o jego negatywnej ocenie, jeżeli dług przeznaczany jest na cele rozwojowe – mówi „Gazecie Bankowej" prof. Cieślukowski.

Dług korporacyjny niepokoi coraz bardziej

Ekspertów coraz bardziej martwi natomiast wysoki poziom wartości długu korporacyjnego, szczególnie w USA. A także duży udział obligacji o ratingu BBB

eprasa.pl 2326c3d979

(najniższy rating inwestycyjny), szczególnie na rynku amerykańskim i europejskim. Z raportu Credit Suisse wynika, że w okresie 1995–2018 zadłużenie korporacji niefinansowych wzrosło z 60 do 90 proc. globalnego PKB.

Na początku marca na te tendencje zwrócił uwagę Bank Rozrachunków Międzynarodowych (BIS – Bank for International Settlements) w raporcie kwartalnym, w tekście „Investment mandates and fire sales: the case of mutual funds and BBB bonds". „Jedna trzecia emitentów korporacyjnych w USA i prawie połowa w Europie ma rating BBB. Jeśli tylko w światowej gospodarce dojdzie do poważnego spowolnienia, firmy te zaczną mieć problemy z regulowaniem zobowiązań" – podkreślili eksperci BIS. W efekcie ratingi tych firm pójdą w dół, a ich obligacje o wartości około biliona dolarów staną się papierami śmieciowymi.

Zdaniem prof. Cieślukowskiego rosnące zadłużenie korporacji niefinansowych wynika z zapotrzebowania na pieniądz, a to jest następstwem dominującej roli wielkich międzynarodowych firm w gospodarce globalnej oraz ich ekspansywnej polityki. – Sprzyjają temu m.in. polityka państw, umacniająca pozycję korporacji na rynku, niskie opodatkowanie, deregulacje rynków, międzykontynentalne umowy handlowe. Ponadto emisji obligacji korporacyjnych sprzyjają niskie stopy procentowe. Doświadczenia po kryzysie z 2008 r. pokazują, że mogą one też liczyć na nieograniczoną pomoc publiczną w obliczu bankructwa. Państwo stworzyło więc korporacjom warunki do nieodpowiedzialnego zwiększania zadłużenia – uważa naukowiec z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Problem w tym, że obligacje korporacyjne są nie tylko w rękach prywatnych banków i innych instytucji finansowych, lecz także w portfelach funduszy inwestycyjnych i emerytalnych. W 2018 r., według BIS, obligacje korporacyjne o ratingu BBB miały ok. 45 proc. udziału w portfelach funduszy emerytalnych i inwestycyjnych w USA oraz w Europie. Tymczasem w 2010 r. było to ledwie 20 proc.! Wyprzedaż tych papierów, dokonywana przez fundusze, może doprowadzić do kolejnego kryzysu finansowego o skali globalnej.

O problematycznej sytuacji na rynku obligacji korporacyjnych w ostatnich miesiącach alarmował nie tylko BIS, robili to również liczni eksperci z rynku finansowego i inwestycyjnego. Wypada tu wymienić choćby legendarnych inwestorów Paula Tudora Jonesa i Howarda Marksa oraz właściciela firmy inwestycyjnej DoubleLine Capital Jeffreya Gundlacha.

Udział długu amerykańskich firm niefinansowych w długu firm niefinansowych z rynków rozwiniętych (w proc.)

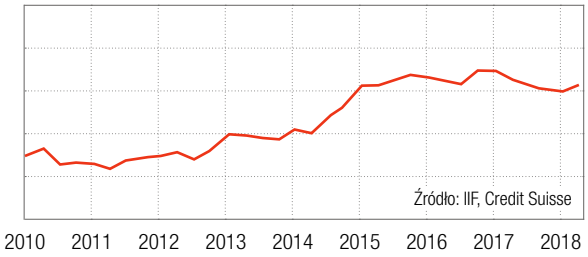

Wartość długu firm amerykańskich jako procent PKB USA na tle recesji

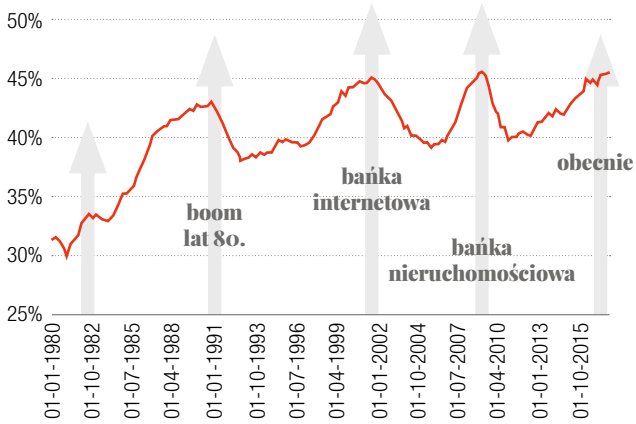

Źródło: St. Louis Fed/Real Investment Advice

Notowania S&P International Corporate Bond Index – 10 lat

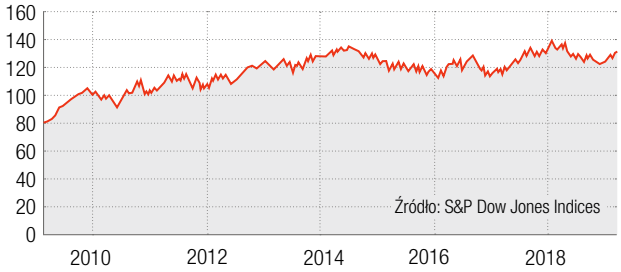

Credit Suisse również dostrzega niepokojącą tendencję w tym segmencie rynku długu, która zaczęła się w roku 2014, ale podkreśla, że na razie daleko do sytuacji, w której należałoby wszczynać alarm. „Z pewnością jakość długu firm niefinansowych pozostawia wiele do życzenia. Jednak nawet w tym segmencie ryzyko jest niższe niż np. w latach 2000–2002" – wskazuje raport Credit Suisse.

Również prof. Toporowski jest zdania, że na rynku obligacji korporacyjnych na razie nie widać bańki. – Oczywiście poziom długu korporacyjnego urósł znacznie w ostatnich latach na skutek luźnej polityki pieniężnej. Jednak tego rodzaju papiery znajdują się w dużej

eprasa.pl 2326c3d979

mierze w portfelach instytucji, które nie są skłonne do panicznych wyprzedaży. Jeśli z jakichś powodów ten rynek stanie się chwilowo niepłynny, te instytucje po prostu będą trzymały te papiery – uważa prof. Toporowski.

Polski dług pod kontrolą, ma dobrą strukturę

Jak na tle tendencji na globalnym rynku długu prezentuje się Polska? Według raportu Credit Suisse w ciągu ostatnich dziesięciu lat Rzeczpospolita zmniejszyła swoje zadłużenie w walutach, w przeciwieństwie do większości rynków wschodzących i krajów regionu.

Jednak prof. Cieślukowski zwraca uwagę, że z raportów Ministerstwa Finansów wynika, iż w latach 2007–2017 państwowy dług publiczny urósł z 527,4 do 961,8 mld zł, a dług sektora general government (liczony metodą unijną) – z 524,4 do 1003,4 mld zł (odpowiednio 44,2 i 50,6 proc. PKB). – Warto odnotować, że w latach 2016-2017 dług w ujęciu wartościowym, jak i mierzony udziałem w PKB zmalał – mówi prof. Cieślukowski. – Wartość zadłużenia Skarbu Państwa w walutach obcych w latach 2007–2017 wzrosła ze 121,1 do 284,0 mld zł, co stanowiło odpowiednio 24,1 i 30,6 proc. zadłużenia ogółem. Natomiast wyraźny trend spadkowy zadłużenia w walutach obcych odnotowano w latach 2011–2017 – dodaje.

Zmniejszenie zadłużenia w walutach obcych w latach 2011–2017 oznacza generalnie wzrost udziału w finansowaniu długu podmiotów krajowych – wskazuje prof. Cieślukowski. W latach 2007–2017 znacznie wzrósł udział w finansowaniu długu krajowego sektora bankowego, z 21 proc. do 37,8 proc. Zmalał zaś wyraźnie udział krajowego sektora pozabankowego, z 49,6 proc. do 30,0 proc. – Taka struktura zadłużenia ma zalety i wady. Do pierwszych należy zaliczyć zmniejszenie uzależnienia państwa od zagranicznych wierzycieli, co oznacza też niższe koszty obsługi długu z uwagi na wyeliminowanie ryzyka kursowego. Ponadto państwo może łatwiej zarządzać długiem krajowym – wyjaśnia prof. Cieślukowski. – Z drugiej strony stabilne obligacje w walutach obcych stanowią dobrą promocję gospodarki krajowej za granicą, co może się przełożyć na wzrost zainteresowania inwestorów. Zbyt duże zadłużenie w krajowym sektorze bankowym powoduje pogorszenie oferty kredytowej dla przedsiębiorstw, bo banki wolą udzielać kredytów państwu niż przedsiębiorcom – dodaje.

Zdaniem prof. Cieślukowskiego wyraźny wzrost zadłużenia polskiego Skarbu Państwa po 2014 r. w ujęciu wartościowym jest niepokojący. Z drugiej strony to wciąż zadłużenie „bezpieczne", mieszczące się w ryzach konstytucyjnych i unijnych. – Raczej pozytywnie należy ocenić strukturę polskiego długu. Jedną trzecią zadłużenia stanowi zadłużenie zagraniczne, a głównym źródłem zadłużenia krajowego są obligacje skarbowe stałoprocentowe. W rezultacie koszty długu publicznego w postaci odsetek od 2014 r. maleją – podkreśla naukowiec z UEP.

> Jedna trzecia emitentów korporacyjnych w USA i niemal połowa w Europie ma rating BBB. Jeśli tylko w światowej gospodarce dojdzie do poważnego spowolnienia, ich obligacje o wartości około biliona dolarów staną się papierami śmieciowymi

Czy banki centralne umorzą państwowe długi

Co, jeśli jednak kolejny kryzys zadłużeniowy nastąpi? Warto zauważyć, że w takich krajach jak Japonia czy Niemcy banki centralne trzymają sporą część długu skarbowego (ok. 30 proc.). Czy można sobie wyobrazić, że w przypadku kryzysu pojawi się niestandardowe narzędzie: umarzanie długów państw przez banki centralne?

W opinii prof. Cieślukowskiego jest to pytanie o rolę banku centralnego w gospodarce. – Po kryzysie z 2008 r. i ujawnieniu słabości sektora finansowego oraz państwa, wśród ekonomistów coraz silniejszy jest pogląd, że banki centralne, w tym Europejski Bank Centralny, powinny bardziej wspomagać gospodarkę realną. Osobiście również przychylam się do takiego stanowiska – mówi prof. Cieślukowski. – Instrument w postaci umarzania długów może być jednym z takich narzędzi. Jednak z drugiej strony należy pamiętać, że cele pozainflacyjne wiążą się z emisją dodatkowego pieniądza, więc sprzyjają inflacji. W konsekwencji nowe narzędzia bank centralny powinien stosować z rozsądkiem i w określonych, kryzysowych sytuacjach – dodaje.

Warto zauważyć, że trzymanie obligacji skarbowych przez bank centralny prowadzi do redukcji efektywnego zadłużenia państwa – wskazuje prof. Toporowski. – Odsetki od obligacji skarbowych powiększają zyski banku centralnego, które trafiają do budżetu państwa. Czyli dług skarbowy staje się rodzajem transferu w ramach polityki finansowej instytucji publicznych. Z drugiej strony programy typu luzowanie ilościowe, polegające na masowym skupowaniu długu przez instytucje publiczne, poprawiają tylko płynność na rynku kapitałowym. Prawdziwą innowacją byłby taki reżim permanentnych operacji otwartego rynku, który stabilizowałby cały system finansowy – podsumowuje autor książki „Kredyt i kryzys". ●

eprasa.pl 2326c3d979

fot. Shutterstock

ROBERT BOMBAŁA

Idziemy na rekord

W styczniu bieżącego roku resort finansów już sprzedał obligacje oszczędnościowe za ponad 1 mld zł, o 16 proc. więcej niż w styczniu roku 2018. Jeśli tak jest w miesiącu uznawanym za mniej sprzyjający oszczędzaniu, to w 2019 r. może dojść do pobicia rekordu sprzedaży papierów detalicznych

W styczniu 2019 r. nabywcy papierów oszczędnościowych wydali na zakup obligacji skarbowych nieco ponad 1,13 mld zł i – jak podkreśla Roman Przasnyski, główny analityk Gerda Broker – „utrzymuje się duże zainteresowanie tymi papierami, wyraźnie widoczne już od kilkunastu miesięcy". Jak podaje ministerstwo, największym zainteresowaniem cieszyły się papiery czteroletnie, których wartość sprzedaży wyniosła 326,6 mln zł (29-procentowy udział w strukturze sprzedaży), następne były trzymiesięczne (323 mln zł, także 29-procentowy), dwuletnie (308,7 mln zł, 27-procentowy), dziesięcioletnie (157,1 mln zł, 14-procentowy) oraz trzyletnie (11,9 mln zł, 1-procentowy). Wiceminister finansów Piotr Nowak, cytowany w komunikacie, komentował te wyniki następująco: „Ten wynik potwierdza utrzymujące się na wysokim poziomie zainteresowanie skarbowymi produktami oszczędnościowymi. Największy popyt w styczniu dotyczył obligacji czteroletnich, dzięki którym można zabezpieczyć swoje oszczędności przed inflacją – ich sprzedaż wyniosła 327 mln zł. Zbliżoną popularnością cieszyły się obligacje trzymiesięczne i dwuletnie, które mają stałe, z góry znane oprocentowanie. Pełne bezpieczeństwo i atrakcyjne warunki oprocentowania to solidne argumenty przemawiające za wyborem obligacji jako skutecznego sposobu pomnażania środków, który znajduje uznanie wśród oszczędzających".

Jak zauważa Przasnyski, w styczniu zanotowano przesunięcie się preferencji nabywców w kierunku obligacji o dłuższych terminach wykupu. „Udział najbardziej dotąd popularnych obligacji trzymiesięcznych obniżył się z 33,7 do 28,6 proc., co może wskazywać na to, że oszczędzający postanowili wybrać papiery o wyższym oprocentowaniu. Spadek inflacji, notowany w ostatnich miesiącach, skłonił do zwiększonych zakupów obligacji dwuletnich, w przypadku których stałe oprocentowanie wynosi 2,1 proc. Ich udział w sprzedaży ogółem zwiększył się z ok. 24 proc. w listopadzie i grudniu do 27,3 proc. Niższe oczekiwania inflacyjne przełożyły się także na zmniejszenie się zainteresowania obligacjami czteroletnimi, których oprocentowanie jest uzależnione od wskaźnika wzrostu cen. Ich udział w sprzedaży zmniejszył się z ponad 30 do 28,9 proc. Jednocześnie zwraca uwagę bardzo wyraźny wzrost udziału w sprzedaży obligacji dziesięcioletnich, sięgający aż 13,9 proc. Wyższy poziom notowano w ich przypadku jedynie w pierwszych trzech miesiącach 2015 r. (dla przypomnienia w styczniu 2015 r. było to 35,9 proc.,

eprasa.pl 2326c3d979

w lutym – 26,6 proc., a w marcu – 20,2 proc.). Ten wzrost to prawdopodobnie efekt zwiększonych wpłat środków klientów na Indywidualne Konta Emerytalne i wykorzystanie ich do zakupu obligacji dziesięcioletnich, charakteryzujących się najwyższym oprocentowaniem, sięgającym 2,7 proc. (wyżej oprocentowane są jedynie obligacje dla beneficjentów programu 500+".

Wyższe zarobki, więcej na obligacje

Dla porównania warto przytoczyć wyniki z grudnia 2018 r., kiedy wartość sprzedaży wspomnianych papierów wyniosła 1 082 mln zł. Resort finansów informował wtedy, że największym zainteresowaniem cieszyły się obligacje trzymiesięczne. Nabywcy indywidualni przeznaczyli na ich zakup 364,1 mln zł (34-procentowy udział w strukturze sprzedaży). Popularnością cieszyły się również obligacje czteroletnie (31 proc.) i dwuletnie (24 proc.). W dalszej kolejności oszczędzający wybierali obligacje dziesięcioletnie (9 proc.) oraz trzyletnie (1 proc.). Łączna wartość sprzedaży w 2018 r. wyniosła 12,71 mld zł wobec 6,86 mld zł w 2017 r. Jak podkreśla dr Mirosław Budzicki, strateg rynków finansowych w Biurze Strategii Rynkowych PKO BP: „Rok 2018 przyniósł niemal dwukrotny wzrost wartości sprzedanych obligacji detalicznych. A warto wspomnieć, że już rok wcześniej sprzedaż wzrosła o połowę, ustanawiając rekord na poziomie 6,9 mld zł". Przyczyn tak silnej ekspansji rynku obligacji detalicznych dopatruje się m.in. w ciągłym wzroście wynagrodzeń w gospodarce, co wraz z rosnącym zatrudnieniem sprzyja budowaniu oszczędności. „Tym czynnikiem można jedynie częściowo tłumaczyć silny wzrost sprzedaży. Duże znaczenie miało poszerzenie oferty m.in. o papiery krótkoterminowe. Tu trzeba przypomnieć, że większy udział krótkich papierów jednocześnie zawyża efekt statystyczny. Część papierów zapadnie bowiem jeszcze w tym samym roku, powodując konieczność organizowania kolejnych emisji, wywołując nieco sztuczny wzrost wolumenu sprzedaży. W 2018 r. udział w sprzedaży papierów serii OTS (kilkumiesięcznych) wyniósł aż 33 proc. Korygując jednak wyniki sprzedaży o ten efekt, dostrzegamy, że Ministerstwu Finansów udało się przyciągnąć szerszą grupę nabywców. Na koniec 2018 r. zobowiązania Skarbu Państwa z tytułu wyemitowanych papierów oszczędnościowych w PLN wyniosły 19,7 mld zł, podczas gdy na koniec 2016 r. było to 11,2 mld zł. Potwierdza to szerszą akcję resortu finansów nakierowaną na rozwijanie nowego kanału dystrybucji, a także wspieranie strategii budowy krajowych oszczędności i zmniejszania udziału finansowania zagranicznego. Potencjalnym czynnikiem hamującym sprzedaż papierów może być podwyższony koszt kapitału, który musi być rekompensowany niższym ryzykiem refinansowania".

> W styczniu zanotowano przesunięcie się preferencji nabywców w kierunku obligacji o dłuższych terminach wykupu

Dane o łącznej sprzedaży

Lata	Sprzedaż łączna
2007	2 868,1
2008	6 175,2
2009	3 834,0
2010	2 377,8
2011	2 222,3
2012	2 450,8
2013	2 921,9
2014	2 720,9
2015	3 217,7
2016	4 633,7
2017	6 861,0
2018	12 706,4
2019	1 130,2

2018	Sprzedaż łączna
styczeń	976,4
luty	1 087,9
marzec	864,1
kwiecień	839,5
maj	852,4
czerwiec	1 177,6
lipiec	1 093,1
sierpień	1 043,3
wrzesień	983,7
październik	1 516,4
listopad	1 190,3
grudzień	1 081,8
RAZEM	12 706,4

Może paść rekord, ale...

Analitycy zgodnie podkreślają, że w tym roku należy się spodziewać kolejnego rekordu wartości sprzedaży obligacji detalicznych. „Wszystko wskazuje na to, że popyt na obligacje skarbowe będzie w tym roku ponownie rekordowo wysoki, a sprzyjać temu będą zwiększone transfery socjalne, których część środków z pewnością zostanie przeznaczona na zwiększenie oszczędności" – uważa Przasnyski. Zdaniem Budzickiego w 2019 r. wartość sprzedanych obligacji może przekroczyć 15 mld zł, „podobnie jak wartość »żyjących« papierów". Jak dodaje Budzicki: „Taką tezę potwierdzają dane za styczeń, kiedy sprzedaż wzrosła o 16 proc. w relacji do analogicznego okresu ubiegłego roku. W tym roku spodziewać się można nieco niższej dynamiki przyrostu, co wynika m.in. z efektu wysokiej bazy odniesienia. Dodatkowo ostateczny wynik będzie w dużej mierze uzależniony od strategii Ministerstwa Finansów odnośnie do struktury oferowanych papierów i rozwoju tego segmentu rynku długu".

Na razie jednak nie widać powodów, dla których resort miałby schładzać koniunkturę dla ciułaczy. ●

eprasa.pl 2326c3d979

Giełda wprowadziła indeksy makrosektorowe

Od 18 marca 2019 r. GPW rozpoczęła publikację indeksu WIG.GAMES (indeks producentów gier) oraz indeksów makrosektorowych z branż: banki–ubezpieczenia–rynek kapitałowy–wierzytelności, paliwa–chemia–gaz oraz energia–górnictwo–surowce. W kolejnym etapie GPW planuje wprowadzenie kontraktów terminowych opartych o indeksy makrosektorowe. Kontrakty terminowe na indeksy makrosektorowe pojawią się w obrocie giełdowym po zatwierdzeniu Warunków Obrotu dla tych kontraktów przez Komisję Nadzoru Finansowego.

14,71 mld zł

wyniósł zysk netto sektora bankowego wraz z oddziałami zagranicznymi w okresie styczeń–grudzień 2018 r. i był wyższy o 7,5 proc. w skali roku

Źródło: Komisja Nadzoru Finansowego

1,9 bln zł

wynosiły na koniec grudnia 2018 r. aktywa sektora bankowego. Ich wartość była wyższa od stanu na koniec grudnia 2017 r. o 119,4 mld zł, tj. o 6,7 proc.

1,7 proc.

o tyle w 2018 r. wzrosły w skali roku koszty działalności banków. Wyniosły one 33,61 mld zł

Źródło: Komisja Nadzoru Finansowego

PZU i Goldman Sachs Asset Management będą współpracować

PZU SA i Goldman Sachs Asset Management (GSAM) podpisały 13 marca list intencyjny o współpracy. GSAM wnosi doświadczenie wiodącej na świecie firmy inwestycyjnej, natomiast PZU oferuje unikatowe zdolności zarządzania aktywami w Polsce i regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Potencjalna współpraca w założeniu będzie symetryczna. GSAM wesprze PZU w dążeniu do osiągania jak najlepszych stóp zwrotu z aktywów, a PZU będzie dążyć do udostępnienia swoim klientom produktów zarządzanych (lub współzarządzanych przez GSAM) w swojej sieci dystrybucji.

Równolegle GSAM będzie dążył do udostępnienia funduszy zarządzanych przez PZU klientom międzynarodowym. Dodatkowo współpraca zakłada stworzenie funduszu na region Europy Środkowo-Wschodniej, zarządzanego przez PZU i udostępnienie go na globalnej platformie dystrybucyjnej GSAM.

Dwóch nowych członków zarządu Banku Pekao

Rada Nadzorcza Banku Pekao S.A. powołała w środę 6 marca do zarządu banku Piotra Wetmańskiego, dotychczasowego szefa departamentu strategii Pekao, oraz Grzegorza Olszewskiego, wcześniej dyrektora odpowiedzialnego za produkty inwestycyjne w PZU Życie. Piotr Wetmański pracuje w Banku Pekao od 2017 r. i był odpowiedzialny za strategię na lata 2018–2020 oraz jej operacjonalizację, a także partnerstwa strategiczne. Przed dołączeniem do Banku Pekao odpowiadał za wsparcie najwyższej kadry menedżerskiej Bank of America Merrill Lynch w planowaniu strategii w obszarze Globalnej Bankowości i Rynków. Grzegorz Olszewski ma ponad 10-letnie doświadczenie w sektorze finansowym. Do Banku Pekao przyszedł z Grupy PZU, gdzie od października 2017 r. pracował na stanowisku dyrektora Biura Sprzedaży Produktów Inwestycyjnych oraz doradcy prezesa zarządu.

fot. Fratria

eprasa.pl 2326c3d979

NBP upamiętnia 100 lat złotego

27 lutego 2019 r. Narodowy Bank Polski, w przeddzień setnej rocznicy ustanowienia nazwy „złoty" dla polskiej jednostki monetarnej, wprowadził do obiegu zestawy monet kolekcjonerskich „100 lat złotego". „Jednym z podstawowych znaków suwerenności oraz gospodarczej niezależności państwa jest posiadanie własnej waluty. Mieli tego świadomość twórcy naszej niepodległości przygotowujący konieczne reformy oraz plany gospodarczego zjednoczenia ziem polskich. [...] Ostatecznie nowa waluta pojawiła się w 1924 r., ale to rok 1919 uznaje się za związany z nadaniem jej oficjalnej nazwy. Dokonał się tym samym kolejny akt przywracania w pełni niepodległego państwa. [...] Narodowy Bank Polski, mający wyłączne prawo emisji złotego, z dumą upamiętnia setną rocznicę jego ustanowienia przez wyjątkowe emisje złotych oraz srebrnych zestawów monet o nominałach 1, 2, 5, 10, 20, 50 groszy oraz 1, 2, 5 złotych. [...] Dziś, tak jak w 1919 r., złoty reprezentuje naszą niezależność gospodarczą oraz państwową suwerenność" – napisał w folderze emisyjnym prof. Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego.

Źródło: NBP

UW i Pekao wspierają projekty edukacyjne

Przedstawiciele Uniwersytetu Warszawskiego oraz Banku Pekao S.A. podpisali na początku marca porozumienie o współpracy na rzecz realizacji wspólnych inicjatyw edukacyjnych wspierających przedsiębiorczość i rozwój innowacji, a także współpracy środowiska naukowego z biznesem. Celem partnerstwa jest wsparcie merytorycznej, strategicznej oraz technologicznej współpracy pomiędzy instytucjami. Obszarami szczególnego zainteresowania partnerów są nowoczesne technologie, w tym zaawansowane metody matematyczne i statystyczne, analityka danych, technologie komputerowe i techniki obliczeń wielkoskalowych, a także rozwój przedsiębiorczości i innowacyjności.

PKO BP ma 25-proc. udział w rynku bankowości mobilnej

W ostatnim kwartale 2018 r. prawie 2,8 mln klientów PKO logowało się do banku z poziomu urządzenia mobilnego (do aplikacji IKO, ale także do serwisu iPKO i iPKO lajt), o ponad pół miliona więcej niż przed rokiem. Według portalu PRNews daje to największemu polskiemu bankowi 25-procentowy udział w rynku szeroko rozumianej bankowości mobilnej.

Źródło: portal PRNews

58 minut 27 sekund

spędził średnio w lutym 2019 r. przeciętny internauta na stronach serwisów bankowych. Dla wizyt z komputerów czas ten wyniósł 1 godzinę 2 minuty 35 sekund, dla wizyt z urządzeń mobilnych – 22 minuty 47 sekund

Źródło: Dane z badania Gemius/PBI, luty 2019. Liczebność próby: N=170 501. Grupa objęta badaniem 7–75 lat. Do badania wykorzystano dane o strukturze internautów pochodzące z badania NetTrack Kantar Millward Brown z III kwartału 2018 r. i badania Maluchy z 2018

Firmy mogą korzystać z inPZU

Od 4 marca TFI PZU umożliwiło klientom instytucjonalnym obsługę produktów inwestycyjnych na platformie internetowej inPZU. Teraz, oprócz klientów indywidualnych, również firmy mogą szybko i prosto inwestować przy zachowaniu atrakcyjnych opłat za zarządzanie funduszami. inPZU to proste i intuicyjne narzędzie do pomnażania oszczędności oraz inwestowania w fundusze indeksowe z oferty TFI PZU SA. Jest dostępne dla klientów 24 godziny na dobę, z każdego miejsca i na dowolnym urządzeniu mobilnym. Na platformie inPZU klienci mogą skorzystać z wielu funkcjonalności – porównywać fundusze, definiować cele inwestycyjne, mają też możliwość ich personalizacji. W ciągu kilku minut platforma pozwala wyszukać fundusze oraz oparte o nie gotowe portfele modelowe, a także opłacić zlecenie on-line.

BLIK gotowy na międzynarodowe przelewy na numer telefonu

Polski Standard Płatności (PSP), operator BLIKA, jako pierwszy dostawca płatności mobilnych w Europie wykonał testową integrację z systemem Standardised Proxy Lookup service (SPL) – poinformowano 7 marca. Dzięki temu możliwe będzie dokonywanie płatności na numer telefonu pomiędzy europejskimi bankami. Usługa ma umożliwić wymianę danych niezbędnych do inicjowania płatności mobilnych pomiędzy osobami korzystającymi z rozwiązań P2P na poziomie ogólnoeuropejskim.

Oprac. Sek

eprasa.pl 2326c3d979

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

Doroczna Konferencja Izby Domów Maklerskich w Bukowinie Tatrzańskiej to najważniejsze w Polsce spotkanie rynku kapitałowego

fot. mat. prasowe

Rynek kapitałowy przed zmianami

Rynkowi kapitałowemu nie brakuje gorących tematów: projekt Strategii właśnie ujrzał światło dzienne, lada chwila ruszą Pracownicze Plany Kapitałowe, a w połowie roku szykują się ważne zmiany dla rynku obligacji

eprasa.pl 2326c3d979

Projekt Strategii rozwoju rynku kapitałowego pojawił się tuż przed tegoroczną, XIX Konferencją Izby Domów Maklerskich w Bukowinie Tatrzańskiej (8–9 marca), nic więc dziwnego, że znaczna jej część była poświęcona właśnie kluczowemu dla branży dokumentowi.

Doroczna Konferencja IDM to najważniejsze w Polsce spotkanie rynku kapitałowego, w którym uczestniczą inwestorzy, spółki, domy maklerskie, banki, organy rządowe, giełdy i instytucje rozliczeniowe, organizacje biznesowe i samorządowe. W tym roku odbywało się pod hasłem: „Rynek przyszłości, przyszłość rynku – rynek kapitałowy wobec wyzwań innowacyjnej gospodarki".

Dyskusja o Strategii

Do Strategii zgłoszono niemało uwag, polemizowano z zawartymi w niej tezami, jednak sam fakt, że po wielu miesiącach oczekiwań wreszcie pojawiła się szansa wcielenia jej w życie, można uznać za wydarzenie, które ułatwi rynkowi szybszy rozwój. Rynek kapitałowy wymaga zarówno zmian, jak i wzmocnienia; w Strategii zaproponowano pewną koncepcję wykorzystania jego potencjału. Co w projekcie wzbudziło szczególne emocje? Na przykład fundamentalna kwestia dotycząca roli rynku kapitałowego: czy ma służyć finansowaniu wszystkich przedsiębiorstw, czy tych najbardziej innowacyjnych. Według Waldemara Markiewicza, prezesa Izby Domów Maklerskich, rynek kapitałowy powinien finansować przede wszystkim innowacyjne małe i średnie przedsiębiorstwa, czyli tę bardziej ryzykowną część rynku, od której stronią banki. Według niego gospodarka amerykańska jest bardziej innowacyjna od europejskiej, ponieważ udział rynku kapitałowego w finansowaniu firm jest tam ponad dwa razy większy niż na Starym Kontynencie. W Polsce udział ten wynosi od jednej trzeciej do jednej drugiej średniej europejskiej. Finansowanie innowacyjnych firm ma o tyle sens, że to one zwiększają produktywność gospodarki, ułatwiając im funkcjonowanie na konkurencyjnym rynku. – Giełda, domy maklerskie nie pracują dla siebie, ale dla całej gospodarki – mówił Waldemar Markiewicz.

Według Pawła Borysa, prezesa Polskiego Funduszu Rozwoju, nasz kraj ma silny, płynny sektor bankowy i mniej rozwinięty, działający poniżej swojego potencjału, rynek kapitałowy. Przypomniał, że w znacznym stopniu zapewnia on finansowanie długoterminowe. Według niego ważne dla rynku są: zaufanie i przejrzystość, silna infrastruktura oraz inwestorzy; pojawienie się Strategii rozwoju rynku kapitałowego to ważne wydarzenie z punktu widzenia rozwoju jego infrastruktury.

Jacek Jastrzębski, przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego, mówił o odbudowie zaufania i wiarygodności jako o kluczowych kwestiach dla rynku kapitałowego. Apelował o samoodpowiedzialność i samoregulację rynku, dzięki czemu działania KNF, rozumiane często jako „przykręcanie śruby", nie dotyczyłyby całej branży, tylko pewnych aspektów jej działania.

Projekt Strategii przewiduje zwiększenie zaangażowania KNF w rozwój rynku kapitałowego. KNF powinna być zobowiązana m.in. do „uwzględniania różnic w charakterze, wielkości i celach działalności gospodarczej prowadzonej przez uczestników na różnych segmentach rynku". Autorzy projektu zwracają uwagę, że „w procesie wdrażania przepisów UE do prawa krajowego w niektórych przypadkach przyjęto rozwiązania bardziej restrykcyjne lub dalej idące, niż wynika to literalnie z danego unijnego aktu prawnego (tzw. gold-plating), co doprowadziło do powstania dodatkowych obciążeń po stronie interesariuszy polskiego rynku. Wydaje się zatem wskazane, aby MF wraz z KNF powołały grupę roboczą, która przeprowadzi proces konsultacji z podmiotami wszystkich sektorów rynku kapitałowego w celu zidentyfikowania istniejących luk oraz nadmiarowych (gold-plated) przepisów".

> Prezes IDM: Rynek kapitałowy powinien finansować przede wszystkim innowacyjne małe i średnie przedsiębiorstwa, czyli tę bardziej ryzykowną część rynku, od której stronią banki

Wiele komentarzy wywołał zawarty w Strategii pomysł wprowadzenia jednolitej licencji bankowej, polegającej – według projektu – „na objęciu całej działalności inwestycyjnej banków (również w zakresie obrotu zorganizowanego) jednym zezwoleniem na prowadzenie działalności bankowej". Jednym słowem, banki mogłyby prowadzić działalność inwestycyjną bez uzyskiwania dodatkowej licencji maklerskiej. Według części głosów wprowadzenie jednolitej licencji bankowej byłoby niekorzystne dla rynku, według innych – zostałaby ona wprowadzona zbyt wcześnie, gdyż polski rynek jeszcze do niej nie dojrzał; pojawiły się też opinie, że rola licencji jest przeceniana i tak naprawdę jej znaczenie nie będzie duże.

Żywą dyskusję wywołał pomysł powierzenia bezpośredniego nadzoru nad implementacją Strategii pełnomocnikowi ministra finansów. Proponowano, by pełnomocnika umiejscowić wyżej w strukturach administracji rządowej i by podlegał on bezpośrednio premierowi.

eprasa.pl 2326c3d979

Według Marka Dietla, prezesa Giełdy Papierów Wartościowych, wprowadzenie strategii w życie będzie jednym z największych wyzwań dla całego rynku. Uważa, że strategia stawia diagnozę i proponuje konkretne rozwiązania.

Strategia przedstawia rozwiązania 20 najważniejszych problemów w rozwoju polskiego rynku kapitałowego. Jej projekt opracowało Ministerstwo Finansów we współpracy z Komisją Europejską, Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju oraz brytyjską firmą doradczą BTA Consulting. Resort finansów informował, że realizacja Strategii jest przewidziana na lata 2019–2023.

Pozytywnie o PPK

Kolejny szeroko omawiany temat podczas XIX Konferencji Izby Domów Maklerskich to Pracownicze Plany Kapitałowe, które zaczną funkcjonować od 1 lipca (program obejmie najpierw największe firmy, zatrudniające ponad 250 osób). Jeżeli pracownicy i pracodawcy będą płacić minimalną składkę, na rynek kapitałowy co roku trafi 12 mld zł. Taki zastrzyk finansowy może rozruszać giełdę. Uczestnicy konferencji w Bukowinie Tatrzańskiej podkreślali, że PPK mogą się stać kołem zamachowym budującym płynność na rynku.

Podobne stanowisko zawarte jest w projekcie Strategii, w której PPK wymienia się – obok takich zjawisk jak rozwój spółek fintech i wdrażanie nowych technologii – jako przedsięwzięcie mające zapewnić znaczny przypływ kapitału na rynek publiczny.

Paweł Borys przypomniał, że beneficjentami PPK mogą być nie tylko rynki akcji, lecz również fundusze venture capital czy private equity. Będzie to jednak wymagało nabycia nowych umiejętności przez zarządzających albo wręcz zdobycia nowych. W przypadku niektórych form aktywności związanych np. z rynkiem obligacji korporacyjnych czy z inwestowaniem za granicą są to całkiem nowe sposoby zarządzania, niestosowane do tej pory przez TFI czy PTE. Paweł Borys zwrócił uwagę, że na rynkach globalnych dokonują się zmiany w modelu inwestowania, polegające na tym, że swoje aktywa zwiększają fundusze private equity, natomiast spadki są widoczne na rynku spółek publicznych.

Inne, ważne z punktu widzenia rynku tematy konferencji to m.in. szanse i nowe możliwości, jakie stwarzają uczestnikom rynku kapitałowego inicjatywy strategiczne GPW, ramy polityki inwestycyjnej w Pracowniczych Planach Kapitałowych, wpływ nowych technologii i globalizacji, venture capital oraz rynek giełdowy, produkty strukturyzowane, wiarygodność rynku kapitałowego, perspektywy rozwoju rynku obligacji w kontekście zmieniających się przepisów prawnych, wykorzystanie narzędzi umożliwiających inwestowanie w start-upy, wpływ MiFID II oraz MiFIR na bezpieczeństwo uczestników rynku kapitałowego i jego efektywność, inwestowanie długoterminowe w akcje spółek notowanych na GPW przez Polaków.

Co dalej z obligacjami?

W przełomowym momencie znajduje się obecnie rynek obligacji. Zmiany regulacyjne, które go dotkną, mają na celu wzmocnienie nadzoru oraz zwiększenie jego transparentności. Pytanie, czy nie ograniczą one jego rozwoju. Podczas dyskusji na XIX Konferencji Izby Domów Maklerskich pojawiły się opinie, że procedury emisyjne znacznie się wydłużą i skomplikują, zwiększą się koszty emisji, co w rezultacie może utrudnić dostęp małych i średnich firm, a także samorządów do finansowania przedsięwzięć papierami dłużnymi. Pogorszy się również dostęp wszystkich uczestników rynku do finansowania krótkoterminowego poprzez emisje obligacji. Zakres nowych regulacji jest tak duży, że może nawet zachwiać przyszłością polskiego rynku obligacji korporacyjnych i komunalnych.

> Prof. Jacek Jastrzębski, przewodniczący KNF: odbudowa zaufania i wiarygodności to kluczowe kwestie dla rynku kapitałowego

Zmiany będą efektem ustawy z 9 listopada 2018 r. o zmianie niektórych ustaw w związku ze wzmocnieniem nadzoru nad rynkiem finansowym oraz ochrony inwestorów na tym rynku (wejdą w życie 1 lipca 2019 r.) oraz projektu zmiany ustawy o ofercie publicznej, który obecnie jest konsultowany (ma obowiązywać również od lipca 2019 r.). Nowe rozwiązania mogą wpłynąć negatywnie na rynek emisji niepublicznych. Skala tego rynku jest duża: takich emisji przeprowadza się w Polsce od kilku do nawet kilkunastu tysięcy rocznie. W 2018 r. rynek obligacji komunalnych miał ponad 500 umów emisyjnych na kwotę ponad 5 mld zł, w ramach których wyemitowano ponad 5 tys. serii obligacji. Do tego należy doliczyć ok. 200 serii obligacji wyemitowanych przez przedsiębiorstwa, na łączną kwotę przekraczającą 7 mld zł.

Przyczyną wprowadzenia nowych przepisów są fatalne doświadczenia związane z obligacjami spółki GetBack. Jednak – co było przedmiotem dyskusji podczas konferencji w Bukowinie Tatrzańskiej – zmiany dotyczą wszystkich obligacji, w tym uważanych za bezpieczne papierów jednostek samorządu terytorialnego. ●

SK

eprasa.pl 2326c3d979

JANUSZ SZEWCZAK
poseł na Sejm RP

Operacja „Dinozaur”

Nowa piątka PiS zaprezentowana, cud gospodarczy nad Wisłą trwa ku rozpaczy totalnej opozycji. Po „światłych” rządach PO-PSL została „kamieni kupa”. Tymczasem PiS, ten straszliwy polityczny „dinozaur”, godzien tylko – jak to światle objaśniła była premier Ewa Kopacz – ukamienowania, nie tylko pozamiatał przedwyborczą scenę polityczną, lecz jednocześnie znowu zrobił coś sensownego i korzystnego dla Polaków, ogłaszając piątkę Kaczyńskiego, czyli: 500+ na pierwsze dziecko, „trzynastkę” dla emerytów, zwolnienie z podatku PIT dla młodych do 26. roku życia, obniżenie kosztów pracy w firmach i przywrócenie PKS-ów na prowincji. Programowy oraz polityczny szach-mat wywołał płacz i zgrzytanie zębów Zjednoczonej Totalnej Opozycji (ZTO), która zapłonęła świętym oburzeniem: jak to, przecież to wszystko było kiedyś ich, a teraz będzie dla Polaków? Sami rozdawali obcym i bogatym, a dziś zarzucają PiS „rozdawnictwo”. Redaktorzy „Gazety Wyborczej” pospołu z ekspertami ekonomicznymi PO oraz odklejonymi już od rzeczywistości prof. Leszkiem Balcerowiczem i ekonomistą socjalistą Ryszardem Bugajem, zamartwiają się, skąd PiS weźmie 35–40 mld zł na realizację piątki Kaczyńskiego.

Najciekawsze w tym jest to, że totalna opozycja najpierw mówiła, że pieniędzy na programy socjalne i rozkręcenie krajowej konsumpcji nie ma (słynne „piniędzy nie ma i nie będzie” byłego ministra finansów Jacka V. Rostowskiego czy „prognoza” głównego ekonomisty PO dr. Andrzeja Rzońcy o nieuchronnych 100 mld zł deficytu rządu PiS w 2018 r.), później, że nawet jeśli pieniądze są, to nie wolno ich dać polskim rodzinom, bo przepiją i przebalują, a teraz, że PiS wreszcie wysłuchało ich światłych rad, ale i tak będzie „dramat i zrujnowany budżet”.

A przecież mogło być tak pięknie i wesoło, według szefowej Nowoczesnej Katarzyny Lubnauer zaś nawet „normalnie”. „Zielona koniczynka” PSL rzutem na taśmę wpięła się w „tęczowy łuk” ugrupowania Wiosna, które radośnie oznajmiło, że pora zlikwidować wszystkie kopalnie i dokonać epokowych reform, na które potrzeba 35 mld zł. Nawet sympatycy projektu Roberta Biedronia cierpko komentowali, że w rachunkach zabrakło im – bagatela – jednego zera...

Nie tylko w programie Wiosny, lecz również POKO czy Koalicji Europejskiej takich bajek gospodarczych ze świata mchu i paproci jest znacznie więcej. Leszkowi Balcerowiczowi przyrównującemu współczesne czasy i reformy PiS do „czasów stalinowskich” i straszącego, że ostatnie propozycje programowe PiS przyniosą kryzys gospodarczy, warto przypomnieć, że jest coś takiego jak polityka i gospodarka popytowa, a nie tylko podażowa, że oprócz cięć i oszczędności jest stymulacja konsumpcji i popytu, że skończyła się złodziejska prywatyzacja, że wysoki, 5-procentowy wzrost PKB w Polsce jest oparty głównie na popycie indywidualnym, konsumpcji polskich rodzin oraz sprzedaży detalicznej i znaczna część zainwestowanych w polskie rodziny środków wraca w postaci podatków i opłat do budżetu państwa, co skutecznie przeciwdziała spowolnieniu gospodarczemu (zresztą takie „spowolnienie” jak 4-procentowy wzrost PKB w Polsce w 2019 r. Niemcy i cała strefa euro wzięłyby w ciemno!). Te 35–40 mld zł rynek zaakceptuje, a budżet państwa wytrzyma.

Warto przypomnieć niedowiarkom, że corocznie za rządów PiS dochody podatkowe, i to nie tylko z VAT, rosną o 30–40 mld zł, wpływy z VAT sięgnęły zaś niemal 175 mld zł w 2018 r., a przecież uszczelnianie systemu podatkowego nie zostało zakończone.

Ku rozpaczy Zjednoczonej Totalnej Opozycji nad Wisłą nie będzie więc drugiej Grecji, choćby tylko z tego powodu, że nie mamy euro, do którego tak gorąco namawiają Polaków totalni. Niech się totalni raczej martwią tym, że to nie są ostatnie propozycje programowe, bo kolejne programy atrakcyjne dla Polaków i polskich rodzin mogą się pojawić jesienią. Receptą Zjednoczonej Prawicy na zwycięstwo wyborcze i na dalsze rządzenie jest bowiem większa zasobność portfela polskich rodzin, emerytów czy młodych pracowników. Miejmy nadzieję, że wkrótce przyjdzie czas na wsparcie rodzimych przedsiębiorców, bo budżet państwa ma być dla Polaków, a nie dla obcych, tak jak działo się za rządów tych, którzy nawołują, by „znów było, jak było”. ●

eprasa.pl 2326c3d979

fot. Shutterstock

MACIEJ WOŚKO

Polskie spółki w City

Kiedy obchodzący stulecie powstania polski bank, wraz z kilkudziesięcioma liderami polskiego rynku kapitałowego z warszawskiego indeksu WIG 30 pojawia się w Londynie, inwestorzy zainteresowani sytuacją w Polsce i w regionie nie mogą pominąć takiej okazji, by osobiście się przekonać, co słychać w Warszawie

Po raz siódmy PKO Bank Polski zaprosił inwestorów i przedstawicieli największych firm GPW do Londynu na dwudniową konferencję CEE Capital Markets. Jak można było się przekonać, takie spotkania służą w dużej mierze prostowaniu obiegowych opinii na temat polskich firm. Tym razem było też czym się pochwalić, przedstawiając wyniki naszej gospodarki. Polska jest dziś postrzegana jako bardzo dobre miejsce do inwestowania, ze względu na doskonałe wyniki gospodarcze, dobrą kondycję finansów publicznych i znakomite perspektywy rozwoju. W 2018 r. gospodarka pozostała na ścieżce silnego wzrostu, który w całym roku przekroczył 5 proc. i był najwyższy od 2007 r. Jak wyjaśniał gościom konferencji Piotr Bujak, główny ekonomista PKO BP, siłą napędową wzrostu polskiego PKB jest popyt wewnętrzny z silną konsumpcją prywatną i znaczącym przyspieszeniem działalności inwestycyjnej.

Od kilku lat londyńskie spotkania stają się także okazją do zaproszenia firm z regionu, stąd obecność przedstawicieli zarządów przedsiębiorstw również z Austrii, Czech, ze Słowacji i z Litwy.

Prezes PKO BP Zbigniew Jagiełło pytany o wpływ zamieszania związanego z brexitem na tematykę rozmów z inwestorami odpowiedział podczas konferencji prasowej, że ten temat nie był najważniejszy. Znacznie bardziej interesowano się rewelacyjnymi wynikami polskiej gospodarki i polskich spółek, także warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych.

Jak na razie wygląda na to, że jedynym efektem brexitowego zamieszania jest decyzja PKO BP o skorygowaniu planów stworzenia oddziału banku w Londynie.

„Jesteśmy zainteresowani otwarciem oddziału w Wielkiej Brytanii, w Londynie na paszporcie europejskim. W związku z tym, że otrzymaliśmy od regulatora brytyjskiego, z którym prowadziliśmy postępowanie, stanowisko, że w przypadku brexitu będziemy zobowiązani do postawienia dużego banku, to uznaliśmy, że to nie ma sensu biznesowego" – powiedział Jagiełło podczas konferencji.

Obecność w Londynie prezesa PFR Pawła Borysa i prezesa GPW Marka Dietla sprawiła, że pojawiły się także pytania o Program Pracowniczych Planów Kapitałowych, przyszłość OFE – co naturalne – będących w spektrum zainteresowania inwestorów, a także o strategię polskiego rynku kapitałowego.

„Jestem przekonany, że bardzo ważne byłoby z perspektywy przewidywalności rynku, ale przede wszystkim z perspektywy 15 mln członków OFE, aby możliwie szybko, najlepiej jeszcze przed startem PPK, czyli przed 1 lipca, pojawiły się już rozwiązania dotyczące przyszłości OFE" – tłumaczył prezes PFR. „Bardzo ważne jest to, co stanie się z OFE, takie pytania często się pojawiają. Dzisiaj jest tak, że wpłaty do OFE wynoszą niewiele ponad 3 mld zł rocznie, a odpływy z tytułu »suwaka« niewiele ponad 7 mld zł. Rocznie odpływa więc z OFE około 4 mld zł. To powoduje, że na warszawskiej giełdzie brakuje długoterminowych środków" – powiedział. ●

Polska reprezentacja

W tym roku w rozmowach z przedstawicielami największych instytucji finansowych z Londynu biorą udział m.in. przedstawiciele zarządów Alior Banku, Asseco Poland, Banku Pekao SA, CCC, Energi, JSW, KGHM Polska Miedź, LOTOS, Orange Polska, PGE, PGNiG, PKN ORLEN, PZU, a także warszawskiej GPW.

eprasa.pl 2326c3d979

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA
dyrektor Instytutu Bankowości SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN

Banki centralne w centrum uwagi

Od dawna wiadomo, że działalność banków centralnych powinna się odbywać w zaciszu gabinetów, a ponadto – im jest „nudniejsza", tym lepiej, tym lepsza jest sytuacja w szeroko rozumianym otoczeniu banków. Ostatnie doświadczenia pokazują jednak, że tak niestety nie jest. Wynika to przede wszystkim z oczekiwań formułowanych przez szeroko rozumiane otoczenie banków centralnych, w tym polityków, a także z postawy samych banków centralnych, które ulegają niekiedy pokusie istnienia w centrum zainteresowania.

W zasadzie od pierwszego etapu współczesnego, globalnego kryzysu finansowego politycy z krajów strefy euro formułowali jasne oczekiwania dodatkowej kreacji pieniądza przez Europejski Bank Centralny (EBC). Polityka luzowania ilościowego w strefie euro rozwinęła swoje skrzydła podczas kadencji prezesa Mario Draghiego i była prowadzona co najmniej na granicy istniejącego prawa. W wyniku tej polityki EBC przyjął na bilans wiele wątpliwej jakości aktywów, które mogą być zarzewiem kolejnych turbulencji. Mimo to polityka luzowania ilościowego nie przyniosła do końca zamierzonych efektów, gdyż trudno zaobserwować zadowalający poziom wzrostu gospodarczego w strefie euro. Potwierdzeniem tego może być zaskakujący komunikat EBC, z początku marca br., o powrocie do polityki luzowania ilościowego, tj. o uruchomieniu trzeciej rundy preferencyjnych kredytów dla banków strefy euro (TLTRO3). Zadziwiający tym bardziej, że z końcem 2018 r. ogłoszono zakończenie niestandardowych działań EBC. Czy oznacza to zatem, że niestandardowa polityka pieniężna EBC stanie się nowym standardem, a Europejski Bank Centralny pozostanie głównym kołem ratunkowym dla rządów państw strefy euro?

Próby ingerowania w działalność niezależnych banków centralnych występują także na innych płaszczyznach, w różnych państwach. Nie tak dawno temu włoski wicepremier Matteo Salvini powiedział, że „wykorzystanie rezerw złota do zasypywania dziur budżetowych to interesująca propozycja". Z punktu widzenia politycznego być może tak, bo oznacza możliwość „kupienia" wyborców w okresie krótkoterminowym. Jednak z punktu widzenia merytorycznego wypowiedź taka jest co najmniej nietrafiona, a wręcz szkodliwa. „Przejadanie" rezerw walutowych nie przynosi bowiem żadnych trwałych korzyści, a ponadto naraża państwo na ataki spekulacyjne oraz obniżkę jego wiarygodności.

> **Próby polityków wpływania na działalność niezależnych banków centralnych, choć niekiedy uzasadnione wyższą racją stanu, to tendencja potencjalnie bardzo niepokojąca**

W ostatnim czasie także w Polsce szeroko komentowane są działania polskiego banku centralnego, zwłaszcza w zakresie poziomu wynagrodzeń. W tym przypadku stało się to również m.in. sprawą polityczną, która zaowocowała zmianą ustawy o Narodowym Banku Polskim. W wyniku tej zmiany ograniczona została swoboda kształtowania wynagrodzeń w banku centralnym. I w tym przypadku otwartym pytaniem pozostaje pożądany stopień ingerencji zewnętrznej w kwestie zarządcze banku centralnego.

Powyższe przykłady pokazują z pewnością próby coraz większego wpływania polityków na działalność formalnie niezależnych banków centralnych. Próby te są niekiedy uzasadnione wyższą racją stanu, ale często wynikają niestety z doraźnych przesłanek politycznych. Abstrahując od niektórych szczegółowych decyzji, rysująca się tendencja jest niepokojąca i może prowadzić niestety do uzależnienia banków centralnych od rządów, co byłoby jednoznacznie złym rozwiązaniem. ●

eprasa.pl 2326c3d979

MARIO MENEZI

Ekskluzywna nonszalancja w paryskim stylu

Coco Chanel, Christian Dior, Yves Saint Laurent – to prawdziwi kolosi wyznaczający kierunki mody na świecie

eprasa.pl 2326c3d979

Wszyscy ci projektanci przez lata dostarczali swoim wiernym fanom prawdziwych sensacji. Niczym kiedyś Michał Anioł z misterią tworzyli arcydzieła, którymi porywają do dziś kustoszy mody na całym świecie oraz osoby znane z pierwszych stron gazet. To dzięki nim obserwujemy tendencje, kierunki oraz wyznaczniki na nadchodzące sezony. Paryskie pokazy coraz częściej ukazują subrealizm tego fascynującego wydarzenia w świecie mody, wyznaczają kierunki rozwoju mody.

Marka Mario Menezi od wielu lat kreuje modę na wysokim poziomie. W atelier, w którym powstają niepowtarzalne kreacje od Mario Menezi, można dostrzec wyjątkowo nowatorskie oraz technologicznie zaawansowane rozwiązania. Wszystko to w oparciu o klasykę, którą marka ceni sobie przede wszystkim. Wyspecjalizowany personel, z którym marka identyfikuje się od wielu lat, precyzyjnie koncentruje się nad detalem w postaci ręcznych szwów, układania plis na muślinach, rozszywania oraz kształtowania misternych jedwabnych koronek czy ręcznie wypracowywanych wykończeń do kostiumów damskich w stylu chanel... Tego typu operacje finalnie decydują o wysokiej jakości produktów wykonywanych przez grupę fachowców w Mario Menezi.

Do dyspozycji klientów Mario Menezi udostępniło pokaźny magazyn z najlepszymi firmowymi jedwabiami, kaszmirami oraz wieloma innymi przepięknymi gatunkami tkanin, dostarczanych wprost z włoskich fabryk z wielopokoleniową tradycją w dziedzinie tkactwa.

Polska posiada bogatą historię w zakresie szycia miarowego. Swego czasu słynne domy mody Ambasador oraz Moda Polska świadczyły ekskluzywne usługi. To samo czyniły również pojedyncze, mniejsze pracownie, które przeważnie były usytuowane w centrum dużych miast. To one koncentrowały wokół siebie elity warszawskiej sceny muzycznej, teatralnej czy też politycznej. ●

eprasa.pl 2326c3d979

Studio Sante – miejsce warte odwiedzenia

Studio Sante Uzdrowisko Miejskie to ekskluzywna przestrzeń wellnessowo-terapeutyczna. Relaksująca muzyka, przygaszone światła i kameralna atmosfera wyjątkowych wnętrz tworzą niepowtarzalny nastrój miejsca emanującego dobrą energią

Studio Sante Uzdrowisko Miejskie to jedyne SPA w Polsce, w którym wodę strukturyzowaną zastosowano we wszystkich basenach. Można skorzystać z kąpieli w basenie rekreacyjnym, w jacuzzi z solą himalajską i magnezem oraz jacuzzi z wodą krzemową. Woda strukturyzowana jest również dostępna do picia – bezpłatnie i bez ograniczeń!

Tylko w Studio Sante Uzdrowisku Miejskim skorzystasz z seansu w japońskiej saunie skalnej Ganbanyoku. Leżąc na płytach z krzemionki wulkanicznej Black Sillica, podczas 60-minutowej sesji można spalić nawet do 1 200 kalorii! Tylko tutaj zrelaksujesz się w unikatowym Goldarium – jedynej w Polsce wypoczywalni wyłożonej 22-karatowym złotem. Sauna to znakomity sposób na redukcję stresu emocjonalnego i wewnątrzustrojowego, głębokie rozluźnienie ciała, ukojenie umysłu, likwidację zmęczenia psychicznego i fizycznego czy podwyższenie biowitalności. Każda z saun i wypoczywalni jest regularnie badana pod kątem energetyki! Są też sauny: fińska, biosauna z aromaterapią, parowa, a także grota solna, lampy kolagenowe i słoneczna łąka, na której można się cieszyć bezpiecznym opalaniem.

Do dyspozycji gości jest strefa gabinetów Wellness & Beauty, gdzie dostępne są zaawansowane technologie: Analiza Zdrowia i Terapia Biofeedback (VIEVA, SCIO), Mikrokrążenie (BEMER), Wibroakutsyka (MULTIVIB), najskuteczniejsze zabiegi odmładzające (YONELLE Medesthetic na twarz i ciało, Derma Oxy – infuzja tlenowa, Bloomea, Skin Frax RF, Laser Light Sheer, Medshape na twarz i ciało, Mezoterapia Mikroigłowa) oraz terapie manualne: mięśniowo-powięzio-

eprasa.pl 2326c3d979

wa, masaże: gorącym olejem kokosowym, masłem shea, gorącą świecą, lomi lomi i wiele innych.

W Studio Sante są też kapsuła floatingowa przynosząca najgłębszy relaks, jaki tylko można sobie wyobrazić, bogata oferta masaży orientalnych wykonywanych przez Balijki i szeroka gama zabiegów medycyny estetycznej.

Przy okazji goście mogą w Bistro Sante wypić pyszną kawę Maracala (w 100 proc. z ziaren Arabica), świeżo wyciskane soki, zjeść zdrowy lunch.

Studio Sante to miejsce warte odwiedzenia!

Info w pigułce:

Gabinety SPA: 8

Baseny: 1

Jacuzzi: 2 (z solą himalajską i magnezem, krzemowe)

Sauny: 4 (japońska, fińska, parowa, bio)

Grota solna: 1

Kapsuła floatingowa: 1

Sale konferencyjne: 1

Marki SPA: Yonelle, Salco

Kontakt:
Warszawa, ul. Jagiellońska 55 A
tel.: +48 691 603 611 / +48 605 130 152
www.studiosante.pl

eprasa.pl 2326c3d979

V Europejski Kongres Samorządów
Kraków

8–9 KWIETNIA

Kraków już po raz piąty będzie gościć najważniejszych polityków, samorządowców, przedstawicieli biznesu i lokalnych liderów. Na Europejski Kongres Samorządów przyjedzie ponad dwa tysiące gości z niemal całej Europy. Hasło tegorocznej edycji to „Samorząd – razem dla przyszłości". Wśród gości Kongresu są m.in. wicepremier Beata Szydło, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego Zdzisław Krasnodębski, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski i burmistrz Edynburga Frank Ross.

Forum Innowacji
Tarnów

15–16 KWIETNIA

Forum Innowacji kultywuje tradycje 11 dotychczasowych Forów Inwestycyjnych dla młodych wynalazców oraz innowatorów. W tym roku głównymi tematami Forum będą: sztuczna inteligencja, uczenie maszynowe, technologie finansowe, nowe technologie w energetyce i służbie zdrowia czy nowoczesne systemy zarządzania w przedsiębiorstwach.
Oprócz dyskusji panelowych, warsztatów, prezentacji praktycznego zastosowania rozwiązań innowacyjnych w biznesie, w Tarnowie rozegrane zostaną **trzy konkursy: Startup Award, Robot Show i konkurs programistyczny Hackhaton Zaprogramuj Tarnów.** Prowadzony będzie także nabór do nowego programu Małopolska Start-up Rocket.

II Forum Wizja Rozwoju
Gdynia

24–25 CZERWCA

Sztuczna inteligencja, przemysł kosmiczny i ekomobilność – to tylko kilka z tematów paneli, które planują organizatorzy II Forum Wizja Rozwoju w ramach bloku „Technologie przyszłości". „Pomysł stworzenia tego bloku narodził się z potrzeby pokazania nie tylko technologii określanych obecnie jako innowacyjne, lecz również takich, które w przyszłości będą kształtować nasze życie" – mówi prezes Fundacji Wizja Rozwoju dr inż. Andrzej Michalak. W ramach bloku „Technologii przyszłości" odbędą się także dyskusje dotyczące rozwoju e-gospodarki, biotechnologii, druku 3D, automatyzacji i robotyzacji przemysłu oraz zastosowania innowacyjnych technologii w przemyśle motoryzacyjnym.
Forum Wizja Rozwoju to 100 debat dla uczczenia 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, 5 tys. uczestników, którzy wezmą udział w debatach w 16 blokach tematycznych. Wydarzenie odbędzie się pod honorowym patronatem premiera Mateusza Morawieckiego.„Gazeta Bankowa" jest jednym z partnerów medialnych.
II Forum Wizja Rozwoju w Gdyni uświetnią obchody 35-lecia Solidarności Walczącej Oddział Trójmiasto pod Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy. Komitet Honorowy obchodów stanowią: Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Kasprzyk, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosław Szarek, Marszałek Senior, Przewodniczący Solidarności Walczącej Kornel Morawiecki, Prezes Zarządu PKO BP Zbigniew Jagiełło oraz Przewodniczący Zespołu Nowoczesnych Technologii przy NCBiR Wojciech Myślecki.

Mistrzostwa Polski Młodych Ekonomistów
Jastrzębia Góra

MARZEC–CZERWIEC

Po raz 14. Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej (SKEF) organizuje ogólnopolski konkurs ekonomiczny „Mistrzostwa Polski Młodych Ekonomistów".
Bieżąca edycja kierowana jest do uczniów szkół podstawowych (klasy VII i VIII) oraz uczniów szkół gimnazjalnych (klasy III). **Temat tegorocznej edycji to: „Obrót bezgotówkowy. Nowoczesność i bezpieczeństwo".** Aby wziąć udział w konkursie, należy wejść na stronę www.skef.pl, na której od 11 marca 2019 r. są udostępnione materiały konkursowe. Należy wypełnić i przesłać formularz zgłoszeniowy oraz pracę konkursową do 30 kwietnia 2019 r. Spośród nadesłanych prac konkursowych zostanie wyłonionych 10 z największą liczbą punktów. Ich autorzy zostaną zaproszeni do udziału w finale, który odbędzie się 7–9 czerwca 2019 r. w Jastrzębiej Górze. Finaliści powalczą o atrakcyjne nagrody pieniężne.
Patronat honorowy nad 14. edycją konkursu objęły Narodowy Bank Polski oraz Krajowa Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa. Partnerami i Sponsorami konkursu są: Fundacja im. Franciszka Stefczyka, której Głównym Fundatorem jest Kasa Stefczyka, Saltus Ubezpieczenia, Towarzystwo Zarządzające SKOK Sp. z o.o. S.K.A., Ecco Holiday Sp. z o.o., Fundacja Grzegorza Biereckiego „Kocham Podlasie, Aplitt S.A., Kasa Unii Lubelskiej, SKOK im. St. Adamskiego oraz Biuro Informacji Kredytowej S.A. Patronat medialny nad konkursem objęły: **„Gazeta Bankowa", tygodnik „Sieci", portal wGospodarce.pl oraz telewizja wPolsce.pl**

5/0219/F

eprasa.pl 2326c3d979

TELEWIZJA

W POLSCE PL

Wywiad gospodarczy

OGLĄDAJ CODZIENNIE O 11:40

CYFROWY POLSAT — NA POZYCJI **196**

upc — NA POZYCJACH **339** dekoder Mediabox, **121** dekodery KAON i Horizon

orange — NA POZYCJI **32**

NETIA — NA POZYCJI **192**

VECTRA — NA POZYCJI **825**

TAURON

Niezależność w zasięgu Twojego biznesu

Wybierając PRODUKTY GIEŁDOWE od TAURONA, zyskujesz swobodę w kontrolowaniu ceny energii przy jednoczesnej ochronie przed podwyżkami.

biznes.tauron.pl

eprasa.pl 2326c3d979